

Przeglądy i komentarze

HISTORYK W OBRONIE PAMIĘCI INDYWIDUALNEJ I SZACUNKU DLA PAMIĘCI ZBIOROWEJ

KILKA REFLEKSJI W ZWIĄZKU Z DZIEŁEM IRENY PACZYŃSKIEJ, *AKTION GEGEN UNIVERSITÄTS-PROFESSOREN (KRAKÓW, 6 LISTOPADA 1939 ROKU) I OKUPACYJNE LOSY ARESZTOWANYCH*

Praca Ireny Paczyńskiej ukazała się tuż przed osiemdziesiątą rocznicą aresztowania profesorów krakowskich (Paczyńska 2019). Nie jest to jednak publikacja okolicznościowa mająca na celu przypomnienie tragicznych wydarzeń z początku okupacji niemieckiej w Polsce, chociaż za taką może w oczach wielu uchodzić. Nie jest to też typowa monografia poświęcona tytułowemu wydarzeniu. Autorka ofiarowuje nam dzieło szczególne, które łączy cechy wydawnictwa źródłowego i opracowania monograficznego, a przy tym jest bardzo osobistą narracją. Dostaliśmy oto do rąk wielką (i obszerną, 912 s.) syntezę będącą owocem wielu lat badań i kwerend archiwalnych oraz szczegółowej analizy literatury wspomnieniowej poddanej konfrontacji z dokumentami. Dodajmy, że wyróżnia się ona ciekawą konceptualizacją materiału źródłowego i klarownością komentarzy, a w dodatku urzeka piękną, estetyczną szatą graficzną¹.

W czasie lektury odnosi się nieodparte wrażenie, że autorka ma pełną świadomość zamykania (się) pewnego ważnego okresu w odniesieniu do wydarzeń, które nie mają już bezpośrednich świadków, a pamięć, której byli strażnikami oddana została pod opiekę kolejnym pokoleniom. Z tą świadomością Paczyńska przystąpiła do wypełnienia misji, bo tak chyba można nazwać to przedsięwzięcie. Z warsztatowego zaś punktu widzenia zadanie, którego się podjęła, to konstruowanie solidnego mostu między tym, co w nowszych badaniach określa się mianem pamięci indywidualnej a pamięcią zbiorową.

Mimo że Paczyńska nie używa tych pojęć, ani nie odnosi się do teorii, jakie wokół nich się zrodziły, to jej praca stanowi arcyważny głos historyka w dyskusji nad pamięcią zbiorową, a zwłaszcza nad tym jej aspektem², który dotyczy reakcji na dążenia systemu(ów) totalitarnego(ych) do dyskredytowania, a nawet anihilacji elit intelektualnych. Szczególnie cenne pod tym względem są rozważania omawiające światowe echa i reakcje oraz podejmowane na szeroką skalę działania na wieść o brutalnym aresztowaniu profesury krakowskich uczelni.

W drugiej połowie XX w. prace dotyczące pamięci zbiorowej i związanej z nią tożsamości grup, wspólnot, narodów zyskały na znaczeniu w wielu krajach Europy. Problemem zainteresowali się socjologowie, politolodzy, filozofowie, historycy, a także literaturoznawcy. W bada-

¹ Zasługi Wydawcy uhonorowane zostały w marcu 2020 r. nagrodą Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w konkursie organizowanym przez UAM z okazji Poznańskich Targów Książki.

² Przez pojęcie pamięci zbiorowej dla celów roboczych przyjmujemy określenia M. Halbwachsa, jako „to co zostaje z przeszłości w przeżyciach członków grupy lub co czynią oni swoją przeszłością”.

niach tych przodują trzy kraje: Francja, Niemcy i Belgia, a od lat dziewięćdziesiątych również w Polsce rośnie zainteresowanie problematyką pamięci. Pojawia się coraz więcej prac na ten temat, powstają serie wydawnicze i czasopisma poświęcone owej dziedzinie nauki urastającej do rangi osobnej dyscypliny zabiegającej o akceptację dla swej nazwy „pamięcioznawstwo” (*memory studies*).

Warto zauważyć, że we wszystkich tych krajach stymulatorem do podejmowania badań stały się przede wszystkim wydarzenia II wojny światowej³, a natężenie dyskusji i sporów o przeszłość w ostatnich trzydziestu latach wynika, jak należy wnosić, ze zmiany klimatu kulturowego po zakończeniu zimnej wojny. Towarzyszy temu zmienna dynamika prezentacji wydarzeń z przeszłości i nieobce są pokusy politycznej interpretacji.

Orientacyjny przegląd badań, jakie prowadzone są w tych krajach rozpoczniemy od Belgii, która jest nam bliska z racji wcześniejszych badań, jak i obecnego udziału we wspólnym projekcie z kolegami z Katolickiego Uniwersytetu w Leuven dotyczącym obrazu Polski w społeczeństwie belgijskim w XX i XXI w.⁴ Od początku powstania państwa belgijskiego w 1830 r. jego jedność i zasadność podważane były przez potężnych sąsiadów, a od pewnego czasu także od wewnątrz. Rozziew między pamięcią zbiorową obu części składowych Belgii ujawnił się tuż po II wojnie, kiedy to Belgowie próbowali rozliczyć się z postawami swych obywateli w czasie wojny, a dokładniej z kolaboracją. Lustracja dokonywała się w cieniu tzw. kwestii królewskiej, czyli oceny postawy króla Leopolda III wobec okupanta (Łaptos 2010, s. 186-197). Po kilku latach gwałtownych sporów i manifestacji nastąpiło uspokojenie umysłów w wyniku abdykacji króla, ale proces erozji państwa postępował dalej, doprowadzając do instytucjonalnych zmian w jego strukturze. Od kilku lat ma tam miejsce swego rodzaju *prise de conscience* wobec słabszego niż w innych krajach przywiązania Belgów do własnej ojczyzny i destrukcyjnych konsekwencji tych postaw. Sygnał alarmowy uruchomiła praca zatytułowana *Dwie pamięci zbiorowe*, której publikacja przypadła na koniec najdłuższego w historii tego kraju kryzysu politycznego, jaki miał miejsce po wyborach w czerwcu 2010 r. (Luminet O. i in., 2012). Z powodu zacieklej dyskusji międzypartyjnych przez niemal dwa lata nie udało się wówczas sformować rządu federalnego. Ta namacalna niemoc dwóch wspólnot językowych: flamandzkiej i francuskojęzycznej (nie tylko walońskiej) do znalezienia płaszczyzny porozumienia odbiła się echem na całym świecie, a w samej Belgii skłoniła do stawiania pytań o stan państwa. Czyżby te dwie wspólnoty nie miały nigdy wspólnej historii? Czyżby pamięć zbiorowa mogła zostać tak zniekształcona, że może doprowadzić do rozpadu państwa? Autorzy wspomnianej pracy podejmując próbę odpowiedzi uświadomili swym rodakom, że każdy z nich przeżywał te same wydarzenia, w nich uczestniczył czy o nich słyszał, ale w pamięci zbiorowej jego kraju zostały one zapisane na dwa różne sposoby. Ekspertki z różnych dziedzin nauki pochyliły się nad tym problemem analizując rolę stereotypów, emocji, postaw, podręczników szkolnych i wskazywali czynniki, które miały decydujący wpływ na obecne konflikty. Burzliwe dyskusje toczone od tego czasu prowadzą do zgody w dwóch punktach, a mianowicie że istnieje konieczność pojednania i że starania w tym kierunku nie są pozbawione nadziei, bo licencja na *compromis à la belge* nie wygasła. Iskierkę nadziei widać w konstatacji zespołu, że konflikty, mimo ich wysokiej temperatury, nie doprowadziły do przemocy fizycznej. Może pomaga dewiza zawarta w godle tego państwa: *L'union fait la force*.

³ W zbiorowej pamięci Brytyjczyków i Francuzów nie tylko druga, ale także pierwsza wojna światowa wymaga przewartościowań, jako że razem stanowią swoistą wojnę trzydziestoletnią w Europie.

⁴ Niniejszy artykuł realizowany jest w ramach grantu finansowanego przez NCN – 2018/30/M/HS3/00153.

Naukowcy belgijscy szukają także odpowiedzi na bardziej uniwersalne pytania dotyczące interakcji między pamięcią zbiorową a erozją państw narodowych. Udostępniając wyniki swych badań w środkach masowego przekazu poddają pod rozagę innym badaczom wykorzystanie belgijskiego *stepping stone* w głębszej refleksji nad warunkami rekonyliacji, a sami interesują się dorobkiem Komisji Prawdy i Pojednania w Afryce Południowej oraz doświadczeniami krajów postkomunistycznych (Lefranc 2014).

Powody zainteresowania badaniami nad pamięcią zbiorową we Francji i w Niemczech mają nieco inne źródła, ale napotykają na podobne problemy. We Francji badacze często sięgają i stosują się do klasycznych już ustaleń Maurice'a Halbwachsa, francuskiego socjologa i kulturoznawcy. Pamięć zbiorowa w jego ujęciu składa się z różnorodnych społecznych wspomnień, które przez specyficzny dla grupy zasób informacji wyznaczają stan wiedzy i pamięci. Znajduje ona swoje wyznaczniki w społecznościach religijnych, w określonych grupach zawodowych, klasach społecznych czy rodzinach. (Halbwachs 2008, s. 217-223).

Zespół wyobrażeń o przeszłości danej społeczności, a także wszystkich postaci i wydarzeń z tej przeszłości prowadzi do szukania sposobów ich upamiętniania. Zwrócił na to uwagę Pierre Nora, pisząc o „epoce upamiętniania”, fenomenie naszych czasów, polegającym na „kompensowaniu historycznego i społecznego wykorzenia i obaw przed niepewną przyszłością poprzez waloryzację przeszłości” (Nora 1984, s. 19). Miejscem pamięci może być konkretny i realny przedmiot, geograficznie usytuowany, bądź wytwór abstrakcyjny. Może więc to być pomnik, osoba, muzeum, archiwum, ale także symbol, dewiza, wydarzenie czy instytucja, które stają się „miejscem pamięci” jeśli dana społeczność upamiętnia je tablicami, periodycznymi uroczystościami czy doniesieniami medialnymi mającymi wyrazić pozytywne uczucia z tym związane. Nie trzeba chyba dodawać, że ten kierunek badań spotkał się z życzliwym przyjęciem we wszystkich krajach europejskich i nadał głębszy sens podejmowanemu wcześniej sposobom upamiętniania przeszłości, a także promowaniu dziedzictwa narodowego.

Przemilczanie, odrzucanie, odpychanie pewnych wydarzeń przez pamięć zbiorową to z kolei zjawiska, które zainteresowały Denisa Peschanskiego, francuskiego historyka zajmującego się II wojną światową. Zwrócił on uwagę na istnienie w formowaniu się pamięci zbiorowej swego rodzaju filtra, który preferuje wydarzenia uważane za korzystne dla budowy wspólnej tożsamości. To oznacza, że wydarzenia, które były udziałem nawet bardzo licznej grupy osób nie ostaną się w pamięci zbiorowej, natomiast inne, mające pożądany przekaz dla wspólnoty, zostaną do niej włączone (Peschanski 2013: 23). Na poparcie swej tezy przypomina, że w pamięci zbiorowej nie zachowały się m.in. masowe ucieczki francuskiej ludności (8 milionów ludzi) dyktowane strachem przed Niemcami podczas agresji z 1940 r. ani bombardowania dokonane przez aliantów w Normandii (zginęło wówczas 20 000 osób). Belgijscy historycy dodają do tych danych ponad 2 miliony swych rodaków przyłączających się do fali uciekinierów zmierzającej na południe Francji bądź w kierunku Holandii i Anglii, jak też 8 tys. ofiar i duże straty materialne w wyniku bombardowań poprzedzających lądowanie wojsk alianckich na plażach normandzkich. Te wydarzenia nie są całkiem zapomniane, ale nie zostały zapisane w pamięci zbiorowej, ponieważ nie spełniały warunków rejestracji – nie były użyteczne społecznie. Jaki bowiem sens nadać wstydlivym wydarzeniom, skoro dominuje wykładnia wielkiego sukcesu w postaci otwarcia drugiego frontu w Europie i współdziałania z ruchami oporu, które przy okazji były waloryzowane? Ruch oporu mimo jego skromnych rozmiarów (we Francji czy Belgii) stał się przecież zbyt cennym nośnikiem wartości politycznych i ideologicznych dla powojennych elit politycznych, by nie skorzystały z jego promowania (Rieff 2016: 67).

Annette Wiewiorka, prowadząca badania nad Shoah, pamięcią i przemilczaniem ludobójstwa Żydów, podkreśla, zapewne ze względu na czas, w którym prowadzi badania, znaczenie dla pamięci zbiorowej świadków drugoplanowych, co w odniesieniu do ludobójstwa oznacza ludzi niebędących więźniami obozów koncentracyjnych, ale należących do rodzin czy znajomych ofiar *Holokaustu* (Wiewiorka, 2011, s. 21). Pojawia się przy tym ważne pytanie: w jakiej mierze świadek przekazuje własne doświadczenie, a w jakiej także grupy, do której należy.

Badania nad pamięcią zbiorową w Niemczech mają specyficzny charakter, gdyż wiążą się z koniecznością dokonywania rozrachunku z niezmiernie trudną przeszłością. Tu podobnie jak w innych krajach, gdy świadków największej katastrofy XX w. jest coraz mniej, mnożą się próby wpisywania wydarzeń wojennych w aktualny kontekst kulturowy (Pięciak 2002). Dogłębny przegląd badań nad pamięcią w Niemczech, dokonany przez Magdalenę Saryusz-Wolską we wstępie do antologii tekstów niemieckich autorów, zwalnia mnie z obowiązku szczegółowej prezentacji kierunków badawczych, jakie się pojawiły w ostatnich dekadach (Saryusz-Wolska, 2009: 11-16). Zasygnalizuję jedynie te, które pozwolą nam odnieść się do recenzowanej pracy. Otóż należy stwierdzić, że przez kilka długich powojennych lat działał w RFN zbiorowy mechanizm wypierania pamięci o wydarzeniach II wojny i kierowania uwagi na wspólnotę interesów w odbudowie kraju. To był zarazem, pisze M. Saryusz-Wolska, swego rodzaju wyraz ugody zawartej pomiędzy oprawcami a ofiarami. „Era milczenia”, trwała do końca lat 50., kiedy to Niemcy chętnie odchodzili od poczucia narodowego na rzecz tożsamości europejskiej towarzyszącej budowie EWG, a korzystając z atmosfery zimnej wojny, kierowali uwagę na wroga ideologicznego Zachodu – system komunistyczny. To zarazem okres, w którym polscy komuniści nie ustawiali w atakach na rewizjonistyczną RFN przy dużej aprobacie opinii publicznej.

W późniejszym okresie, po rewolcie studenckiej z 1968 r., gdy do głosu doszło pokolenie młodych ludzi, pojawiły się żądania samokrytyki i „uczciwej konfrontacji z przeszłością”, kierowane pod adresem polityków, czego efektem była m.in. wizyta Willy’ego Brandta w 1970 r. w Warszawie, z emblematycznym gestem uklęknięcia przed Pomnikiem Bohaterów Getta. W kolejnych latach zaobserwowano reakcję na podnoszoną przez wspomnianych wyżej badaczy problematykę „miejsc pamięci”, co oznaczało w przypadku Niemiec odpowiedź na pytanie o stosunek do Holokaustu. Już wcześniej w byłych obozach odsłaniano pomniki i tablice upamiętniające, ale dopiero budowa Niemieckiego Muzeum Historycznego czy berlińskiego Pomnika Pomordowanych Żydów Europy (zwanego potocznie Pomnikiem Holokaustu), stała się dobitnym wyznaniem winy, choć także pewną formą „muzealizacji pamięci”. Miejsce więzienia krakowskich uczonych w Sachsenhausen (s. 301), jak odnajduje i uwiecznia na zdjęciu Paczyńska, to pamiątkowy kamień z wyrytym nr 45, symbolizujący barak, w którym oni przebywali.

Wraz ze zjednoczeniem Niemiec nastąpiły kolejne rozliczenia m.in. dotyczące bierności społeczeństwa niemieckiego wobec nazizmu (Goldhagen 1999). Ważnym naruszeniem mitu obowiązującego w pamięci zbiorowej Niemców była wystawa o zbrodniach *Wehrmachtu* i towarzyszące jej publikacje dowodzące, że za zbrodnie ludobójstwa odpowiedzialni byli nie tylko członkowie oddziałów SS, ale także zwykli żołnierze poborowi.

Wraz z oddalaniem się od czasu wojny i odchodzenia w niepamięć jej uczestników zaczął wygasać czas powszechnej samokrytyki. Pewną rolę odegrała tu publikacja książki Güntera Grassa (Grass 2002), poświęcona tragedii statku *Wilhelm Gustloff*, ale w gruncie rzeczy wskazująca na obecne w zbiorowej pamięci mieszkańców byłych wschodnich terenów poczucie bycia ofiarą. Podobne poczucie manifestują wysiedleńcy z ziem zachodnich Polski. Liczne

reakcje, w tym oburzenie w Polsce, wywołała kolejna próba rozmazywania pamięci w postaci filmu produkcji ZDF „Nasze matki, nasi ojcowie” wyemitowanego w niemieckiej, a następnie polskiej telewizji w 2013 r. Ta zmiana postaw w społeczeństwie niemieckim ze zrozumiałych psychologicznie powodów trwać będzie zapewne jeszcze długo.

Badania nad zbiorową pamięcią prowadzone są w coraz szerszym zakresie także w Polsce, głównie przez socjologów. Próby klasyfikacji polskich badań w tym obszarze podjęła się Joanna Gubała (Gubała 2012), a kilka lat wcześniej Piotr T. Kwiatkowski dokonał oceny dorobku i metod badań pamięci zbiorowej współczesnych Polaków (Kwiatkowski 2008). Autorzy obu opracowań uwzględniali przy tym przyjęty już powszechnie wymiar jednostkowy i zbiorowy pamięci. Pełniejszy obraz badań otrzymamy niebawem po ukazaniu się materiałów z konferencji zorganizowanej przez Instytut Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie na początku grudnia 2019 r. pod obiecującym tytułem: „Studia nad pamięcią w Polsce i o Polsce”.

Generalnie stwierdzić można, że w polskich pracach dominuje rozróżnienie wprowadzone przez Halbwachsa, który utrzymywał, że historia jest jedna, przeszłości zaś tyle ile jest grup do niej nawiązujących (Halbwachs 2008: 225). W przypadku historii podstawowe jest bowiem pytanie o prawdę, zaś w przypadku pamięci zbiorowej chodzi o funkcje społeczne, jakie ona pełni. To rozróżnienie jest podtrzymywane przez potrzeby społeczne, gdyż w razie konfliktu między zwolennikami określonych pamięci zbiorowych wygodnie jest odwoływać się do historii jako instancji rozstrzygającej, jako nauki opartej na prawdzie (Szpociński 2010: 12). Krzysztof Pomian, zastanawiając się nad tą samą kwestią zauważył, że choć historia w niektórych ze swych najnowszych przejawów rozmyślnie oddala się od pamięci zbiorowej, a niekiedy otwarcie się jej przeciwstawia, to rozpatrywana jako całość pozostaje z nią w ścisłym związku (Pomian 2006: 16). W sukurs przyszła mu Barbara Szacka wskazując, że pamięć zbiorowa dla historyka może stanowić źródło zawsze skłaniające do podejmowania próby weryfikacji (Szacka, Sawisz 1990: 45).

Duży problem stanowi wielość pojęć pojawiających się w publikacjach dotyczących tego zagadnienia. W pracach Barbary Szackiej czytelnik spotkać się może z terminem „pamięci społecznej” zarzuconym następnie na rzecz „pamięci zbiorowej”, ale podtrzymywanym przez Mariana Golkę (Golka 2017: 17). Mocniej zakorzeniło się pojęcie „pamięci kulturowej” za sprawą publikacji Aleidy Assmann (Saryusz-Wolska 2009: 101-142). Z publicystyki przedostały się do nauki pojęcia „polityki pamięci”, „polityki historycznej”, „praktyki pamięci” „upamiętnienia”. Mamy też do czynienia z „pamięcią lokalną”, „pamięcią narodową” a nawet z „pamięcią globalną”, które to pojęcia wchodzą w zakres pamięci zbiorowej, ale walczą o własną specyfikę.

Wspomnieliśmy wyżej o przemilczeniach towarzyszących tworzeniu się pamięci zbiorowej, na które zwrócił szczególną uwagę D. Peschanski. W historiografii i publicystyce polskiej po 1989 r. winę za owe luki w pamięci zrzucano na reżim komunistyczny i nadano im, niezbyt adekwatnie, miano „białych plam”. Przekłamań, negacji czy przeinaczeń poprzednia epoka zostawiła po sobie rzeczywiście bardzo dużo, ale nie tyle w pamięci zbiorowej, bo w niej przemilczane fakty funkcjonowały buntowniczo dość powszechnie, co w oficjalnych publikacjach, czasami sygnowanymi przez historyków. W ostatnich trzydziestu latach zrobiono na tym polu bardzo wiele; nazwane konkretnie poszczególne „białe plamy” zostały wypełnione i usytuowane w świadomości jako rozrachunek z PRL-em. Ukazały się liczne rzeczowe publikacje, oparte na archiwaliach polskich i obcych, do których nie było wcześniej dostępu. Odbrażowano wiele postaci, pojawili się nowi (zapomniani?, wyklęci?) bohaterowie, zdegradowani zostali inni. W końcowym rozrachunku okazało się jednak, że pozostało nadal wiele spraw i wydarzeń, którym pamięć zbiorowa odmawiała uznania. I znów, podobnie jak w całej

Europie, do przepracowania w pamięci zbiorowej pozostała problematyka II wojny światowej, w której nie brak wypieranych spraw, tematów tabu czy wręcz kłamstw.

Nadal trudno się uporać m.in. z polską kolaboracją, a budująca konstatacja, iż polskiego Quislinga nie było, przestaje wystarczać. Co począć bowiem z donosami, denuncjacjami, szmalcownictwem, mordami (czasem w imieniu Rzeczypospolitej) czy chociażby z pracą w różnych służbach okupacyjnych? Jak wkomponować (próby podejmowano) w zbiorową pamięć polskich *malgré nous*, by użyć określenia, jakie stosują Francuzi wobec Alzatzyków służących w *Wehrmachcie*? Czy dano im możliwość zabrania głosu? A co z pełną oceną Powstania Warszawskiego?

Dwadzieścia lat temu książka Jana Tomasza Grossa rozogniła sprawę Jedwabnego, a kolejne prace dotknęły najbardziej wypieranego ze świadomości i zbiorowej pamięci współudziału niektórych (dość licznych jednak) Polaków w mordowaniu Żydów.

Z rozliczania PRL-u pozostały w spadku, usuwane zgodnie w niepamięć, takie działania jak akcja wysiedlania milionów Niemców z Polski czy przesiedlenia Ukraińców w wyniku „Akcji Wisła”. Parawan, za którym te kwestie się kryły, w postaci decyzji poczdamskich czy nacisków ze Wschodu powoli jednak znika. Katharsis, mimo oporów czyni postępy.

Opór, jaki stawia nam pamięć zbiorowa ma po części związek z obrazem Polski w opinii międzynarodowej i wspomnianych wyżej zabiegów politycznych w poszczególnych krajach. Obraz ten podlega powolnym zmianom i blakną w nim niektóre kolory m.in. ze względu na zerwanie historiografii zachodniej a anglosaskiej w szczególności z dominacją zagadnień związanych z zimną wojną. Takie tematy jak opozycja antykomunistyczna, a tym bardziej walka między Zachodem a Wschodem nie są rozważane. Z racji własnych zainteresowań dostrzegam też z ubolewaniem, że w ostatnich latach prace dotyczące środkowoeuropejskich dążeń do zjednoczonej Europy straciły na atrakcyjności, a może nawet na wiarygodności.

Jaką odpowiedź na te dylematy przynosi praca Ireny Paczyńskiej, poświęcona wydarzeniom, które nie były co prawda spychane w niepamięć, ale nie ominęły ich próby wyciszenia? Z lektury jej dzieła wynika, że zamykając główny etap badań, wyznaczony umownie osiemdziesiątą rocznicą aresztowania profesorów, przyjęła kilka metodycznych założeń, których wypełnienie służyć powinno kolejnym generacjom we właściwym lokowaniu i rozumieniu tych wydarzeń w podlegającej ewolucji pamięci zbiorowej. Przede wszystkim zadbała o precyzyjną, czasem nawet drobiazgową, dokumentację i ilustrację każdego etapu losów więźniów i miejsc związanych z ich gehenną. Wypełniła więc sumiennie zadanie stojące przed historykiem, ale nie poprzestała na tym i jak już wzmiankowano wyżej, przypisała dużą, miejscami dominującą rolę wypowiedziom aresztowanych profesorów i świadkom ich losu. W tym zakresie pozostała w pełnej zgodzie z teoretykami badań nad pamięcią zbiorową, traktującymi świadectwa tego rodzaju jako przywracanie historii jej prawdziwym autorom, aktorom i świadkom, którzy ją opowiadają bezpośrednio (Wiewiorka 2011: 18). Wartość pamięci jednostkowej polega bowiem na tym, że w subiektywnym świadectwie bazującym na osobistym przeżyciu czytelnikowi łatwiej jest się rozeznąć niż w przekazie historyka, który w swym dążeniu do obiektywizmu „delegitymizuje przeszłość przeżyta subiektywnie” (Nora 1984: 25).

Paczyńska równocześnie bierze udział w indywidualnym przekazie, prowadząc miejscami narrację w pierwszej osobie, zwłaszcza w odniesieniu do literatury przedmiotu, do czego ma, dodajmy od razu, pełne prawo. Przyjmuje więc rolę świadka, świadka szczególnego, który od wielu lat śledzi i analizuje odślaniające się źródła, świadectwa i literaturę przedmiotu, by lepiej zrozumieć co i dlaczego stało się 6 listopada 1939 r. w *Collegium Novum* Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez ostatnie dziesięciolecia autorka spenetrowała także liczne archiwa z archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego na czele. Początki tych poszukiwań odnotować moż-

na już w jej współdziałale w organizowanej w 1979 r. ważnej, międzynarodowej konferencji z okazji 40. rocznicy aresztowania profesorów krakowskich, poświęconej sytuacji w uniwersytetach okupowanych państw europejskich (Buszko, Paczyńska 1984). Kilkanaście lat później, w 1995 r., wydała wspólnie z prof. Józefem Buszką, opasły tom dokumentów dotyczących *Sonderaktion Krakau* (Buszko, Paczyńska 1995).

Autorka jest dziś bodaj jedynym tak kompetentnym przewodnikiem po zakątkach pamięci indywidualnej i zbiorowej, zarówno świadków, jak też komentatorów wydarzeń. Poruszając się z wielką swobodą po literaturze przedmiotu koryguje uproszczenia, przeinaczenia czy powierzchowne analizy opublikowanych wcześniej dokumentów i prostuje, kardynalne czasami, błędy rzeczowe, nie unikając refleksji nad własną pracą. Stawia przy tym wiele pytań wskazujących na potrzebę dalszych badań i czyni to czasem wprost, czasem zawieszając narrację albo dając czytelnikowi możliwość własnych dociekań i interpretacji w zależności od posiadanej przezeń wiedzy czy uprawianej dyscypliny. Innymi słowy, dzieło Ireny Paczyńskiej pozwala na lekturę wielopoziomową i wiele pożytku wyniesie z niej każdy czytelnik, a zawodu nie doznają również badacze interakcji międzyludzkich: psychologzy, socjologzy, politologzy czy pedagodzy.

Z gęszcza poruszonych w publikacji Ireny Paczyńskiej problemów i bogactwa szczegółowych danych, w tym także cennych ilustracji, warto wyłonić kilka głównych zagadnień, odnotowując wątki przewijające się we wszystkich rozdziałach. Klarowny układ treści ułatwia to zadanie, praca ma bowiem charakter chronologiczno-problemowy, stosowny do tego rodzaju monografii.

Pierwsze zagadnienie dotyczy przygotowań niemieckich władz do przeprowadzenia akcji antyinteligencyjnej oraz współczesnych prób odczytania zamiarów okupanta wobec społeczeństwa polskiego i szkolnictwa wyższego, które skłoniły do otwarcia nowego roku akademickiego w Uniwersytecie Jagiellońskim i innych szkołach wyższych Krakowa.

Zważywszy na mechanizm funkcjonowania państwa totalitarnego, autorka zaczyna od bezpośrednich dyrektyw i rozkazów *Führera*, jak też zaleceń zawartych w jego wystąpieniach, rozmowach czy instrukcji dla Hansa Franka mianowanego Generalnym Gubernatorem, by następnie pokazać organizacyjne kroki i decyzje podejmowane na niższych szczeblach w sprawie powołania i zorganizowania specjalnych grup operacyjnych (*Einsatzgruppen*) przygotowanych ideologicznie i technicznie do akcji „politycznego oczyszczania” zdobytych terytoriów. W tym zamyśle mieściły się wykazy warstw przywódczych sporządzane w latach trzydziestych, a następnie listy osób mających zostać aresztowane. Zatrzymania „wrogów Rzeszy” w ramach *Intelligenzaktion* rozpoczęły się pod koniec września 1939 r. najpierw na terenach wcielonych do Rzeszy, następnie na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

Zamykając ten rozdział autorka wskazuje na bardzo ścisły związek akcji przeciwko inteligencji z działaniami zmierzającymi do zubożenia dóbr kultury, a więc przejmowania bibliotek, szkół, grabieży dzieł sztuki i cennych zabytków w połączeniu z działaniami antysemickimi m.in. w postaci konfiskaty mienia. Paczyńska podaje przykłady dotyczące Krakowa, poczynając od wywiezienia ołtarza Wita Stwosza, ale nie zapomina o szerszym wymiarze tych poczynań. Cytowany przez nią raport Heydricha z okresu przygotowań do grabieży dóbr kultury po klęsce Francji wskazywał, podobnie jak w Polsce, na „aresztowania, konfiskaty i zabezpieczenia ważnego politycznie materiału” jako „zadanie dotkliwego ciosu elementom wrogim III Rzeszy w świecie” (s. 68). Do Niemiec wywożono także zbiory i wyposażenie wielu pracowni naukowych, z udziałem w ich selekcji naukowców niemieckich.

Rozdziały drugi i trzeci dotyczą przygotowań środowiska naukowego Krakowa na nieuchronność agresji niemieckiej, kiedy to podjęto wiele kroków w celu zabezpieczenia najcen-

niejszych skarbów uczelni przed grabieżą i nalotami. Początki okupacji zaczęły wskazywać na zamiary władz ujawniające się w aresztowaniach osób zajmujących się problematyką niemiecką czy śląską, w eksmisjach nasilających się wraz z ustanowieniem siedziby Generalnego Gubernatorstwa czy też w zacieraniu zewnętrznych znamion polskości Krakowa. Środowisko naukowe Krakowa dostrzegało te działania, ale mając w pamięci stosunkowo łagodny przebieg okupacji niemieckiej w czasie I wojny, liczyło na możliwość kontynuowania działalności oświatowej oraz naukowej i przygotowywało się do otwarcia nowego roku akademickiego. Autorka przytacza wiele wysuwanych wówczas argumentów dających się określić jako *wishful thinking* i to nie tylko z dzisiejszej perspektywy. Należały do nich niewątpliwie oczekiwania, że rozpoczęcie zajęć chronić będzie przed wywózkami do Niemiec, jak i wiara w zapewnienia dowództwa *Wehrmachtu* o respektowaniu prawa międzynarodowego, a więc także konwencji haskich (s. 126). Liczono na zatrzymanie tym sposobem rekwizycji budynków uniwersyteckich, a nawet na odzyskanie przejętych już pomieszczeń. Nade wszystko łądzono się, że swą moc sprawczą będzie miał prestiż jednego z najstarszych uniwersytetów w Europie. Autorka zestawia owe argumenty z kolejnymi krokami zarządu wojskowego, z dyrektywami Hitlera, naradami wysokich urzędników i instrukcjami dla Generalnego Gubernatora z końca października, które nie mogły być, oczywiście, znane współczesnym i zostawia czytelnikowi ocenę sytuacji. Zdaje się jednak ostrzegać przed wnioskiem, jaki z owych przesłanek wyciągają autorzy syntezy, czy powierzchniowych opracowań, jakoby do 6 listopada 1939 r. Uniwersytet cieszył się z respektowanej przez Niemców autonomii (s. 124). Wzmiankuje też dalej, że brakowało szerszej refleksji nad wymową wyliczonych przez nią faktów dotyczących postępującej walki z polskością (s. 128). Tym stwierdzeniem autorka prowokuje do postawienia pytania o konsekwencje, jakie niesłoby funkcjonowanie Uniwersytetu w warunkach okupacji. To pytanie zawisło na wzmiankowanej wyżej konferencji w 1979 r., gdy omawiano sytuację w uniwersytetach pod okupacją niemiecką w poszczególnych krajach i powinno może wyraźniej zabrzmieć w tej pracy.

Przebieg *Sonderaktion Krakau* w dniu 6 listopada 1939 r. zakończonej aresztowaniem 183 profesorów i wykładowców krakowskich uczelni wyższych (UJ, Akademii Górniczej i Akademii Handlowej) przybyłych na wykład *SS-Sturmabführera* Bruno Mullera, posiada już bogatą literaturę, ale Irena Paczyńska uzupełnia naszą wiedzę o wiele istotnych informacji mających znaczenie dla zrozumienia m.in. światowych reakcji, jak np. posiadane przez aresztowanych doktoraty *honoris causa* uniwersytetów zagranicznych czy ich członkostwo w międzynarodowych towarzystwach naukowych, w tym także niemieckich. Można rzec, że opisując wydarzenie, ukazuje genezę tego szczególnego miejsca pamięci, jakim stał się Uniwersytet Jagielloński, a dokładniej sala 66 (obecnie 56), w której zgromadziła się profesura zwabiona anonsem rzekomego wykładu Müllera.

Kolejne zagadnienie to losy profesury krakowskiej od chwili podstępnego aresztowania, poprzez pobyt w więzieniach krakowskim i wrocławskim, a następnie w obozach koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau. Autorka poświęca im cztery rozdziały, które równie dobrze mogłyby stanowić odrębną i ważką pozycję w szeroko rozumianej literaturze obozowej. Historię i dokumentację dotyczącą tych kolejnych miejsc pamięci autorka prowadzi skrupulatnie nie pomijając żadnego świadectwa czy źródła, dbając o odtworzenie list więzionych profesorów, miejsc przetrzymywania, a nawet ustala rozmieszczenie więźniów w poszczególnych salach i barakach. To jeden z najbardziej udokumentowanych opisów mechanizmu degradacji człowieka, odbierania mu woli walki o życie, zredukowania go do numeru i trójkąta odpowiedniego koloru. Ścisłe przedstawianie zdarzeń oraz dokładny, pełen autentyzmu i konkretny opis systemu funkcjonowania obozu koncentracyjnego z jego architekturą, funkcjami, metodami

deptania godności, systemem wyszukanych kar, głodowym sposobem żywienia, pseudo-szpitalami czy osławionymi we wszystkich obozach wielogodzinnymi apelami, prowadzi do konkluzji wychodzących daleko poza doświadczenia uwięzionych profesorów.

Bardzo cennym świadectwem są także opisy obozowej rzeczywistości i zachowań w ekstremalnych warunkach osób wyrwanych z na ogół dostatniego bytowania. Są to zarazem karty budującego i skutecznego oporu wewnętrznego wobec systemu obozowego i opisy sposobów przetrwania. W odniesieniu do jednego i drugiego obozu autorka umieściła podrozdziały zatytułowane *Co pomagało przetrwać* (s. 329-337 i 411-415) i w których pisze o wysiłkach w poszukiwaniu „powodów do życia”, jeśli można się posłużyć sformułowaniem Viktora E. Frankla (Frankl), do którego analiz autorka dodaje wiele cennych spostrzeżeń zawartych w świadectwach polskich więźniów. Odkrywane przez nich psychoterapeutyczne sposoby to m.in. systematyczne wykłady kolegów z różnych specjalności, recytacja wierszy czy próby tworzenia na pozyskanym obozowymi sposobami papierze. Znamienna i czasem zaskakująca samych więźniów, okazywała się grupowa solidarność tej społeczności składającej się bądź co bądź z indywidualistów. W przytoczonej przez autorkę (s. 330) refleksji Jana Gwiazdomorskiego znajdujemy taką oto próbę wyjaśnienia: „...wszystkich nas łączyły wspólne ideały, wspólne zamiłowania, wspólny zawód. W tych warunkach łatwo było postarać się o środki do podtrzymania na duchu”. Przypominając solidarność cierpiących, zachowujących człowieczeństwo na dnie poniżenia S. Pigoń stwierdził z kolei, że te „węzły zażyłości” to był jego „wielki zysk życiowy – taka próba ognia” (s. 416). Prof. Tadeusz Kowalski powtarzał natomiast często po powrocie, że „obóz pozwolił mu uwierzyć w dobroć natury ludzkiej, przejawiającej się w bezinteresownej pomocy, świadczonej przez współwięźniów, nieraz z narażeniem życia” (s. 417).

Emblematyczne przejawy funkcjonowania pamięci zbiorowej w jej wymiarze międzynarodowym znajdujemy w rozdziałach poświęconych różnym formom oddziaływania na władze niemieckie w celu uzyskania zwolnienia więźniów. Opinia publiczna demokratycznej części Europy śledząca z uwagą poczynania władz niemieckich w Polsce zdała sobie szybko sprawę z tego, że akcja wobec profesorów była jedynie częścią działań zmierzających do eliminacji polskich elit w celu zastraszenia społeczeństwa i zduszenia w zarodku ruchu oporu. Zwalczanie tradycyjnych i liberalnych elit w reżimach totalitarnych nie było jednak tajemnicą od lat trzydziestych w III Rzeszy. Problem ten nie przykuwał jednak zbyt mocno uwagi środowisk akademickich w Europie, może dlatego że duża część intelektualistów niemieckich opowiedziała się po stronie nazizmu lub, jeśli użyć strony biernej w stosunku do większości, została zgleichschaltowana⁵, czyli uległa procesowi ujednoczenia życia społecznego przez nazistów, co w odniesieniu do uniwersytetów i instytucji naukowych oznaczało podporządkowanie ideologii nazistowskiej i pozbawianie tradycyjnej autonomii. Proces ten przebiegał zdumiewająco szybko. Pojawił się nawet tzw. *Selbstgleichschaltung* wynikający z chętnego poddawania się władzy nazistów⁶. Niepokorni w liczbie ponad 1700 profesorów i docentów zmuszeni byli przejść na przymusową emeryturę względnie opuścić kraj (Kizwalter 2017: 49-50).

Zasadne wydaje się zatem pytanie, dlaczego świat zareagował tak mocno i powszechnie na fakt uderzenia w inteligencję dopiero na wieść o aresztowaniu profesorów krakowskich. Autorka podaje nam wiele argumentów, jak starania o uwolnienie podjęte przez rodziny i przyjaciół czy działania polskich dyplomatów i rządu emigracyjnego. Wydaje się, że do tych dobrze udokumentowanych i przekonujących uzasadnień warto dodać i zaakcentować, z przyjętej tu

⁵ Emblematyczną dziś nazwę *Gleichschaltung* wprowadził minister sprawiedliwości III Rzeszy Franz Gürtner dla podjętych w tym kierunku własnych działań.

⁶ E. Larson, *W ogrodzie bestii*, Wydawnictwo Sonia Draga Katowice 2011, s. 143.

perspektywy, czynnik pamięci zbiorowej nagle obudzonej i zszokowanej. Wiele wskazuje na to, że docierające różnymi drogami informacje na temat okupacji w Polsce, spowodowały, że aresztowanie profesorów krakowskich Uczelni zostało odczytane jako akt wymierzony nie tylko w elitę intelektualną Polski i jej kulturę, ale także jako zagrożenie dla kultury europejskiej. Podobnie, jak na początku pierwszej wojny światowej, na wieść o bombardowaniu Leuven (25 sierpnia 1914 r.) i spaleniu biblioteki uniwersyteckiej – jednej z najstarszych, a na pewno najcenniejszej dla kultury światowej z jej unikalnymi manuskryptami⁷, świat zareagował oburzeniem. Pamięć o owych *atrocités culturelles*, jak je wtedy określano, odżyła więc natychmiast na wieść o aresztowaniu profesorów i doniesieniach o grabieży dóbr kulturalnych. Uznano ten akt jednoznacznie za przejaw niemieckiej (bardziej niż nazistowskiej) buty i pogardy dla kultury, jednym słowem – barbarzyństwa.

Odniesienie do reakcji opinii z czasów I wojny światowej nie jest bynajmniej przypadkową asocjacją. Odnajdujemy je m.in. w raporcie konsula belgijskiego z 26 marca 1940 r. z okupowanej Polski. Belgijski dyplomata, odwołując się do pamięci o tragedii Leuven, nie miał złudzeń, że okupant niemiecki dąży do niszczenia wszelkich elementów związanych z kulturą i obok prześladowań intelektualistów dokonuje na dużą skalę grabieży obrazów, rzeźb z muzeów, kościołów i bibliotek. Co więcej, dostrzegał w swym uwrażliwieniu, że jednym ze elementów akcji skierowanej przeciwko inteligencji była rejestracja bezrobotnych i ich wywózki do prac przymusowych w Niemczech. „To ma doprowadzić do wywiezienia tysięcy intelektualistów, gdyż to ich najbardziej dotyka brak pracy”⁸.

W wymiarze praktycznym owo wzburzenie znalazło wyraz w staraniach o uwolnienie naukowców. Autorka rejestruje wszystkie znane przypadki prób podejmowanych przez rodziny, kierowane do władz niemieckich różnych szczebli. Kolejnym krokiem było nagłośnienie sprawy aresztowania w krajach Europy Zachodniej i w USA, także poprzez apele do ambasad i poselstw państw utrzymujących stosunki dyplomatyczne z III Rzeszą. Liczono na poparcie Włoch i Stolicy Apostolskiej.

Te starania poszerzały krąg osób mogących wyrzucić skuteczną presję na władze III Rzeszy. Ważna była pozycja adresata danego apelu w hierarchii państwa nazistowskiego, dlatego, zdaniem Autorki duże znaczenie w staraniach o uwolnienie profesorów miała wizyta księcia Janusza Radziwiła u Hermana Göringa, jak też działania osób z otoczenia Mussoliniego. Generalnie interwencje zdawały się pozostawać w zgodzie z „teorią sieci społecznych”, która kładzie akcent na uchwycenie relacji między organizacjami bądź między jednostkami a grupami. Wzajemne relacje mogą być określone przez kontakty współuczestnictwa, kooperacji, czy kontroli (Rosenau, Czempiel 1992: 41).

⁷ W wyniku pożaru spłonęło wówczas 1000 manuskryptów, 800 inkunabułów i ponad 250 000 książek. Goryczy dopełniało zbombardowanie, miesiąc później, gotyckiej katedry w Reims. W 1915 r. Akademia Francuska wystąpiła z apelem do państw Ententy i państw neutralnych o pomoc w odbudowie biblioteki i odtworzenie jej zbiorów. Sprawa Leuven znalazła się także w Traktacie Wersalskim narzucającym Niemcom odszkodowania w naturze tzn. w postaci własnych manuskryptów i innych kolekcji tej samej wartości. O tym jak głęboko ta bolesna strata utkwiła w pamięci zbiorowej, świadczyć może podobny „Apel do cywilizowanego świata na rzecz Biblioteki Polskiej w Paryżu, ofiary hitlerowskiego barbarzyństwa”, sformułowany przez francuskich intelektualistów w 1945 r. i wsparty przez uniwersytety belgijskie, angielskie i szwajcarskie. W apelu nie zabrakło oczywiście odniesienia do akcji w sprawie biblioteki w Leuven.

⁸ Archives du Ministère des Affaires Etrangères belge (dalej : AMAEB), t. 11 582 bis. Varsovie, 1 12 1939, A. Hupperts do P.-H. Spaaka, *Les réalités de l'occupation allemande en Pologne*.

W tym konkretnym przypadku przesłankę do korzystania z „sieci” w odniesieniu do uwięzionych stanowiły międzynarodowe, w tym także niemieckie, organizacje i stowarzyszenia naukowe, których członkostwo posiadała polska profesura. Znaczenie miały więzi łączące uniwersytety, wyrażające się udziałem we wspólnych projektach i w honorowaniu zasług odznaczeniami akademickimi. Autorka dokonując szczegółowych zestawień dotyczących kontaktów międzynarodowych wskazuje mimochodem, jak duży był prestiż polskich naukowców. W podejmowaniu interwencji dana organizacja występowała najczęściej jako całość, by swym autorytetem móc oddziaływać na władzę polityczną. W okolicznościach opisywanych przez Paczyńską sieci się rwały, ale dostarczały też ciekawych spostrzeżeń. Uwagę przykuwa szukanie pomocy u uczonych niemieckich współpracujących przed wojną z polskimi placówkami naukowymi. Po okresie gleichschlachtowania uniwersytetów ten kierunek, z założenia, powinien wydawać się pozbawiony szans, a jednak w poszczególnych przypadkach okazywał się słuszny. W obronie uwięzionych nie stanęła, co prawda, żadna instytucja niemiecka, ale odważne, wręcz bohaterskie próby podejmowane indywidualnie miały miejsce.

Światowe echa i protesty oraz działania osób i instytucji w obronie uwięzionych doprowadziły do uwolnienia większości z nich w lutym 1940 r., a po dalszych zabiegach także pozostałych osób aresztowanych 6 listopada 1939 r. Zwolnienia te, wyjątkowe w historii obozów koncentracyjnych, są przez autorkę bardzo dobrze udokumentowane z pełnymi listami osób zwolnionych i tych, którzy zmarli z powodu wyniszczających warunków życia w obozach.

Paczyńska nie pomija także żadnego czynnika, który wpłynął na oburzenie opinii publicznej wyrażające się w licznych artykułach, audycjach prasowych czy rezolucjach i apelach, stając się skuteczną formą presji na władze niemieckie, czym uzupełnia miejscami ustalenia Henryka Pierzchały (Pierzchała 2005: 167 i n.). Do tych rzetelnie wyliczonych czynników warto może dodać siły sprawcze, które dostrzegł belgijski *chargé d'affaires* przy rządzie emigracyjnym w Londynie:

(...) Polska, pierwsza ofiara niemieckiego ataku przeciwko Europie, dzielnie i samotnie stawiająca opór, zyskała w opinii państw sojusznicznych ogromny szacunek i zajmuje nadal tak wysoką pozycję, jaką posiadała Belgia podczas wojny 1914-1918, będąc wówczas także pierwszą ofiarą niemieckiego agresora. Nie wątpię, że ta pozycja jest, w dużej mierze wynikiem doskonale zorganizowanego polskiego systemu informacji i propagandy. [...] Najskuteczniejsza propaganda – i Polacy dobrze to zrozumieli – polega bowiem na rzetelnym oddziaływaniu na te osoby i środowiska, które mają wpływ na kreowanie opinii publicznej. W ten sposób stają się one najlepszymi agentami pośredniej propagandy, która następnie rozwija się niczym zaraźliwa choroba⁹.

Argumenty dyplomaty można uznać za imponowalność, ale w pracy Paczyńskiej nie brak przykładów, że miały duży wpływ na ostateczny wynik starań o uwolnienie więźniów i przyczyniły się do zainteresowania sytuacją w okupowanej Polsce.

Ostatnie cztery rozdziały Paczyńska poświęciła życiu i działalności uczonych po zwolnieniu z obozów. To ważna część pracy, a przy tym odkrywczą, jako że losy profesury po powrocie do domów nie budziły dotychczas większego zainteresowania historyków. Sytuacja tych wycieńczonych, schorowanych ludzi nie była łatwa. Narzucony przez okupanta obowiązek pracy zmuszał do szukania zajęć mocno odbiegających od wykonywanego przed wojną zawodu. W najgorszym położeniu byli humaniści. Wszyscy, mimo tych trudności i zakazów

⁹ AMAEB, t. 11 582 bis, Londres, 19 12 1941, H. Borel de Bitché do P.-H. Spaaka, *L'organisation de la propagande polonaise*.

okupanta, starali się kontynuować badania naukowe. Specjaliści z poszczególnych dziedzin organizowali zebrania naukowe w prywatnych mieszkaniach, dyskutowali nad rozwiązaniami dla powojennego szkolnictwa, pisali prace, redagowali podręczniki i stopniowo włączali się do tajnego nauczania obejmującego coraz większą liczbę młodych ludzi pragnących dokończyć rozpoczęte przed wojną studia. Pod kierunkiem uczonych powstało w czasie wojny także wiele prac doktorskich.

Interesujące są dane, jakie autorka pracy przytacza odnośnie do działań charytatywnych i organizowania pomocy dla uczonych. W ramach Rady Opiekuńczej Miejskiej (krakowskiego oddziału RGO), działającej za zgodą władz okupacyjnych i pod jej osłoną, spontanicznie tworzone były różne fundusze samopomocowe, początkowo finansowane ze składek tych, którzy mieli stałą pracę i wolę dzielenia się z innymi. Operatywnością na tym polu wyróżniał się Ludwik Piotrowicz. Pomoc kierowana do rodzin aresztowanych profesorów zainicjowana została przez prof. Władysława Szafera pod koniec 1939 r. Paczyńska wnikliwie opisuje, jakimi sposobami zdobywano środki na te zapomogi, przywracając naszej pamięci ludzi i ośrodki, które były nieznanne odbiorcom pomocy. Wyraża tym samym uznanie dla humanitarnych inicjatyw oraz okazywanej empatii i wyraża wdzięczność w imieniu ówczesnych beneficjentów. Warto więc przypomnieć za autorką, że za tajemniczymi nadawcami paczek z żywnością i odzieżą z Portugalii, Szwecji i Turcji, pod patronatem Czerwonego Krzyża czy Półksiężycą stały środki, uruchomione z inicjatywy prof. Stanisława Kota, a następnie także prof. Jana Hulewicza, z Funduszu Kultury Narodowej przy polskim rządzie na emigracji. Ze zrozumiałych względów posługiwano się adresami nadawców z krajów neutralnych, czym zajmowały się polskie placówki dyplomatyczne. Czytając relacje otrzymujących paczki ratujące budżety rodzin profesorskich i stanowiące towar wymienny dla zaspokojenia codziennych potrzeb, odnajduję ten sam ton, który przebijał z listów dziękczynnych ludzi obdarowywanych po wojnie paczkami *UNRRA* (Łaptos 2018, s. 448-468) i dostrzegam wagę tej pomocy także w aspekcie psychologicznym, jako świadectwa solidarności ludzkiej. Z moich badań wynika, że w 1944 r. część tych paczek (albo ich zawartości) mogła pochodzić już z darów *UNRRA* otrzymywanych za pośrednictwem rządu emigracyjnego.

Brak miejsca nie pozwala na przypomnienie za autorką innych cennych inicjatyw, w których byli zaangażowani profesorowie, więc poprzestać musimy na stwierdzeniu, że działania humanitarne zyskały miejsce w każdym rozdziale pracy Paczyńskiej i stanowią jedno z ważnych przesłań jej dzieła.

Autorka kończy swe rozważania znamienym zdaniem: „W styczniu 1945 r. uczeni, którym dane było przeżyć wojnę i okupację, przystąpili do odbudowy swoich uczelni, ale ich życie okazało się trudne”. To stwierdzenie zawiera w sobie pytania, na które odpowiedzi powinni udzielić byli studenci i współpracownicy uczonych, ci drugoplanowi (czy raczej drugo-trzecio-pokoleniowi) świadkowie (by odnieść się do zakresu terminu zaproponowanego przez A. Wiewiórkę). Wysłuchanie ich jest niezbędne do wpisania się w pamięć zbiorową i wspólnotę pokoleniową, by uniknąć zamknięcia w redukcyjnych stereotypach dominujących w odniesieniu do okresu PRL-u.

Apel umierającego w obozie Stanisława Estreichera: „Koledzy, nie pozwólcie zmarnować naszych śmierci” (s. 321), tak chwalebnie realizowany po powrocie z obozów, nabierał przecież szczególnej wymowy po zakończeniu wojny. Jak był rozumiany, stosowany i odbierany w okresie powojennym w sytuacji postępującej sowietyzacji kraju? Jakże przesłania kierowali profesorowie do kolejnych generacji studentów po swych doświadczeniach wojennych? Jaki był ich udział w ówczesnej batalii o utrzymanie autonomii Uniwersytetu?

Częstkowe odpowiedzi na te pytania znajdziemy w niektórych wspomnieniach czy w księgach pamiątkowych, ale warto byłoby może uruchomić specjalny grant, by ogarnąć także ten obszar pamięci o profesorach? Może dałoby się bardziej zdynamizować i poszerzyć projekt „Pamięć Uniwersytetu” rejestrujący rozmowy z pracownikami i absolwentami UJ, zainicjowany i realizowany przez pracowników archiwum uniwersyteckiego od 2010 r. Cennym wskaźnikiem ewolucji postaw i zachodzących zmian mogą też okazać się wystąpienia z okazji kolejnych rocznic uwięzienia profesorów, a także podręczniki historii.

Kończąc należy podkreślić, że dzieło Ireny Paczyńskiej zajmuje ważną pozycję w międzygeneracyjnym transferze pamięci o wydarzeniach drugiej wojny światowej, a w odniesieniu do społeczności uniwersyteckiej stanowi szczególne miejsce pamięci, które poprzez humanitarny przekaz wpisuje się w proces kształtowania naszej tożsamości.

Bibliografia

- Buszko J., Paczyńska I., (ed.) (1984), *Universities during World War II: Materials of the international Symposium held at the Jagiellonian University on the 40 Anniversary of "Sonderaktion Krakau"*, Cracow, October 22-24, 1979, ZNUJ nr 72, Kraków, 607 s.
- Buszko J., Paczyńska I. (1995). *Podstępne uwięzienie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej (6 XI 1939 r.): Dokumenty, wybór i opr.*, Wyd. UJ. Kraków 1995, 947 s.
- Goldhagen D. J. (1999). *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, Prószyński i S-ka Warszawa.
- Golka M. (2017). *Pamięć społeczna i jej implanty*, Scholar Warszawa.
- Grass G. (2002). *Idąc rakiem*, Wydawnictwo Oskar, Gdańsk.
- Gubała J. (2012). *Zróżnicowanie podejść badawczych w dziedzinie badań pamięci zbiorowej – wyższość metod jakościowych nad ilościowymi?*, „Palimpsest. Czasopismo Socjologiczne”, www.palimpsest.socjologia.uj.edu.
- Halbwachs M. (1969). *Spoleczne ramy pamięci*, (tłum. M. Król), PWN Warszawa 1969.
- Kizwalter T. (2017). *Uniwersytety europejskie w XX w.* (w:) „*Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816 – 1915*”. Monumenta Universitatis Varsoviensis 1816 -2016, pod red. nauk T, Kizwaltera, UW Warszawa, s. 49-50
- Kwiatkowski P. (2008). *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa.
- Lefranc S. (2014). *Quelle justice pour les peuples en transition?: démocratiser, réconcilier, pacifier*, PUF Paris 2014,
- Luminet O. (ed.), (2012). *Belgique-België: un État, deux mémoires collectives*, Editions Mardaga Bruxelles 2012.
- Łaptos J. (2010). *Belgia, seria: Historia państw świata w XX i XXI w.*, Wydawnictwo Trio Warszawa 2010.
- Łaptos J. (2018). *Humanitaryzm i polityka. Pomoc UNRRA dla Polski i polskich uchodźców w latach 1944–1947*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2018.
- Nora P. (ed.) (1984). *Les Lieux de mémoire*, t. 1, Gallimard Paris 1984.
- Paczyńska I. (2019). *Aktion gegen Universitäts-Professoren (Kraków, 6 listopada 1939 roku) i okupacyjne losy aresztowanych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego Kraków.
- Peschanski D. (red.) (2013). *Mémoire et Mémorialisation: De l'absence à la représentation*, t. I. Editions Hermann Paris 2013.

- Pierzchała H. (2005). *Pomocne dłonie Europejczyków (1939-1944)*, Wydawnictwo i Poligrafia Pijarów Kraków.
- Pomian K. (2006) *Historia. Nauka wobec pamięci*. Lublin.
- Pięciak W. (2002). *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości (1989–2001)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego Kraków.
- Rieff D. (2016). *In Praise of Forgetting. Historical Memory and Its Ironies*, Yale University Press.
- Rosenau J., Czempiel O. (ed.) (1992). *Governance without Government: Order and Change in World Politics*, Cambridge.
- Saryusz-Wolska M., (red.) (2009). *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Universitas Kraków.
- Szacka B., Sawisz A. (1990). *Czas przeszły i pamięć społeczna. przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965-1988*, Instytut Socjologii UW, Warszawa.
- Szpociński A. (2010). *Współczesna kultura polityczna*, Warszawa, on line: https://www.nck.pl/upload/archiwum_kw_files/artykuly/2. (dostęp 13 03 2020).
- Wiewiorka A. (2011). *L'heure d'exactitude : Histoire, mémoire, témoignage*, Albin Michel Paris.

JÓZEF ŁAPTOS
Kraków

SPORY, POJEDNANIE I PRÓBY ZAMYKANIA PRZESZŁOŚCI W RELACJACH POLSKO-NIEMIECKICH PO 1989 ROKU

Znaczenie kwestii związanych z drugą wojną światową oraz relacjami polsko-niemieckimi dla polskiej pamięci zbiorowej przełożyło się na ich częstą obecność w polityce historycznej oraz badaniach nad pamięcią (zob.: Assmann 2006; Nowinowski, Pomorski, Stobiecki 2008; Pakier, Wawrzyniak 2016; Wolff-Powęska 2011; Andrychowicz-Skrzeba 2014)¹. Choć do niedawna tzw. konflikty pamięci (zob.: *History as an Instrument of Contemporary International Conflicts. International Conference Cracow, October 25-27, 2018*) nie były zauważane przez badaczy stosunków międzynarodowych czy dyplomacji, w ostatnich latach zaczęto włączać pamięć do teorii stosunków międzynarodowych (Langenbacher, Shain 2010). Podobnie stosunkowo od niedawna, tj. przełomu XX i XXI w. w Polsce wykorzystuje się termin „polityka historyczna” do analizy – głównie – sytuacji wewnętrznej, w tym wykorzystania historii przez władze państwowe (Poświęcona jest jej olbrzymia literatura. Ostatnio w Polsce: Chwedoruk 2018; Łuczewski 2017). Specyficzną formą polityki historycznej jest zagraniczna polityka historyczna. Można ją zdefiniować jako „działania państwa na rzecz upowszechnienia za granicą pożądanego wyobrażenia o historii swego kraju lub też o pewnym aspekcie jego dziejów”, a jej domeną jest „zmiana stereotypowego wizerunku państwa za granicą” (Rydel 2009: 161). Historia służy więc jako swoisty kapitał moralny do tworzenia silniejszej pozycji na arenie międzynarodowej (Łuczewski 2017). Jest ona częścią dyplomacji kulturalnej i ma ogromne znaczenie dla polityki zagranicznej państw, zwłaszcza w regionie Europy Środkowo-

¹ Niniejszy tekst stanowi poprawioną i rozszerzoną wersję rozdziału: B. Dziewanowski-Stefańczyk, *Overcoming Conflicting Memories in the Polish-German relations after 1989*, w: *History as an Instrument of Contemporary International Conflicts*, J. Rydel i in. (w druku).

-Wschodniej (Troebst, Dabrowski 2015: 15-61). Analizując zatem relacje polsko-niemieckie, niezbędne jest analizowanie polityki historycznej – jej form i środków, treści, funkcji, aktorów i kontekstu (Schmid 2009: 72-74).

W przypadku Polski w XX w. stosunki polsko-niemieckie miały ogromne znaczenie zarówno dla sytuacji wewnętrznej w Polsce, jak i stosunków zagranicznych. W artykule postawiono tezę, że po pierwsze, niezależnie od procesu pojednania i kolejnych prób zamykania przeszłości w relacjach polsko-niemieckich, są one wciąż obciążone pamięcią o zbrodniach z okresu drugiej wojny światowej, to zaś bywa wykorzystywane przez polityków, zwłaszcza w Polsce. Dlatego też historia oraz duża wrażliwość tematyki polsko-niemieckiej stanowią ważną część polskiej polityki zagranicznej oraz wewnętrznej. Po drugie, chociaż lata 90. nie były okresem „niepamięci”, polska dyplomacja zaczęła wykorzystywać argumentację historyczną w sposób bardziej intensywny od początku XXI w. jako odpowiedź na zmiany zachodzące po stronie niemieckiej oraz m.in. jako efekt tzw. *boomu* pamięciowego. Tekst stanowi element szerszego projektu badawczego poświęconego polskiej dyplomacji kulturalnej wobec Niemiec. Wobec bogactwa tematyki oraz literatury dotyczącej relacji polsko-niemieckich po 1989 r. jest rodzajem rekonesansu badawczego. Badanie dotyczy głównie okresu 1989-2015. Wykorzystane zostały m.in. wypowiedzi i teksty ekspertów oraz polityków, w tym teksty *exposé* sejmowych ministrów spraw zagranicznych, publikowane dokumenty oraz katalogi wystawowe.

POJEDNANIE I „KONIEC HISTORII”?

Badając relacje polsko-niemieckie po 1989 r. pamiętać należy, że w okresie PRL komunistyczne władze wykorzystywały politykę antyniemiecką jako swoją legitymizację (Zaremba 2005). Wraz z – częściowo oddolnym – procesem pojednania można było jednak zaobserwować zmieniające się podejście do Niemiec w polskim społeczeństwie – zwłaszcza wśród elit opozycyjnych². Uznały one konieczność współpracy między obydwoma krajami ściśle powiązanymi nie tylko historią, ale także dziedzictwem kulturowym. Oba kraje mogły przyspieszyć proces pojednania po 1989 r. dzięki temu, że liderzy opozycji w Polsce byli już zaangażowani w pojednanie w okresie komunistycznym. Uogólniając można powiedzieć, że kultura pamięci podzielana przez przywódców opozycji stawała się częścią oficjalnego stanowiska nowych polskich władz wobec historii relacji polsko-niemieckich w okresie transformacji po 1989 r. Mimo to rozbieżność narodowych kultur pamięci wpłynęła na relacje między oboma państwami po 1989 r., dowodząc, że pojednanie nie było zakończone.

Problem symboliczny, ale bardzo charakterystyczny dla obciążonych rozbieżną pamięcią stosunków polsko-niemieckich, pojawił się, gdy obaj szefowie rządów – Tadeusz Mazowiecki i Helmut Kohl, próbowali znaleźć właściwe miejsce na spotkanie dwustronne i połączone

² Nowe podejście do pojednania w Polsce opierało się na liście polskich biskupów z 1965 r. i Soborze Watykańskim II. Duże znaczenie miały również prace opozycyjnego Polskiego Porozumienia Niepodległościowego (PPN), które w latach 1976-1981 zajmowało się m.in. kwestią przyszłego uregulowania relacji polsko-niemieckich. Jednym z ważnych działaczy PPN był Władysław Bartoszewski. Wyrazem zmiany w myśleniu o Niemczech, wpływającym również na proces pojednania, był esej Jana Józefa Lipskiego, w którym mówił on m.in. o odpowiedzialności Polaków za wielokulturowe, w tym również niemieckie dziedzictwo, pozostałe w granicach Polski po 1945 r. (Zob.: *Polska a Niemcy* 2012: 165-169; Lipski 1996: 46; Wolff-Powęska 2007: 167; Friszke 2020: 178).

z nim mszę. Pierwszym miejscem wybranym przez stronę niemiecką była góra św. Anny, będąca ważnym miejscem dla polskiej pamięci zbiorowej, związanym z przegraną bitwą podczas trzeciego powstania śląskiego w 1921 r. Strona polska nie chciała więc przystać na taki wybór i zaproponowała Krzyżową, w której w czasie wojny działał Krąg z Krzyżowej – niemiecka, antynazistowska grupa opozycyjna. Tam właśnie 12 listopada 1989 r. odbyła się tak zwana msza pojednania, a uścisk obu przywódców stał się jednym z symboli pojednania polsko-niemieckiego (Borodziej 2006: 24, 27, 159-161). Nowe podejście w stosunkach między obu państwami sformułowane zostało dwa dni później w przełomowym oświadczeniu. Mowa była w nim o relacjach w kulturze, zmniejszaniu długów Polski i udzieleniu Polsce pożyczek. Dotyczyło także kwestii pamięci i wielu płaszczyzn współpracy (14.11.1989, Wspólne oświadczenie T. Mazowieckiego i H. Kohla: 355-361; Franke 2017: 245-274).

Dla obu stron, a zwłaszcza polskiej, nowe otwarcie – określone przez ministra Skubiszewskiego jako „polsko-niemiecka wspólnota interesów” (22.02.1990, Przemówienie ministra spraw zagranicznych K. Skubiszewskiego na VI Forum Polsko-Niemieckim: 364), miało strategiczne znaczenie (Kuźniar 2012: 59; *Konwersatorium 'Polska w Europie'. Europa Środkowa – między Wschodem a Zachodem*: 231). Z polskiej perspektywy Niemcy mogły pomóc nowym władzom w Warszawie uzyskać większe wsparcie w krajach zachodnich, dla Niemiec dobre stosunki z Polską były zaś kluczowe dla zjednoczenia obu państw niemieckich. Jednak owo „nowe otwarcie” odbywało się w cieniu drugiej wojny światowej. Przypadająca w 1989 r. 50. rocznica zakończenia konfliktu, dla wielu osób była faktycznym zakończeniem układu pojałtańskiego, a prezydent Niemiec Richard von Weizsäcker w czasie spotkania z prezydentem Wojciechem Jaruzelskim w maju 1990 r. stwierdził, że „nasza obecna świadomość pozostaje pod piętnem okrucieństw ostatniej wojny”. (2.05.1990, Przemówienie prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera podczas obiadu w hotelu Victoria: 372).

Z polskiej perspektywy najważniejszą kwestią było uzyskanie potwierdzenia zachodniej granicy, co było przedmiotem długotrwałych wysiłków dyplomatycznych. Zmianę władzy w Polsce w 1989 r. i 50. rocznicę zakończenia wojny próbowano wykorzystać dla otrzymania przez rząd Tadeusza Mazowieckiego jakiejś formy reparacji z Niemiec dla robotników przymusowych. To z kolei mogło pomóc Mazowieckiemu w uzyskaniu poparcia dla pojednania polsko-niemieckiego wśród społeczności kombatantów (Borodziej 2006: 111). Oba kraje nie były jednak w stanie razem zorganizować uroczystości upamiętniających 50. rocznicę niemieckiego ataku na Polskę. Możliwe, że jednym z powodów było mało wówczas jeszcze jasne podejście do upamiętniania rocznicy 1 września w Niemczech. W swoim przemówieniu z 1 września 1989 r. kanclerz Helmut Kohl wymienił Polskę na odległym miejscu wśród ofiar wojny, a z przemówienia nie wynikało, gdzie rozpoczęła się wojna (Wolff-Powęska 2011: 506). Wspólna deklaracja została wydana tylko przez polskich i niemieckich katolików. W odróżnieniu od polityków, sygnatariusze deklaracji wypracowali i zaproponowali wspólną narrację o drugiej wojnie i jej skutkach podkreślając jednak, że „Nie wolno nam zapominać o okropnościach i barbarzyństwie, jakie zaistniały w historii naszych narodów. Nie wolno nam jednak patrzeć wyłącznie w przeszłość” (*O wolność, sprawiedliwość i pokój w Europie. Oświadczenie katolików polskich i niemieckich w pięćdziesiątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej* 1989). Sprawa polskiej granicy zachodniej była jednak nadal otwarta, ponieważ Kohl nie wspominał o granicy polsko-niemieckiej w swoim 10-punktowym planie zjednoczenia obu części Niemiec z 28 listopada 1989 r. Z jednej strony był to brak zrozumienia dla kluczowego, z polskiego punktu widzenia, zagadnienia. Z drugiej strony, unikanie przez Kohla zajęcia jasnego stanowiska świadczyło o niechęci kanclerza wobec rezygnacji z terenów leżących na wschód od Odry i tym samym mogło być zaplanowane jako sposób zachowania

poparcia środowisk wysiedlonych (Bingen 1997: 265-268; Rydel 2009: 197-198). Polityka ta doprowadziła jednak do dalszych debat w Polsce i Niemczech. Znalezienie korzystnego dla Polski rozwiązania kwestii granicy było ważne także z powodu polskiej polityki wewnętrznej, ponieważ środowiska postkomunistyczne krytkowały rząd Mazowieckiego za nieskuteczną politykę niemiecką obawiając się zbliżenia między oboma krajami (Kuźniar 2012: 58).

W czerwcu 1990 r. Niemcy potwierdziły swoją wschodnią granicę z Polską, a traktat graniczny został podpisany 14 listopada 1990 r. (*Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy, podpisany w Warszawie dnia 14 listopada 1990 r.* 1992: 189-191; Bingen 1997: 252-269). Już wtedy pojawił się też temat niemieckich ofiar powojennych migracji przymusowych. Jako pierwszy polski polityk mówił o tym w październiku 1990 r. w *Bundestagu* Krzysztof Skubiszewski. Minister spraw zagranicznych przypomniał o liście polskich biskupów i podkreślił, że

„Wobec zjednoczenia Niemiec i jednoczenia się Europy druga wojna światowa i jej skutki należą do przeszłości. (...) Mam głębokie zrozumienie dla cierpień tych Niemców, którzy utracili swe strony ojczyste na skutek działań wojennych, wypędzenia lub wysiedlenia. Niemcy ci doświadczyli wiele cierpienia i niesprawiedliwości. Jest mi z tym ciężko i fakt, że do tego doszło boli mnie. Ale dziś wydarzenia te należą do przeszłości. Polacy i Niemcy potrzebują pokoju w umysłach i sercach. Musimy zwrócić się ku przyszłości. Dzisiejsze nasze zadanie polega na tworzeniu pokojowego współżycia i współdziałania” (Kranz 2013: 59-60).

Również w preambule do traktatu z 14 listopada 1990 r. mowa była o tym, że cierpienia Polaków i Niemców w wyniku utraty ziem ojczystych ze względu na wypędzenie lub wysiedlenie są ostrzeżeniem na przyszłość (*Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy, podpisany w Warszawie dnia 14 listopada 1990 r.* 1992: 189-191).

Ostatecznie 17 czerwca 1991 r. oba kraje podpisały Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Wśród wielu kwestii, była w nim mowa o pracach Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej, założonej w 1972 r. (*Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Bonn dnia 17 czerwca 1991 r.* 1992: 200)³. W traktacie Niemcy poparły polskie starania o członkostwo we Wspólnotach Europejskich, stając się tym samym jego pierwszym rzecznikiem. W opinii Romana Kuźniara, ciężar niemieckiej historii był również ważnym atutem dla Polski (Kuźniar 2012: 219), dawał jej bowiem lepszą pozycję negocjacyjną. Ponadto oba rządy uzgodniły powołanie Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie z niemieckim wkładem finansowym, która była m.in. odpowiedzialna za wypłaty odszkodowań robotnikom przymusowym i więźniom niemieckich obozów koncentracyjnych. Kwestie majątkowe nie zostały jednak rozwiązane w dokumencie, a w listach wymienionych przez ministrów spraw zagranicznych Polski i RFN czytamy, że traktat o dobrym sąsiedztwie „nie zajmuje się sprawą obywatelstwa i sprawami majątkowymi” (Barcz, Tomala 1992: 38-39; Stolarczyk 2015: 350-351). W opinii ministra Skubiszewskiego „dochodzenie dziś odszkodowań praktycznie stało się albo bardzo trudne, albo wręcz niemożliwe”, jednak minister podkreślił, że szefowie obu rządów ustalili, że równoległe do traktatu „przyjęte zostaną rozstrzygnięcia, które przyniosą pomoc polskim ofiarom

³ Traktat regulując stosunki polsko-niemieckie ostatecznie uniezależnił Polskę od ZSRR, w związku z czym Artur Hajnicz proponował, aby data zawarcia traktatu była jednocześnie datą zamykającą proces powstawania III Rzeczypospolitej. Zob. Hajnicz 2000: 66.

zbrodni nazistowskich” (7.06.1991, Przemówienie ministra spraw zagranicznych RP K. Skubiszewskiego w Sejmie: 37). W 1992 r. Federalny Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że podpisany traktat graniczny nie narusza praw majątkowych niemieckich uchodźców lub tzw. wygnanych z terenów Polski, czyli mogą oni dalej starać się o rekompensaty (Stolarczyk 2010: 184, tam podstawowa literatura). Dodatkowo strona polska nie była w pełni usatysfakcjonowana kwotami oraz grupami osób, które mogły starać się o odszkodowania. Kwestia ta stanowiła przedmiot sporu już w czasie debaty ratyfikacyjnej traktatu o dobrym sąsiedztwie (Tomala 2004: 149-150), mogła więc w przyszłości stanowić problem i ostatecznie zaczęła wpływać na relacje polsko-niemieckie.

Po powołaniu Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie szef URM minister Krzysztof Żabiński stwierdził w liście do Dietera Kastrupa, że „Rząd Rzeczypospolitej Polskiej potwierdza, że uważa sprawy, będące przedmiotem niniejszego porozumienia za ostatecznie uregulowane. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej nie będzie dochodził dalszych roszczeń obywateli polskich, które mogłyby wynikać w związku z prześladowaniem nazistowskim” (16.10.1991, List min. Krzysztofa Żabińskiego do sekretarza stanu Dietera Kastrupa: 242). Wyplacone kwoty okazały się stosunkowo niewielkie i nie objęły wszystkich poszkodowanych, jednak w ocenie Jerzego Sułka odegrały ważną rolę dla pojednania polsko-niemieckiego w latach 90. (Sułek 2004a: 376).

Charakterystyczny dla relacji polsko-niemieckich był fakt, że współpraca i pojednanie na szczeblu lokalnym często poprzedzały działania oficjalne (dla okresu PRL zob.: Dziwianowski-Stefańczyk 2015; Strobel 2015). Nawiązując do idei Jana Józefa Lipskiego, od początku lat 90. powstały liczne inicjatywy, takie jak Stowarzyszenie Borussia w Olsztynie działające na rzecz dialogu i tolerancji między ludźmi różnych narodowości, tradycji czy wyznań oraz tworzenia społeczeństwa obywatelskiego, pielęgnujące również niemiecką spuściznę kulturową. Rozpoczęła się współpraca transgraniczna, m.in. w 1991 r. powstał pierwszy Euroregion Nysa. Co więcej, w latach 90. powstały w Polsce liczne instytucje niemieckie, takie jak Fundacja Friedricha Eberta czy polsko-niemieckie – np. Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej. Nie można też lekceważyć współpracy naukowej, która była jedną z pierwszych platform pojednania między obydwojma krajami już krótko po wojnie i ma ogromne znaczenie dla dialogu pamięci. Warto zatem podkreślić duże znaczenie Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, ponownie założonego w 1991 r.

Niezależnie od zawartych traktatów i normalizacji stosunków, dość wcześnie – zwłaszcza wśród prawicowych polityków, pojawiły się obawy dotyczące zjednoczenia Niemiec, rosnącego wpływu tego kraju i możliwych antypolskich działań. Jak stwierdziła Anna Wolff-Powęska, w latach 90. antyniemieckie uprzedzenia były ściśle związane z postawami antyeuropejskimi (Wolff-Powęska 2007: 183). Można było też wówczas usłyszeć krytykę dotyczącą tzw. kiczu pojednania. Ponadto, niektórzy badacze i politycy podkreślali, że polskie władze zaniedbały przedstawienie polskiej narracji dotyczącej historii w stosunkach polsko-niemieckich. Zdaniem Stefana Mellerera, byłego ministra spraw zagranicznych, w latach 90. w Polsce nie stworzono żadnych wytycznych, jak traktować trudne problemy historyczne w stosunkach dwustronnych z sąsiadami, a kwestie te wpływały na polską politykę zagraniczną (*Świat według Mellerera: życie i polityka: ku przyszłości. Ze Stefanem Mellerem rozmawia Michał Komar* 2008, t. 2: 226; Ociełka 2015: 221). Również Władysław Bartoszewski podkreślił, że w latach 1992-994 stosunki między oboma krajami uległy zastojowi, zwłaszcza w porównaniu z działaniami podejmowanymi w latach 1990-1991. Sytuacja ta była częściowo spowodowana ówczesnymi licznymi zmianami rządów w Polsce (Bartoszewski 2010: 265).

Jednym z najważniejszych wydarzeń związanych z pojednaniem polsko-niemieckim były obchody 50. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Prezydent Lech Wałęsa mówił wówczas do obecnego podczas uroczystości w Warszawie 1 sierpnia 1994 r. prezydenta Romana Herzoga – „Nie rozgrzeszamy morderców Warszawy. Ale tych uczuć nie przenosimy na naród niemiecki. Chcemy i możemy żyć z wami w przyjaźni. Jak dobrzy sąsiedzi. Tak było niejednokrotnie w historii” (Kranz 2013: 61). Ogromne znaczenie miało przemówienie wygłoszone następnie przez prezydenta Herzoga. Prosił on Polaków o przebaczenie za to, co spotkało ich ze strony Niemców i poparł aspiracje Polski do wstąpienia do *NATO* i Unii Europejskiej (1.08.1994, Wystąpienie R. Herzoga w Warszawie: 598-599)⁴. W uchwale sejmowej z okazji 50. rocznicy wybuchu powstania, jak podkreślał Jakub Bogucki, nie znalazło się odniesienie do sprawców (Bogucki 2013: 128-129). Tym samym, w opinii Kazimierza Wóycickiego, obchody rocznicy zostały instrumentalnie wykorzystane dla idei pojednania polsko-niemieckiego (Wóycicki 2011: 17). Ponadto, niemieccy organizatorzy obchodów 50. rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej w Berlinie w maju 1995 r. nie zaprosili prezydenta Lecha Wałęsy. Ostatecznie jednak minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski wygłosił przemówienie w *Bundestagu*. Podkreślił m.in. że Polacy doświadczyli tragedii przymusowych wysiedleń, związanych z tym gwałtów i zbrodni. Zauważył, że Polacy pamiętają, iż los ten dotknął także ludność niemiecką, „a sprawcami bywali także Polacy”. W związku z tym Bartoszewski stwierdził, że „bolejemy nad indywidualnymi losami i cierpieniami niewinnych Niemców dotkniętych skutkami wojny, którzy utracili swoje strony ojczyste” (28.04.1995, Wystąpienie W. Bartoszewskiego w *Bundestagu*: 371-372). To stwierdzenie, użyte już przez ministra Skubiszewskiego w przemówieniu z 1990 r., nie było równoznaczne z prośbą o przebaczenie, wyrażało raczej żal z powodu tych wydarzeń. Minister zakończył przemówienie podkreślając, że „Pamięć i refleksja historyczna muszą towarzyszyć naszym stosunkom. Nie powinny jednak stanowić dla nich głównej motywacji, lecz torować drogę motywacjom współczesnym i skierowanym w przyszłość” (tamże: 380).

W opinii Bartoszewskiego, bez przemówienia prezydenta Herzoga w Warszawie 1 sierpnia 1994 r., nie wygłosiłby on swojego przemówienia w *Bundestagu* w 1995 r., bez którego z kolei kanclerz Kohl nie wygłosiłby przemówienia w sejmie w 1995 r. Wystąpienie Kohla było istotne zarówno ze względów symbolicznych, jak i politycznych. Kanclerz mocno poparł polskie przystąpienie do Unii Europejskiej (Bartoszewski 2010: 261). Można jednak traktować te przemówienia też jako niewiele znaczącą dyplomację symboli, w którą stosunki polsko-niemieckie obfitują (Kącka 2014: 75-91).

Jednym z najważniejszych celów kolejnych polskich rządów była integracja z Europą Zachodnią. Cel ten dominował również w dialogu polsko-niemieckim, do którego w latach 90. – wg. słów Romana Kuźniara – „historia stosunkowo rzadko ‘zaglądała’” (Kuźniar 2012: 158). I rzeczywiście – z przeanalizowanych *exposé* polskich ministrów spraw zagranicznych wynika, że aż do 1998 r. kolejni ministrowie podkreślali istnienie polsko-niemieckiej wspólnoty interesów oraz znaczenie procesu pojednania. Minister Dariusz Rosati w 1996 r. stwierdził, że „Stosunki z Niemcami są dziś lepsze niż ktokolwiek mógł się spodziewać w 1989 r., szczególnie jeśli uwzględnić szerszy kontekst historyczny” (Informacja ministra spraw zagranicznych D. Rosatiego, 9.05.1996).

⁴ Przed przyjazdem do Polski prezydent R. Herzog udzielił wywiadu dla tygodnika „Stern”, w którym pomylił Powstanie Warszawskie z powstaniem w Getcie, co doprowadziło do wielkiego wzburzenia w Polsce i przedstawiane było jako dowód na niemiecką amnezję.

Możliwe, że pozytywnie na pojednanie działało również pewne zmniejszenie roli historii w debacie publicznej. Dodać tutaj jednak należy, że kwestią sporną jest to, czy i w jakim stopniu w dekadzie lat 90. w debacie publicznej zapomniano o historii, co zarzuca część badaczy (Ukielski 2008: 24; por.: *Polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa* 2005). W Polsce po 1989 r. rzeczywiście można było zaobserwować przesunięcie zainteresowań badawczych z okupacji niemieckiej na radziecką, co bywa nawet oceniane jako zaniedbanie studiów nad zbrodniami niemieckimi (Traba 2016: 28-29). W opinii Pawła Kowala, w latach 90. instytucje publiczne zmniejszyły swoje zaangażowanie na polu historii, co wynikało z negatywnych doświadczeń udziału państwa w tej sferze przed 1989 r. (Kowal 2019: 33-36). Nie znaczy to jednak, że nie było samej debaty. Wiele inicjatyw i dyskusji dotyczących zarówno okresu PRL, relacji polsko-rosyjskich oraz polsko-niemieckich wskazuje, że w czasie transformacji nie zapomniano o historii, choć wszelkie inicjatywy w nauce czy kulturze utrudnione były kryzysem polityczno-gospodarczym pierwszych lat transformacji ustrojowej⁵. Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, zapewne rację ma Kai-Olaf Lang, gdy twierdzi, że cechą charakterystyczną tzw. polsko-niemieckiej wspólnoty interesów był proces dehistoryzacji, polegający na zmniejszeniu wpływu trudnych tematów z przeszłości i skoncentrowaniu się na przyszłości (Lang 2006: 341-354; Stolarczyk 2010: 70). Kwestią do rozstrzygnięcia pozostaje, czy było to celowe działanie mające na celu ułatwienie pojednania, czy też wynikało z ogólnej atmosfery budowania nowego państwa w okresie transformacji.

HISTORIA PRZYCZYNĄ I NARZĘDZIEM SPORU

Choć w procesie pojednania próbowano zamknąć trudną przeszłość, podobnie jednak jak w skali globalnej, tak i w bilateralnych relacjach polsko-niemieckich nie nastąpił „koniec historii”. Jak podkreślała Aline Sierp, radykalnym zmianom systemu politycznego bardzo często towarzyszy reinterpretacja tzw. ram pamięci (Sierp 2014: 29). Dlatego zmiany polityczne, gospodarcze i społeczne zachodzące w obu krajach doprowadziły do rosnącej potrzeby wzmocnienia tzw. bezpieczeństwa mnemonicznego społeczeństw, a na stosunki polsko-niemieckie zaczął wpływać tzw. boom pamięciowy lat 90. Jest to typowy wzorec „powrotu przeszłości”, polegający na omawianiu kwestii, które wydawały się dawno ustalone (Kwiatkowski 2008: 442). Przełom wieków przyniósł zmiany zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, które wpłynęły na pamięć zbiorową i politykę, a w efekcie stanowiły wyzwanie dla pojednania polsko-niemieckiego i polskiej dyplomacji. W tym sensie, w XXI w. znacznie bardziej „pamiętano” o historii.

Do poważnych kontrowersji polsko-niemieckich doprowadziły różne i zmieniające się interpretacje dotyczące drugiej wojny światowej. Niemiecka kultura pamięci, która przynajmniej od lat 80. była zdominowana przez pamięć o Holokauście, uległa poważnym zmianom w latach 90. Jednym z ważniejszych czynników była pokazywana od 1995 r. wystawa *Vernichtungskrieg. Verbrechen der Wehrmacht 1941-1944*, która w dużej mierze położyła kres mitu

⁵ W dekadzie lat 90. dokonano ekshumacji w Charkowie i Miednoje (1991), jak również stworzone zostało Muzeum Katyńskie w Warszawie (1993). Otwarte zostało również muzeum w niemieckim obozie śmierci w Sobiborze (1993), a także w obozie śmierci w Kulmhof (1994). Toczyły się też gorące dyskusje na temat lustracji, a w styczniu 1999 r. powstał IPN. W Polsce, przynajmniej w kręgach specjalistów, toczyły się dyskusje o tzw. wypędzeniach, trwał również spór o ocenę okresu PRL. (Chinciński 2015: 26; Kranz 2013: 52; Friszke 2002: 9-27; Ukielski 2019: 84).

niewinnego niemieckiego *Wehrmachtu*. Wystawa nie pokazała jednak zbrodni popełnionych w Polsce (Wolff-Powęska 2011: 337). Od końca XX w. można było zaobserwować rosnące zainteresowanie dyskursem ofiar w Niemczech (Sierp 2014: 87). Temat ten prezentowany był w powieściach i filmach poświęconych losom niemieckich cywilów. Dotyczyły one m.in. bombardowania niemieckich miast i wypędzenia Niemców, które w opinii Jochena Böhlera mogły być reakcją na akceptację faktu, że większość Niemców była odpowiedzialna za wojnę (Chinciński 2015: 34-35).

Polska i niemiecka pamięć są w dużym stopniu asymetryczne, ich dominantami są zupełnie nieprzystawalne do siebie, różne, a nawet sprzeczne miejsca pamięci. Tak na przykład w stosunku do drugiej wojny światowej dla Niemiec pamięć zbiorową tworzą przede wszystkim Auschwitz, bitwa pod Stalingradem, bombardowania (głównie Drezna) i wypędzenia. W Polsce natomiast ta sama wojna wspomniana jest głównie poprzez bohaterstwo w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r., Powstanie Warszawskie oraz Auschwitz i Katyń. Zupełnie inne jest też znaczenie terminu okupacja w obu państwach (Traba 2015: 47; Traba, Żurek 2014: 167; więcej w: *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* 2012-2015). Asymetryczna pamięć nie tylko utrudnia komunikację, ale – jak w przypadku tzw. wypędzeń – doprowadzić może do wieloletnich sporów. Z dzisiejszego punktu widzenia może się to wydawać oczywiste, że różne interpretacje kwestii migracji przymusowych w obu państwach, uwidaczniające się nawet w różnym nazewnictwie tych wydarzeń, musiały doprowadzić do konfliktu. Jednak po przywołanych obustronnych deklaracjach w sprawie przebaczenia i pojednania z lat 90., mogło się to wydawać zaskakujące. W ocenie Władysława Bartoszewskiego „jeszcze w latach 90. nie dawało się wyczuć, przynajmniej na poziomie politycznym, że w niemieckim społeczeństwie i w kulturze zachodzą zmiany, które spowodują, że stosunek do wojny, okupacji i pierwszych lat powojennych będzie znów wywoływał wielkie emocje i kontrowersje oraz że problematyka ta zajmować będzie nasze rządy” (Bartoszewski 2010: 346-347). Ostatecznie kwestia wypędzeń i ich oficjalnej oceny stała się powodem sporu dyplomatycznego między Polską a Niemcami po wydaniu przez *Bundestag* w maju 1998 r. rezolucji podkreślającej *Unrecht* (bezprawie i krzywdę) wypędzeń, czyli ich niezgodność z prawem (Traba, Żurek 2014: 134). Chociaż polski MSZ próbował łagodzić spór, Sejm odpowiedział własną rezolucją w lipcu 1998 r. (Stolarczyk 2010: 198-199). Był to początek kontrowersji między oboma krajami, przypadających mniej więcej na lata 1998-2008 (Traba, Żurek 2014:). Spór toczył się niezależnie od faktu, że Niemcy jednocześnie wspierały wejście Polski do UE i *NATO*.

Wraz z działaniami kontrowersyjnej przewodniczącej Związku Wypędzonych Eriki Steinbach i tworzeniem przez nią Centrum przeciwko Wypędzeniom, konflikt pamięci zaczął się zagogniać. Jeszcze w 1998 r. polski minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek podkreślał wspólne interesy polsko-niemieckie (Informacja ministra spraw zagranicznych B. Geremka, 5.03.1998), a w 1999 r. prezydent Niemiec Johannes Rau wziął udział w obchodach wybuchu drugiej wojny światowej w Warszawie, aby uspokoić atmosferę związaną m.in. z eskalującym sporem o ocenę powojennych migracji przymusowych (Wolff-Powęska 2011: 507). W opinii przywoływanego już Pawła Kowala, działania zarówno Steinbach, jak i nowa polityka historyczna Władimira Putina wymagały działania ze strony Polski (Kowal 2019: 40). W efekcie nie tylko zwiększyło to popularność polityki historycznej w Polsce, ale również wpłynęło na polską dyplomację.

W tym samym czasie trwała też dyskusja na temat odszkodowań, który to temat polskie władze z różnym natężeniem podnosiły od początku lat 90. Ostatecznie w wyniku skomplikowanych negocjacji (1998-2000), strona niemiecka zgodziła się wypłacić odszkodowania dla byłych polskich robotników przymusowych, co było możliwe dzięki zmianie w podejściu do

wypłat indywidualnych odszkodowań w RFN (Barcz, Jałowiecki, Kranz 2004; Sulek 2004b: 378-425; Stolarczyk 2010: 179). Podsumowując ten proces w liście do kanclerza Gerharda Schrödera z 16 lutego 2000, premier Jerzy Buzek stwierdził optymistycznie: „Rozmowy dotyczące niemieckich wypłat dla ofiar III Rzeszy dobiegają końca. Zamykamy w ten sposób bolesny rozdział drugiej wojny światowej” (16 lutego 2000, list premiera Jerzego Buzka do kanclerza Gerharda Schrödera w sprawie odszkodowań dla ofiar pracy przymusowej i niewolniczej 2004: 567). Była to kolejna po stwierdzeniu ministra Skubiszewskiego z października 1990 r., próba zamykania rozdziału drugiej wojny światowej. Możliwe, że w związku z tym w *exposé* z 2000 r., minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek w zasadzie już nie wspominał o Niemczech, natomiast jego następcą, minister Władysław Bartoszewski, stwierdził w *exposé* w 2001 r., że po zamknięciu negocjacji w sprawie świadczeń dla robotników przymusowych, konieczne jest nowe zdefiniowanie „polsko-niemieckiej wspólnoty interesów (6.06.2001, Informacja ministra spraw zagranicznych W. Bartoszewskiego).

Kwestie odszkodowań powróciły, gdy w 2000 r. powstało tzw. Powiernictwo Pruskie, które miało koordynować roszczenia tzw. wypędzonych. Była to prywatna organizacja, a rząd federalny wypowiadał się o niej krytycznie. Mimo to jej powstanie doprowadziło do pogorszenia relacji między oboma krajami (Stolarczyk 2015: 397). W odpowiedzi na rosnące zaniepokojenie możliwymi roszczeniami, prezydenci Polski i Niemiec podkreślili w tzw. Deklaracji Gdańskiej z 2003 r., że w dialogu o wspólnej przeszłości nie ma miejsca na odszkodowania (*Polska-Niemcy 1945-2007*. Góralski (red). 2007a: 380-381). Jednak po polskiej stronie pojawiły się głosy, że należy zacząć liczyć straty Polski, w tym również Warszawy i składać pozwy w sądach niemieckich (Stolarczyk 2015: 388-399). Ostatecznie w 2004 r., w 60. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, kanclerz Gerhard Schröder wydał oświadczenie o braku zgody na roszczenia materialne ze strony środowisk wypędzonych. Niezależnie od tej deklaracji, polski parlament wezwał 10 września 2004 r. do żądania od Niemiec kompensaty finansowej za zniszczenia i straty wojenne i okupacyjne (Bogucki 2013: 130-131; Góralski 2007b: 338-340). W odpowiedzi na sygnały płynące z Niemiec, które nie były jednak oficjalną polityką rządu RFN, władze Warszawy zleciły raport na temat aktualnej wartości strat wojennych miasta. Według Piotra Burasa był to kluczowy moment w pogarszaniu się komunikacji polsko-niemieckiej (Buras 2007: 17).

Spory te inspirowały również inicjatywy badawcze – w 2004 r. w Polsce i w Niemczech pokazana została wystawa pt. „Z największą brutalnością”, przygotowana przez polskich i niemieckich historyków, poświęcona zbrodniom *Wehrmachtu* w Polsce. Może zatem właśnie dzięki wspomnianym sporom, pojawiła się szansa na podjęcie tematów zaniedbanych, bądź niedostatecznie znanych w obu krajach.

Konflikt pamięci w sprawie budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom doprowadził do kolejnej inicjatywy, tym razem pojednawczej. W 2003 r. niemiecki minister kultury zaproponował utworzenie międzynarodowej sieci „warsztatów pamięci” w celu umożliwienia dialogu na temat zbrodni różnych reżimów – zarówno narodowo-socjalistycznych, jak i komunistycznych oraz upamiętnienia ofiar. W tym samym roku prezydenci Polski i Niemiec zadeklarowali potrzebę zbadania wszystkich wymuszonych migracji. Ostatecznie podjęto decyzję, że powstanie nowa organizacja, która skupi się nie tylko na historii przymusowych migracji, ale także na innych wydarzeniach XX w. – ideologiach i totalitarnych systemach władzy, wojnach i zbrodniach, które przyczyniły się do ubiegłowiecznych tragedii w Europie. W 2005 r. podpisana została deklaracja ministrów kultury Niemiec, Węgier, Słowacji i Polski, ustanawiająca Europejską Sieć Pamięć i Solidarność (w 2014 r. do Sieci dołączyła Rumunia). Próbą poprawy komunikacji było również zlecenie w 2004 r. przez władze

obu państw przygotowania ekspertyzy dotyczącej możliwego dochodzenia indywidualnych roszczeń. Konkluzje dokumentu taką możliwość oddaliły (Barcz, Frowein: 2005). Dla podkreślenia dobrosąsiedzkich stosunków polsko-niemieckich, w 2005 r. polski rząd rozpoczął przygotowania do wielkiej wystawy pokazującej tysiąc lat interakcji między obydwojma krajami, którą ostatecznie zrealizowano dopiero w 2011 r. W swoim *exposé* z 2005 r. minister Adam Daniel Rotfeld wskazywał również na znaczenie poszukiwania formuły stosunków między oboma państwami, która zamykałaby obciążenia przeszłości (21.01.2005, Informacja ministra spraw zagranicznych A. Rotfelda).

Jednocześnie w polskim społeczeństwie rozpoczęła się bardzo intensywna dyskusja na temat polskiego udziału w Holokauście, zainspirowana książką *Sąsiedzi* Jana Tomasza Grossa. Dyskusja w dłuższej perspektywie okazała się przełomowym momentem dla polskiej tożsamości i pamięci zbiorowej. Z jednej strony wzmogła tendencje demitologizujące tradycyjne przekonanie Polaków o ich wyłącznie heroiczno-martyrologicznej przeszłości, z drugiej jednak strony wzmocniła potrzebę podkreślenia polskich ofiar i zasług z czasów wojny. Połączenie oskarżeń o udział Polaków w przymusowych wysiedleniach oraz w Holokauście doprowadziło do „eksplozji pamięci afirmatywnej” w Polsce (Traba 2015: 49). Można porównać ten mechanizm do niemieckiego przypadku, o którym mówił Jochen Böhrer, polegającego na podkreślaniu własnych ofiar w efekcie wcześniejszego procesu demitologizowania przeszłości. To z kolei zwiększyło rolę argumentów historycznych w stosunkach między oboma krajami, ale też wpłynęło na politykę wewnętrzną w Polsce. Przykładem była kampania prezydencka w 2005 r., w czasie której prawica wykorzystała osławiony argument „dziadka z *Wehrmachtu*” w odniesieniu do jednego z kandydatów na prezydenta – Donalda Tuska.

Podkreśleniem znaczących różnic w polsko-niemieckiej kulturze pamięci było rozszerzenie Unii Europejskiej w 2004 r., kiedy to, bardzo uogólniając, zderzyły się dwie pamięci zbiorowe – zachodnio- i środkowoeuropejska. Wyrazem tych różnic są problemy z upamiętnieniem daty 23 sierpnia 1939 r., czyli momentu zawarcia paktu Ribbentrop-Mołotow, jako Dnia Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych (Troebst 2012). O ile dzień ten jest ważny dla Europy Środkowej i Wschodniej, w Europie Zachodniej, w tym w Niemczech, znacznie większe znaczenie ma 27 stycznia, symbolizujący wyzwolenie obozu Auschwitz i poświęcony ofiarom Holokaustu. W efekcie próby upamiętniania obu tych dat rodzą czasem niesłuszne zarzuty o tzw. konkurencję ofiar.

Od początku XXI w. polskie władze zaczęły też zwracać większą niż dotychczas uwagę na wizerunek kraju za granicą, co znalazło swoje odzwierciedlenie w działaniach dyplomacji. Wejście do Unii Europejskiej było okazją do popularyzacji wiedzy o historii Polski „aby w zbiorowym obrazie Europy wyraziście zaznaczał się pierwiastek polski, nasza tożsamość” (22.01.2003, Informacja ministra spraw zagranicznych, W. Cimoszewicza). Krótko po wejściu do Unii, władze były zmuszone rozpocząć kampanię przeciwdziałającą używaniu zagranicą określenia „polskie obozy koncentracyjne” – pierwszy raz mówił o tym w *exposé* minister spraw zagranicznych Adam Daniel Rotfeld w 2005 r. (21.01.2005, Informacja ministra spraw zagranicznych A. Rotfelda). Ta intensywna, podejmowana przez placówki dyplomatyczne w wielu krajach kampania, to wciąż jeden z najważniejszych przykładów polityki historycznej prowadzonej przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Wspomniane debaty publiczne w Niemczech, a następnie w Polsce, doprowadziły do sformułowania programu polityki historycznej. W Polsce był on początkowo propagowany głównie przez konserwatywnych polityków i intelektualistów, z czasem stał się jednym z podstawowych pojęć polityki, bez używania których nie można opisywać rzeczywistości (Łuczewski 2017: 207-

216 – tam przegląd literatury). Wydaje się, że pierwszy raz w programie politycznym terminu „polityka historyczna” użyła partia Prawo i Sprawiedliwość w 2005 r., postulując prowadzenie aktywnej polityki historycznej (Olszewski 2013: 81). Została ona wówczas także włączona do zadań polskiej polityki zagranicznej, służąc tworzeniu wizerunku kraju za granicą, co znalazło odzwierciedlenie w programach politycznych zarówno PiS, jak i Platformy Obywatelskiej (Ociepka 2015: 216). Wyrazem takiej funkcji historii jest wypowiedź ministra spraw zagranicznych Stefana Mellera z 2005 r., w której podkreślał, że poprzez odpowiedni dobór i prezentowanie faktów historycznych, polskie władze zamierzają stworzyć i promować pożądany wizerunek Polski, jako kraju bohaterskiego o długich tradycjach tolerancji, który może być wzorem dla integracji europejskiej (*Continuity and Change in Polish Foreign Policy* 2006: 14-15).

Pomimo wspomnianych różnic w zbiorowej pamięci i debat w Polsce i w Niemczech, w okresie 1998-2005 rządzący w obu krajach starali się, by kwestie te nie zdominowały wzajemnych relacji (Stolarczyk 2015: 355). Natomiast w latach 2005-2007, kiedy konserwatywna partia Prawo i Sprawiedliwość współrządziła Polską, nastąpiła istotna zmiana w stosunkach polsko-niemieckich. W efekcie rząd w Warszawie zaczął bardziej podkreślać znaczenie państwa narodowego, brak zgody na tworzenie „superpaństwa” w ramach UE i dominację w niej Niemiec. Polski rząd uznał, że dotychczasowa polityka kompromisu była nieskuteczna (Koh-tamäki 2009: 94; Chojan 2018: 57-65). Mimo to minister spraw zagranicznych Anna Fotyga deklarowała, że nowy rząd „opowiada się za definitywnym zamknięciem spraw związanych z drugą wojną światową i jej skutkami” (11.05.2007, Informacja ministra spraw zagranicznych A. Fotygi).

Na spory w stosunkach polsko-niemieckich wpływały również dyskusje związane z bieżącą polityką oraz z historią. Częściowo mogło to wynikać z faktu, że po rozszerzeniu UE nie została na nowo sformułowana „polsko-niemiecka wspólnota interesów” (Stolarczyk 2010: 80-81). W dalszym ciągu kwestią sporną były wypędzenia. Wykorzystanie historii w obecnej polityce było widoczne podczas dyskusji na temat podziału głosów w Radzie Unii Europejskiej w 2007 r., gdy premier Jarosław Kaczyński zażądał, aby polskie ofiary wojenne zostały dodane do liczby ludności Polski, aby uzyskać więcej głosów w Radzie (Langenbacher 2010: 86). W tym samym roku spore emocje wzbudził spór o dobra kultury niemieckiej proveniencji, a zwłaszcza wypowiedź jednego z niemieckich dyplomatów, który określił je jako zagrabione przez Polskę (Adamski 2008: 111). Gorące debaty na temat ofiar i sprawców doprowadziły ostatecznie do zmiany nazwy obozu koncentracyjnego Auschwitz w 2007 r. na „Pomnik i Muzeum Auschwitz-Birkenau. Były niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady”. Siłą rzeczy również te kwestie wpisywały się w relacje polsko-niemieckie. Jak podkreślił Łukasz Adamski, sposób działania PiS w okresie 2005-2007 przyniósł pewne korzyści w relacjach polsko-niemieckich – „Mówienie ‘bez ogródek’ o istniejących problemach w stosunkach dwustronnych, ostry sprzeciw Polski wobec Gazociągu Północnego oraz Centrum przeciwko Wypędzeniom, a także konfrontacyjny język z pewnością uświadomiły Niemcom, jak kruche są relacje polityczne z ich wschodnim sąsiadem i jak wielkiej wrażliwości wymaga ich rozwijanie” (tamże: 120).

PRZESZŁOŚĆ JAKO PLATFORMA DIALOGU?

W przywołanym już przemówieniu w *Bundestagu* w 1995 r., Władysław Bartoszewski stwierdził, że „rocznice, które dzielą, mogą dać równocześnie impuls do kształtowania lepszej przyszłości. Przyszłości, która będzie łączyć” (Wystąpienie W. Bartoszewskiego w Bundes-

tagu, 28.04.1995). Ważnym narzędziem dla tak rozumianego łączenia są relacje kulturalne oraz edukacja (Kończal 2015: 520-536). Wyjątkowo ważną platformą dialogu stanowiącą też rodzaj dyplomacji jest współpraca naukowa. Tutaj należy wymienić przede wszystkim utworzony w 1993 r. Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie oraz powstałe w 2006 r., a zatem w okresie pogorszenia relacji polsko-niemieckich – Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie. Podobnie duże znaczenie ma Wspólna Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa Historyków i Geografów. Od 2008 r. wspiera ona prace nad podręcznikiem do nauki historii dla gimnazjum i liceum w Polsce i Niemczech. Autorzy podręcznika założyli, że w przypadku sporu między historiografiami lub wspomnieniami w Polsce i Niemczech zostaną pokazane obie wersje. Ułatwi to budowanie wzajemnego zrozumienia i dialogu pamięci.

W 2007 r., w wyniku zmiany rządów w Polsce, nastąpiła zmiana polityki zagranicznej w stosunku do Niemiec na model bardziej koncyliacyjny, określany również mianem „pragmatycznej współpracy” (Stolarczyk 2010: 84-85), który jednak nie oznaczał zapomnienia o trudnych kartach wzajemnych relacji. Minister Radosław Sikorski w *exposé* podkreślał, że po zjednoczeniu Niemcy przechodzą „proces redefinicji własnej tożsamości historycznej, politycznej i kulturowej”, chociaż „zapomnieć nie możemy” (7.05.2008, Informacja ministra spraw zagranicznych R. Sikorskiego). Jedną z pierwszych decyzji strony polskiej było mianowanie Władysława Bartoszewskiego, byłego więźnia Auschwitz, dwukrotnego ministra spraw zagranicznych III RP oraz zwoleńnika pojednania polsko-niemieckiego, na sekretarza stanu w KPRM, odpowiedzialnego m.in. za relacje z Niemcami. Polskie władze przestały również sprzeciwiać się budowie muzeum upamiętniającego wysiedlenia („Widoczny znak przeciw ucieczkom i wypędzeniom”), zapewniając sobie jednak wpływ na jego ocenę. Rządy obu państw podkreśliły znaczenie relacji polsko-niemieckich i ich historii dla tworzenia europejskiej pamięci deklarując, że „dialog pomiędzy Polską i Niemcami powinien stać się istotnym elementem kształtowania europejskiej świadomości historycznej” (Cytat za: Kohtamäki 2009: 100). W związku z tym postanowiono ożywić powołaną wcześniej Europejską Sieć Pamięć i Solidarność. Napięcia w relacjach polsko-niemieckich zmniejszyły się po odrzuceniu w 2008 r. przez Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu skargi Powiernictwa Pruskiego na Polskę (Stolarczyk 2010: 408). Pomimo oskarżeń prawicy wobec rządzącej wówczas PO o zbyt ugodowe podejście, wciąż stosowano dyplomację historyczną. Przykładem była zorganizowana w 2008 r. w Parlamencie Europejskim przez posłów PO i PiS wystawa o wygnaniach Polaków, jak również zainicjowanie Muzeum Drugiej Wojny Światowej w Gdańsku. Muzeum, otwarte w 2017 r. pomyślane było jako polska odpowiedź na dyskusję na temat Centrum przeciwko Wypędzeniom. Jak stwierdził dyrektor muzeum Paweł Machcewicz przedstawiający pomysł stworzenia muzeum: „konieczne jest, aby strona polska wysunęła w tym ‘sporze o pamięć’ własną inicjatywę” (cytat za: Machcewicz 2017: 16). Celem muzeum było też wprowadzenie polskiego i środkowoeuropejskiego doświadczenia do europejskiej i światowej pamięci (Wnuk, Machcewicz, Galka-Olejko, Jasiński 2016: 8).

Przykładem skutecznego wykorzystania zagranicznej polityki historycznej w budowaniu wizerunku Polski za granicą i prezentowaniu polskiej historii w kontekście europejskim były obchody rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej oraz wydarzeń roku 1989 w 2009 r. Zaprezentowano wiele wystaw i odnotowano duże zainteresowanie niemieckiej opinii publicznej obchodami. Jednak *Bundestag* nie był gotowy do wydania deklaracji o rocznicy wybuchu wojny, a polski premier został zaproszony na obchody obalenia muru berlińskiego dopiero po długotrwałych negocjacjach (Żurek 2010: 2-12). Kolejna ważna ini-

cyjatywa miała miejsce w 2011 r. Z okazji 20-lecia podpisania Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, oba rządy podpisały m.in. program współpracy podkreślający wolę odrzucenia wzajemnych roszczeń i wykorzystania przeszłość jako platformy dialogu (Kącka 2014: 88-89).

W tym samym roku odbyła się też jedna z największych wystaw poświęconych stosunkom polsko-niemieckim w Berlinie, pt. *Obok*. Była ona częścią programu kulturalnego polskiej prezydencji w UE, a także elementem obchodów 20-lecia podpisania traktatu polsko-niemieckiego. Przedstawiono na niej tysiąc lat polsko-niemieckich stosunków. W opinii Władysława Bartoszewskiego, przewodniczącego rady naukowej wystawy, była ona poświęcona wprawdzie wspólnej przeszłości, ale służyła głównie myśleniu o przyszłości (Omilanowska 2011: 10; Lorenc 2013: 163-176)⁶. W tym bardziej pojednawczym okresie trwały jednak również gorętsze dyskusje – w latach 2013-2014 wystąpiła bardzo silna reakcja polskich władz na film: *Unsere Mütter, unsere Väter*. Film zebrał bardzo dobre recenzje w Niemczech, w Polsce natomiast wywołał skandal i reakcję polskiej dyplomacji ze względu na ukazanie Armii Krajowej jako grupy kierującej się głównie nienawiścią do Żydów (Traba 2015: 40-41). Był to dowód małej wiedzy w Niemczech na temat historii Polski, a tym samym braku niezbędnej wrażliwości. Z drugiej strony pokazał, jak wrażliwa jest strona polska (Saryusz-Wolska 2013). Minister Spraw Zagranicznych Grzegorz Schetyna podkreślił, że polska dyplomacja nie będzie bierna wobec prób fałszowania historii przeciwdziałając tzw. wadliwym kodom pamięci dotyczącym Polski (23.04.2015, Informacja ministra spraw zagranicznych G. Schetyny, Nowak-Far, Zamecki 2015).

Duże zmiany w relacjach polsko-niemieckich nastąpiły po wyborach w 2015 r., kiedy to argumenty historyczne zyskały większe znaczenie w polityce zagranicznej. Związane były m.in. z polskimi żądaniami wypłacenia przez Niemcy reparacji, dla których podstawą jest opracowywana lista strat. Zakończone zostały prace nad podręcznikiem polsko-niemieckim; prezentacja jego pierwszego tomu była ważnym wydarzeniem w stosunkach bilateralnych (Płóciennik 2016: 101), chociaż w Polsce zmieniła się podstawa programowa, która likwidując gimnazja zmniejszyła możliwość wykorzystania podręcznika.

Pojednanie oznacza długie i złożone procesy, które są potencjalnie odwracalne (Korostelina, Lässig 2013: 7). Pojednanie polsko-niemieckie często określane jest jako modelowe, chociaż relacje między oboma państwami wciąż bywają zakłócone przez trudne dziedzictwo, a przeszłość po 1989 r. wielokrotnie i bezskutecznie starano się „zamknąć”. Konflikty pamięci w relacjach polsko-niemieckich wynikają z różnych kultur pamięci, braku wiedzy lub wrażliwości wobec drugiej strony, ale też z bieżących kalkulacji politycznych. Tym samym zagraniczna polityka historyczna, wbrew założeniom tworzenia pozytywnego wizerunku kraju za

⁶ Wystawa ta była również przykładem różnych – asymetrycznych – wrażliwości i podejść do historii w obu krajach. Jej kuratorka Anda Rottenberg została bowiem zmuszona do usunięcia jednego z dzieł sztuki – *Berka* – autorstwa Artura Żmijewskiego, w którym pokazana została grupa osób grających w grę „berek” w komorze gazowej. Stronie polskiej zabroniono zaprezentowania zagadnienia związanego z Zagładą w sposób nietypowy w Niemczech. Próbowano też nie przedstawiać dzieła Zbigniewa Libery – *Lego. Obóz koncentracyjny*. Oba dzieła sztuki pozostały jednak w katalogu wystawy. Z drugiej strony dyskusje o stosowności dzieł sztuki toczyły się również w Polsce, o czym świadczy fakt, że ta sama praca Libery została wcześniej wycofana z polskiego pawilonu na Biennale w Wenecji w 1997 r. pod presją polskiego ministra kultury, o czym można przeczytać tylko w polskiej wersji katalogu wystawy „Obok” (Rottenberg 2013: 155-157; Rottenberg 2011b: 624; Rottenberg 2011a: 624-625).

granicą, bywa wykorzystywana również w bieżącej polityce krajowej. Z drugiej strony w polityce zagranicznej może być zarówno zarzewiem konfliktów między sąsiadami, jak również sposobem budowania porozumienia.

Już w przywołanej deklaracji polskich i niemieckich katolików z 1989 r. (*O wolność, sprawiedliwość i pokój w Europie. Oświadczenie katolików polskich i niemieckich w pięćdziesiątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej* 1989) przedstawiona została możliwa wspólna narracja o przeszłości, która uwzględniałaby wrażliwości obu stron. W 2006 r. Hans Henning Hahn zaproponował przygotowanie zbioru zasad polityki pamięci, które respektowałyby różne autonomiczne zbiorowe pamięci społeczeństw. Badacz ten stwierdził, że „Pamięć zbiorową należy traktować w ten sam sposób jak poszczególne państwa w prawie międzynarodowym (...) są one zasadniczo równouprawnione i właśnie jako takie trzeba je traktować” (Hahn 2013: 160). Jak stwierdziła Anna Wolff-Powęska – trudną przeszłość można pokonać tylko poprzez dialog pamięci (Wolff-Powęska 2011: 510). Tego rodzaju próbę podjęła Europejska Sieć Pamięć i Solidarność, proponując zbiór zasad dotyczących międzynarodowego dyskursu na temat historii i pamięci (*Guidelines for international discourse on history and memory*; por.: Ziemer, Andrychowicz-Skrzeba 2017: 335-339). Przedstawione powyżej problemy i spory związane z asymetryczną pamięcią i brakiem zrozumienia dla wrażliwości w każdym z krajów pokazują jak bardzo celowe i sensowne są zasady proponowane przez Sieć. Dopóki jednak będzie istniała asymetryczna pamięć między dwoma państwami, historia relacji z Niemcami będzie ważną zmienną określającą polską tożsamość, brakować będzie wiedzy i zrozumienia dla wrażliwości historycznej swojego sąsiada, a owa trudna przeszłość będzie wykorzystywana przez polityków – trudno liczyć na zniknięcie opisywanych tutaj sporów.

Bibliografia

- “History as an Instrument of Contemporary International Conflicts”. *International Conference Cracow, 25-27 October 2018* (2018), https://www.up.krakow.pl/images/icagenda/files/History_as_an_Instrument_PROGRAM_druk_A3.pdf (dostęp: 25.08.2020)
- 16 lutego 2000, list premiera Jerzego Buzka do kanclerza Gerharda Schrödera w sprawie odszkodowań dla ofiar pracy przymusowej i niewolniczej (2004), w: Dębski S., Góralski W. M. (red.) (2004), *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004*, t. II: *Dokumenty*, Warszawa: PISM.
- Adamski Ł. (2008), *Polityka Polski wobec Niemiec*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej”, Warszawa: PISM.
- Andrychowicz-Skrzeba J. (2014), *Polityka historyczna w Polsce i Niemczech po roku 1989 w wystąpieniach publicznych oraz publikacjach polityków polskich i niemieckich*, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- Assmann A. (2006), *Der lange Schatten der Vergangenheit: Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, München: C.H. Beck.
- Barcz J., Frowein J. A. (2005), *Ekspertyza w sprawie roszczeń z Niemiec przeciwko Polsce w związku z drugą wojną światową*, „Sprawy Międzynarodowe” 1: 110-138.
- Barcz J., Jałowiecki B., Kranz J. (2004), *Między pamięcią a odpowiedzialnością. Rokowania w latach 1998-2000 w sprawie świadczeń za pracę przymusową*, Warszawa: Wydawnictwo Prawo i Praktyka Gospodarcza.
- Barcz J., Tomala M. (red.) (1992), *Polska-Niemcy. Dobre sąsiedztwo i przyjazna współpraca*, Warszawa: PISM.

- Bartoszewski W. (2010), *O Niemcach i Polakach. Wspomnienia. Prognozy. Nadzieje*, Rogulski R., Rydel J. (oprac.), Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bingen D. (1997), *Polityka Republiki Bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949-1991*, Kraków: Kwadrat.
- Bogucki J. (2013), *Dyplomacja z historią w tle. Problemy historii najnowszej w polskiej polityce wobec Niemiec i Rosji po 1989 r.*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Grado.
- Borodziej W. (red.) (2006), *Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989-1991: dokumenty dyplomatyczne*, Warszawa: Scholar.
- Buras P. (2007), *Stosunki polsko-niemieckie: w poszukiwaniu nowego paradygmatu*, „Stosunki Międzynarodowe” 1-2: 9-43.
- Chinciński T. (2015), *Pamięć II wojny światowej w Polsce i w Niemczech. Debaty, muzea i wystawy*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych. Kwartalnik” 1: 23-44.
- Chojan A. (2018), *Republika Federalna Niemiec w polityce zagranicznej Polski w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 26: 57-65.
- Chwedoruk R. (2018), *Polityka historyczna*, Warszawa: PWN.
- Continuity and Change in Polish Foreign Policy* (2006), Warszawa: Stefan Batory Foundation.
- Dębski S., Góralski W. M. (red.) (2004), *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004*, t. II: *Dokumenty*, Warszawa: PISM.
- Dziewanowski-Stefańczyk B. (2015), *Współpraca polskich i (zachodnio)niemieckich historyków po II wojnie światowej*, w: Gall A., Grębowiec J., Kalicińska J., Kończak K., Surynt I. (red.), *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, t. 2, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.
- Franke A. (2017), *„Wspólna droga, wspólny duch”. Fundacja „Krzyżowa”: dla Porozumienia Europejskiego 1989-1998*, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Friszke A. (2002), *Spór o PRL w III Rzeczpospolitej (1989-2001)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 1: 9-27.
- Friszke A. (2020), *O celach w polskiej polityce zagranicznej 1989-2015*, w: Friszke A., Kornat M., Stemplowski R., *Dwie epoki. O celach w polskiej polityce zagranicznej 1918-1939 i 1989-2015*, Warszawa: Scholar.
- Góralski W. M. (red.) (2007a), *Polska-Niemcy 1945-2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, Warszawa: PISM.
- Góralski W.M. (2007b), *Polsko-niemiecka wspólnota interesów. Geneza, dokonania, zagrożenia*, w: Góralski W. M. (red.), *Polska-Niemcy 1945-2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, Warszawa: PISM.
- Góralski W. M. (red.) (2004), *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004*, t. I: *Studia*, Warszawa: PISM.
- Guidelines for international discourse on history and memory*, European Network Remembrance and Solidarity, <https://enrs.eu/guidelines>. (dostęp: 20.08.2020).
- Hahn H. H. (2013), *Polityka historyczna a stosunki binarodowe. Głos na rzecz stworzenia kodeksu zachowań w polityce pamięci*, Hahn H. H., Traba R. (red: *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 4: *Refleksje metodologiczne*, Warszawa: Scholar
- Hajnicz A. (2000), *Polsko-niemieckie traktaty. Geneza i miejsce w historii*, „Rocznik Polsko-Niemiecki 2000” 47-66.
- Informacja ministra spraw zagranicznych A. Fotygi 11.05.2007, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata5.nsf/main/7228EE8D> (dostęp: 25.08.2020).
- Informacja ministra spraw zagranicznych A. Rotfelda, 21.01.2005, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/main/53CA9313> (dostęp: 25.08.2020).

- Informacja ministra spraw zagranicznych B. Geremka, 5.03.1998, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata3.nsf> (dostęp: 25.08.2020).
- Informacja ministra spraw zagranicznych D. Rosatiego, 9.05.1996, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf> (dostęp: 24.08.2020).
- Informacja ministra spraw zagranicznych G. Schetyny, 23.04.2015, <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/wypowiedz.xsp?posiedzenie=91&dzien=2&wyp=37&view=1> (dostęp: 25.09.2020).
- Informacja ministra spraw zagranicznych R. Sikorskiego, 7.05.2008, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata6.nsf/main/20C4290E> (dostęp: 25.08.2020).
- Informacja ministra spraw zagranicznych W. Bartoszewskiego, 6.06.2001, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata3.nsf> (dostęp: 25.08.2020).
- Informacja ministra spraw zagranicznych, W. Cimoszewicza, 22.01.2003, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata4.nsf/main/5EA792D1> (dostęp: 25.08.2020).
- Kącka K. (2014), *Dyplomacja symboli w stosunkach między Polską a Niemcami na przełomie XX i XXI wieku*, „Historia i Polityka” 11(18): 75-91.
- Kohtamäki N. (2009), *Polityka Polski wobec Niemiec*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej”, Warszawa: PISM.
- Kończal K. (2015), *Polsko-niemiecka współpraca naukowa po 1989 r.: transfer wiedzy, instytucjonalizacja, networking*, w: Gall A., Grębowiec J., Kalicińska J., Kończal K., Surynt I. (red.), *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, t. 2, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.
- Konwersatorium „Polska w Europie”. Europa Środkowa – między Wschodem a Zachodem* (2014), w: Skórzyński J. (red.), *Na przekór geopolityce. Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej polskiej opozycji demokratycznej 1976-1989*, Warszawa: Centrum Obsługi Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.
- Korostelina K. V., Lässig S. (red.) (2013), *History Education and Post-Conflict Reconciliation. Reconsidering joint textbook projects*, London-New York: Routledge.
- Kowal P. (2019), *Spoleczny, cywilizacyjny i polityczny kontekst polskiego boomu muzealnego*, w: Kowal P., Wolska-Pabian K. (red.), *Muzeum i zmiana. Losy muzeów narracyjnych*, Warszawa: Muzeum Powstania Warszawskiego, Kraków: Universitas.
- Kranz J. (2013), *Wysiedlenie ludności niemieckiej w wyniku II wojny światowej: krzywda czy bezprawie?*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Kuźniar R. (2012), *Polityka zagraniczna III Rzeczypospolitej*, Warszawa: Scholar.
- Kwiatkowski P. T. (2008), *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa: Scholar.
- Lang K.-O. (2006), *Eine Beziehung mit Hindernissen — Deutsch-polnische Beziehungen zwischen Konfrontation und Zusammenarbeit*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 4: 342-354.
- Langenbacher E. (2010), *Collective Memory and German-Polish Relations*, w: Langenbacher E., Shain Y., *Power and Past. Collective Memory and International Relations*, Washington D.C.: Georgetown University Press.
- Langenbacher E., Shain Y. (2010), *Power and Past. Collective Memory and International Relations*, Washington D.C.: Georgetown University Press.
- Lipski J. J. (1996), *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków*, w: *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Gliwice: Wydawnictwo „Wokół nas”, Warszawa: Wydawnictwo Polsko-Niemieckie.
- 16.10.1991, List min. Krzysztofa Żabińskiego do sekretarza stanu Dietera Kastrupa (1992), w: Barcz J., Tomala M. (red.), *Polska-Niemcy. Dobre sąsiedztwo i przyjazna współpraca*, Warszawa: PISM.

- Lorenc M. (2013), „*Obok. Polska – Niemcy. 1000 lat historii w sztuce*” jako przykład wystawy politycznej, „Przegląd Politologiczny” 2: 163-176.
- Łuczewski M. (2017), *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Machcewicz P. (2017), *Muzeum*, Kraków: Znak Horyzont.
- Nowak-Far A., Zamęcki Ł. (red.) (2015), *Wadliwe kody pamięci. Zniekształcenia pamięci o zbrodniach międzynarodowych w dyskursie publicznym*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, https://issuu.com/msz.gov.pl/docs/wadliwe_kody_pami_ci (dostęp: 05.10.2020).
- Nowinowski S., Pomorski J., Stobiecki R. (red.) (2008), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Łódź: IPN.
- O wolność, sprawiedliwość i pokój w Europie. Oświadczenie katolików polskich i niemieckich w pięćdziesiąt rocznicę wybuchu II wojny światowej* (1989), „WIEŻ” 9(371).
- Ociepka B. (2015), *Zagraniczna polityka historyczna: Polska między Niemcami a Rosją*, w: Ociepka B. (red.), *Historia w dyplomacji publicznej*, Warszawa: Scholar.
- Olszewski E. (2013), *Pamięć społeczna i polityka historyczna w programach polskich partii historycznych*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2: 67-97.
- Omilanowska M. (red.) (2011), *Tür an Tür. Polen – Deutschland. 1000 Jahre Kunst und Geschichte*, Köln: DuMont.
- Pakier M., Wawrzyniak J. (red.) (2016), *Memory and Change in Europe. Eastern Perspectives*, New York-Oxford: Berghahn.
- Płóciennik S. (2016), *Polityka Polski wobec Niemiec*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej”, Warszawa: PISM.
- Polityka historyczna: historycy – politycy – prasa: konferencja pod honorowym patronatem Jana Nowaka-Jeziorańskiego* (2005), Panecka A. (red.), Warszawa: Muzeum Powstania Warszawskiego.
- Polska a Niemcy* (2012), w: Bertram Ł. (wybór i oprac.), *PPN. 1976-1981. Język niepodległości*, Warszawa: Ośrodek Karta, Narodowe Centrum Kultury.
- Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (2012-2015), Hahn H. H., Traba R. (red.), współp. Górny M., Kończal K., t. 1-4, Warszawa
- 22.02.1990, Przemówienie ministra spraw zagranicznych K. Skubiszewskiego na VI Forum Polsko-Niemieckim, (2007), w: Góralski W. M. (red.) (2007a), *Polska-Niemcy 1945-2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, Warszawa: PISM.
- 7.06.1991, Przemówienie ministra spraw zagranicznych K. Skubiszewskiego w Sejmie, (1992), w: Barcz J., Tomala M. (red.) (1992), *Polska-Niemcy. Dobre sąsiedztwo i przyjazna współpraca*, Warszawa: PISM.
- 2.05.1990, Przemówienie prezydenta RFN Richarda von Weizsäckera podczas obiadu w hotelu Victoria, (1992), w: Jacobsen H.-A., Tomala M. (red.) (1992), *Warszawa – Bonn 1945-1991. Stosunki polsko-niemieckie. Analiza i dokumenty*, Warszawa: PISM.
- Rottenberg A. (2011a), *An Artist looks at the war*, w: Omilanowska M. (red.), *Tür an Tür. Polen – Deutschland. 1000 Jahre Kunst und Geschichte*, Köln: DuMont.
- Rottenberg A. (2011b), *Artysta patrzy na wojnę*, w: Omilanowska M. (red.), *Obok. Polska – Niemcy. 1000 lat historii w sztuce*, Berlin: Martin-Gropius-Bau, Warszawa: Zamek Królewski.
- Rottenberg A. (2013), *Już trudno. Rozmawia Dorota Jarecka*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

- Rydel J. (2009), *Polityka historyczna lat 1945-1989 wobec Zachodu*, w: Skibiński P., Wiściecki T., Wysocki M., *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, Warszawa: Muzeum Historii Polski.
- Saryusz-Wolska M. (2013), *Realna debata o fikcyjnym zdarzeniu. O 'Naszych matkach, naszych ojczach' Philippa Kadelbacha*, „Kultura liberalna” 29, <https://kulturaliberalna.pl/2013/07/16/saryusz-wolska-realna-debata-o-fikcyjnym-zdarzeniu-o-naszych-matkach-naszych-ojczach-philippa-kadelbacha/> (dostęp: 25.08.2020).
- Schmid H. (2009), *Vom publizistischen Kampfbegriff zum Forschungskonzept. Zur Historisierung der Kategorie 'Geschichtspolitik'*, w: Schmid H. (red.), *Geschichtspolitik und kollektives Gedächtnis. Erinnerungskulturen in Theorie und Praxis*, Göttingen: V&R Unipress.
- Sierp A. (2014), *History, Memory, and Trans-European Identity. Unifying Divisions*, New York: Routledge.
- Stolarczyk M. (2010), *Zbieżność i różnice interesów w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1989-2009*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Stolarczyk M. (2015), *Dylematy polityki niemieckiej Polski związane z zakresem wpływu obciążeń historycznych na międzypaństwowe stosunki polsko-niemieckie*, w: Zając J., Włodkowska-Bagan A., Kaczmarski M. (red.), *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Polska-Europa-Świat. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Ryszardowi Ziębie z okazji czterdziestolecia pracy naukowej*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych.
- Strobel T. (2015), *Transnationale Wissenschafts- und Verhandlungskultur. Die Gemeinsame Deutsch-Polnische Schulbuchkommission 1972-1990*, Göttingen: V & R Unipress.
- Sulek J. (2004a), *Niemiecka pomoc humanitarna i finansowa w latach 1991-2004 dla poszkodowanych przez III Rzeszę w Polsce. Problemy polityczne i prawne*, w: Góralski W. M. (red.) (2004), *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004*, t. I: *Studia*, Warszawa: PISM.
- Sulek J. (2004b), *Świadczenia finansowe dla byłych robotników niewolniczych i przymusowych III Rzeszy oraz innych ofiar nazizmu. Bilans wypłat w Polsce z lat 1999-2004*, w: Góralski W. M. (red.) (2004), *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004*, t. I: *Studia*, Warszawa: PISM.
- Świat według Mellera: życie i polityka: ku przyszłości. Ze Stefanem Mellerem rozmawia Michał Komar (2008), t. 2, Warszawa: Rosner & Wspólnicy.
- Tomala M. (2004), *Od porozumienia do współpracy. Stosunki polsko-niemieckie w latach 1991-2001. Wybrane zagadnienia*, Warszawa: Elipsa.
- Traba R. (2015), *Polska i niemiecka kultura pamięci*, w: Gall A., Grębowiec J., Kalicińska J., Kończak K., Surynt I. (red.), *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, t. 2, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.
- Traba R. (2016), *O potrzebie nowych badań nad niemiecką okupacją Polski w czasie II wojny światowej*, w: Traba R., Woniak K., Wolff-Powęska A. (red.), *„Fikcyjna rzeczywistość”. Codzienność, światy przeżywane i pamięć niemieckiej okupacji w Polsce*, Warszawa-Berlin: PAN.
- Traba R., Żurek R. (2014), *„Vertreibung” czy „przymusowe wysiedlenia”? Polsko-niemiecki spór o pojęcia, pamięć i sens uprawiania polityki wobec historii*, w: Traba R. (red.), współp. Dziewanowski-Stefańczyk B., *Historie wzajemnych oddziaływań*, Berlin: Centrum Badań Historycznych PAN, Warszawa: Europejska Sieć Pamięć i Solidarność, Narodowe Centrum Kultury.

- Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy, podpisany w Warszawie dnia 14 listopada 1990 r.* (1992), w: Dz.U. 1992 nr 14 poz. 54, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19920140054/O/D19920054.pdf> (dostęp: 20.08.2020).
- Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Bonn dnia 17 czerwca 1991 r.* (1992), w: Dz.U. 1992 nr 14 poz. 56, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19920140056/O/D19920056.pdf> (dostęp: 24.08.2020).
- Tröbst S. (2012), *23 August: The Genesis of a Euroatlantic Day of Remembrance*, „Remembrance and Solidarity Studies” 1.
- Tröbst S., Dąbrowski P. M. (2015), *O używaniu i nadużywaniu historii. Polityka historyczna i kultury pamięci w Europie Środkowo- i Południowo-Wschodniej (1791–1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 1: 15-61.
- Ukielski P. (2008), *III RP zapomniała o historii*, „Gazeta Wyborcza” 4.06.2008.
- Ukielski P. (2019), *Koniec „końca historii”*. *Muzea narracyjne w nowym myśleniu o przeszłości*, w: Kowal P., Wolska-Pabian K. (red.), *Muzeum i zmiana. Losy muzeów narracyjnych*, Warszawa: Muzeum Powstania Warszawskiego, Kraków: Universitas.
- Wnuk R., Machcewicz P., Gałka-Olejko O., Jasiński Ł., współp. Daniluk J. (2016), *Muzeum II wojny światowej. Katalog wystawy głównej*, Gdańsk: Muzeum II Wojny Światowej.
- Wolff-Powęska A. (2007), *Polska racja stanu w procesie normalizacji stosunków z Niemcami w warunkach wolności i demokracji*, w: Góralski W. M. (red.), *Polska-Niemcy 1945-2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, Warszawa: PISM.
- Wolff-Powęska A. (2011), *Pamięć – brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945-2010)*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Wóycicki K. (2011), *Państwo wobec historii*, w: Skibiński P., Wiścicki T., Wysocki M. (red.), *Historycy i politycy. Polityka pamięci w III RP*, Warszawa: Wydawnictwo DiG, Muzeum Historii Polski.
- 14.11.1989, Wspólne oświadczenie T. Mazowieckiego i H. Kohla (2007), w: Góralski W. M. (red.) (2007a), *Polska-Niemcy 1945-2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, Warszawa: PISM.
- 1.08.1994, Wystąpienie R. Herzoga w Warszawie (2010), w: Bartoszewski W. (2010), *O Niemcach i Polakach. Wspomnienia. Prognozy. Nadzieje*, Rogulski R., Rydel J. (oprac.), Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- 28.04.1995, Wystąpienie W. Bartoszewskiego w Bundestagu (2007), w: Góralski W. M. (red.) (2007a), *Polska-Niemcy 1945-2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*, Warszawa: PISM.
- Zaremba M. (2005), *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm: nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Ziemer K., Andrychowicz-Skrzeba J. (red.) (2017), *Zalecenia dla polityki historycznej w Polsce i w Niemczech*, w: *Pomiędzy jubileuszami. Polityka historyczna w polsko-niemieckiej codzienności*, Warszawa: Friedrich Ebert Stiftung, Przedstawicielstwo w Polsce.
- Żurek R. (2010), *2009 – Rok wielkich rocznic. Stracone czy wykorzystane szanse w dialogu polsko-niemieckich?*, „Biuletyn Polsko-Niemiecki” 2: 2-12.

OSTPREUSSISCHES LANDESMUSEUM W LÜNEBURGU HISTORIA, ZBIORY, DZIAŁALNOŚĆ¹

WPROWADZENIE

Wielotygodniowy pobyt w Państwowym Muzeum Prus Wschodnich w Lüneburgu był okazją nie tylko do zapoznania się z historią tej instytucji i jej wystawami, ale także pogłębienia refleksji nad prezentacją historii i kultury ziem pruskich. Bazą źródłową niniejszego tekstu są więc dokumenty dotyczące muzeum oraz literatura niemiecka, a także wywiady przeprowadzone przez autorkę i obserwacja uczestnicząca. Z polskich badaczy jedynie Małgorzata Sacha podjęła się podobnego zagadnienia, prezentując podejście kulturowe i porównawcze do muzealnictwa Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej (Sacha 2015: 83-102; 2016: 147-170).

Celem prezentowanej pracy jest przede wszystkim przybliżenie historii i działalności Muzeum Prus Wschodnich – placówki niezbyt znanej polskim historykom, czy szerzej humanistom, zajmującym się dawnymi ziemiami pruskimi. Kolejnym celem jest zaprezentowanie bogatej oferty muzealnej – co może zainteresować muzealników, historyków sztuki, nauczycieli czy turystów. W ostatniej części pracy omówiono szeroką działalność wystawienniczą, edukacyjną i popularyzatorską, mogącą stanowić inspirację do nawiązania współpracy polsko-niemieckiej.

Geneza powstania obecnego Muzeum Prus Wschodnich sięga 1954 r. i jest efektem powojennych przesiedleń niemieckiej ludności. W Republice Federalnej Niemiec z największym wpływem uchodźców, w stosunku do rdzennych mieszkańców, musiały poradzić sobie dwa kraje federacji: Szlezwik-Holsztyn i Dolna Saksonia. W tym ostatnim znajduje się okręg administracyjny Lüneburg, do którego najwięcej ludności przybyło w 1946 r. Liczba ta wzrosła o 78% w stosunku do 1939 r. Najwięcej było Pomorzanie i ludności z Prus Wschodnich. W 1950 r. w okręgu Lüneburg było 23 500 wysiedleńców wśród całej populacji 57 000 mieszkańców, do dzisiaj jest to najsilniejsza grupa stanowiąca 6800 osób. W samym mieście w 1950 r. mieszkali 15 300 osób przesiedlonych, czyli 26,4% mieszkańców (*50 Jahre: 177*). Ważnym zadaniem było zatem uświadomienie społeczeństwa poprzez ciągłą edukację. Stąd też zarówno na szczeblu centralnym, jak i w poszczególnych krajach federacji wydawano broszury edukacyjne dotyczące problemów integracyjnych konkretnego kraju (Beer 2002; Schwinger, Liebig, Grupp 2010; Barth 2016).

Głównymi przyczynami osiedlenia się ludności z Prus Wschodnich w Dolnej Saksonii i Szlezwiku-Holsztynie były geograficzno-krajobrazowe i kulturowe podobieństwa do regionu pochodzenia. Przodkowie przesiedleńców, którzy w XIII w. założyli pruskie państwo, pochodzili głównie z Dolnej Saksonii, a większość Wschodnioprusaków mówiło dialektem dolnoniemieckim. Podobieństwa krajobrazów obszaru Morza Bałtyckiego i znajomy widok północno-niemieckiej architektury ceglanej łagodziły nieco zagubionych w nieznanym kraju daleko od domu.

¹ Artykuł jest efektem badań prowadzonych podczas trzymiesięcznego stażu naukowego w Niemczech (Ellingen i Lüneburg) współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego (Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój), zrealizowanego w projekcie Program Rozwojowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (POWR.03.05.00-00-Z310/17).

Oprócz organizacji materialnego przetrwania w silnie zniszczonych i zrujnowanych gospodarczo powojennych Niemczech, elementem podtrzymującym życie wysiedlonych mieszkańców Prus Wschodnich było również zachowanie tożsamości kulturowej. W pierwszych latach po drugiej wojnie światowej miliony uchodźców i przesiedleńców z niemieckich terytoriów wschodnich liczyły na szybki powrót do „ziemi obiecanej”. Wydalenie uważali za błąd historii, który wkrótce należy naprawić. Gdy powrót przestawał być realny, rozpoczął się okres upamiętniania i zachowania pamiątek i świadectw. Tworzono kolekcje wartościowych obiektów, które wysiedleni przywieźli ze sobą lub nabyli na Zachodzie, tak zwane *Heimatmuseum* (muzea ziemi ojczystej). W latach 50. i 60. XX w. w ramach ogólnej pracy kulturalnej przesiedleńców zorganizowane regionalnie społeczności miejskie i okręgowe gromadziły dobra materialne w tzw. *Heimatstuben* (izby regionalne). Jednym z nich było założone w Lüneburgu Wschodniopruskie Muzeum Łowieckie poświęcone przede wszystkim lasom, zwierzętom i koniom Prus Wschodnich.

OSTPREUSSISCHE JAGDMUSEUM (WSCHODNIOPRUSKIE MUZEUM ŁOWIECTWA)
1958-1980

Na międzynarodowej wystawie myśliwskiej w Düsseldorfie w 1954 r. jeden z byłych nadleśniczych z Prus Wschodnich Hans-Ludwig Loeffke (1906-1974) podjął się zaprezentowania pierwszej po zakończeniu wojny w 1945 r. kolekcji trofeów myśliwskich z Prus Wschodnich. Sukces w Düsseldorfie dał mu odwagę i siłę do budowy od początku Wschodniopruskiego Muzeum Łowiectwa. W 1957 r. wraz z przyjaciółmi założył stowarzyszenie wspierające materialnie jego działania. Początkowo kolekcja była przechowywana w pokojach starego domu towarowego na Ilmenau w Lüneburgu i udostępniona publiczności 8 grudnia 1958 r. (*40 Jahre*: 113). Pierwszym przewodniczącym stowarzyszenia sponsorującego to muzeum był dr inż. Erich Wallat (1893-1968) (*50 Jahre*: 177-178).

Zaledwie rok później cały wysiłek został zaprzepaszczonej przez podpalenie obiektu przez obłąkaną osobę z Lüneburga. Udało się uratować tylko kilka sztuk eksponatów. Ale Hans-Ludwig Loeffke nie poddał się i zaczął zbierać na nowo. W 1963 r. miasto Lüneburg udostępniło mu nowy budynek. 18 stycznia 1964 r. w Lüneburgu otwarto nowe Muzeum Łowieckie Prus Wschodnich. Kolekcja muzealna stale rosła, a w 1969 r. muzeum zostało powiększone o nowo wybudowany obiekt przy Salzstrasse. Obiekt został uzupełniony w 1974 r. tylnym budynkiem, połączonym z już istniejącym (*40 Jahre*: 113-114). Po śmierci Loeffkego w grudniu 1974 r. nowym przewodniczącym i dyrektorem muzeum został wybrany przez walne zgromadzenie stowarzyszenia Horst Albinus. Coraz częściej organizowane były wystawy także poza Lüneburgiem, co odbiło się szerokim echem w społeczeństwie.

Stowarzyszenie *Ostpreußisches Jagdmuseum – Wild, Wald und Pferde Ostpreußens e.V.* (Wschodniopruskie Muzeum Łowieckie – dzikie, leśne i konne) zostało założone 25 marca 1966 r. w celu umożliwienia pozyskiwania nowych źródeł pieniędzy. O ile przy jego założeniu było 27 indywidualnych członków, to 10 lat później było już 550 członków i 50 stowarzyszeń jako przyjaciół muzeum, a po 20 latach było 1058 indywidualnych członków i 59 klubów (*ibidem*, s. 114). Pierwszym przewodniczącym stowarzyszenia został Heinrich Hilgendorff, a jego zastępcą emerytowany leśniczy i łowczy Hans Kramer. Do założenia

stowarzyszenia przyczynił się również emerytowany burmistrz Paul Wagner. Po śmierci Hilgendorffa jego następcą został emerytowany leśniczy Ehrenfried Liebene, a następnie Erich Wallat i Otto Freiherr von Fircks (*ibidem*).

OSTPREUSSISCHES JAGD- UND LANDESMUSEUM (WSCHODNIOPRUSKIE MUZEUM
ŁOWIECTWA I MUZEUM KRAJOWE) 1981-1987

Poprawka do Konstytucji w 1981 r. zmieniła nazwę muzeum na Wschodniopruskie Muzeum Łowiectwa i Muzeum Krajowe. Zmiana statutu obejmowała ściślejszy sojusz z Ziomkostwem Prus Wschodnich. Od tego czasu członkowie zarządu stowarzyszenia są jednocześnie członkami Wspólnoty Krajowej. Koncepcje funkcjonowania nowego muzeum były dyskutowane przez wiele miesięcy. Rozszerzenie dotychczasowego zbioru łowiectwa i historii naturalnej o obszary kulturowe i historyczne było wynikiem decydującej koncepcji kontynuacji działalności kulturalnej Niemców pochodzących ze Wschodu. Jednym ze sposobów osiągnięcia tego było utworzenie i rozwój muzeów prowincjalnych poświęconych wielkim regionom wschodnioniemieckim. Mając za zadanie gromadzenie, konserwację i naukową analizę materialnego dziedzictwa kulturowego, a także kompleksową prezentację regionów Wschodnich Niemiec muzea te miały być organizowane na wzór regionalnych muzeów krajów RFN (*50 Jahre: 178-179*).

Właśnie dlatego Federalne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przedłożyło niemieckiemu *Bundestagowi* już w 1982 r. „Podstawową koncepcję kontynuacji działalności kulturalnej we wschodnich Niemczech”. Koncepcja ta spotkała się z szeroką aprobatą nie tylko w parlamencie, ale także wśród administracji krajów i stowarzyszeń. Nowe prowincjalne muzea miały prezentować krajobraz, ludzi, historię, dorobek intelektualny, zwyczaję, rękodzieło i sztukę. Miały być również odpowiedzialne za centralne rejestrowanie dóbr kultury z danego regionu i służyć jako miejsce przyjmowania zagrożonych zabytków. Horst Waffenschmidt, parlamentarzysta sekretarz stanu przy federalnym ministrze spraw wewnętrznych zastanawiał się, jak przenieść krajobraz Prus Wschodnich do muzeum, aby nawet ci, którzy nie znają tego regionu, byli pod jego wrażeniem (Feilke 1989: 19-20).

W archiwum Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen zachowało się kilka dokumentów na ten temat. Jeden z nich, z 28 października 1981 r. zakładał, że:

1. Muzeum w Lüneburgu powinno być muzeum narodowym z niepowtarzalną prezentacją ludzi, warunków ich życia i pracy, krajobrazu kulturowego, zabytków architektury, stylów architektonicznych, rolnictwa, a także przemysłu, technologii i rzemiosła tego regionu.
2. Innym aspektem miała być sekcja sztuki ludowej i obyczajów, a także polowań, obserwatorium ptaków Rossitten, hodowli koni trakeńskich, wydobywania i przetwarzania bursztynu.
3. Szczególny nacisk miał być położony na wyjaśnienie, które osobowości Prus Wschodnich wniosły istotny wkład w rozwój niemieckiej kultury i teologii (np. Immanuel Kant, Johan Gottfried Herder, Käthe Kollwitz, Agnes Miegel, Eduard von Simson).
4. Pruskie Muzeum Łowiectwa i Muzeum Krajowe w Lüneburgu miało dokumentować Prusy Wschodnie w takiej formie, w jakiej zostały zapamiętane, kiedy Niemcy musieli je opuścić w 1945 r. Miało opracować również dobry program nauczania oraz

prowadzić specjalistyczną bibliotekę, która w 1981 r. posiadała już 8 000 woluminów (AKZO, 28 X 1981).

Dwa miesiące później uzupełniono koncepcję o dodatkowe informacje. Zakładano, że część historyczno-muzealna miała prezentować prehistorię, historię religijną i historię od 1525 do 1945 r. Zwracano uwagę, że do tej pory gromadzenie, archiwizacja i prezentacja dziedzictwa kulturowego Prus Wschodnich była zdecentralizowana, odbywała się głównie z inicjatywy pojedynczych osób lub mniejszych grup inicjatywnych. W założeniu państwa i Ziomkostwa Prus Wschodnich miała się koncentrować na dwóch lokalizacjach: w Lüneburgu i Ellingen (AKZO, 30 XII 1981). To drugie miało się ograniczyć do gromadzenia i udostępniania archiwaliów, a część biblioteczna i wystawiennicza miała pełnić funkcję drugorzędą. Ponieważ żadne z tych ośrodków nie było w stanie przejąć całości zadań z braku możliwości przestrzennych i personalnych, dlatego zdecydowano o lokalizacji w dwóch współpracujących ze sobą miejscach.

Ulokowanie muzeum państwowego w Lüneburgu wydawało się jak najbardziej celowe, ze względu na wcześniejsze zbiory *Ostpreußisches Jagd- und Landesmuseum*, a także ofercie przejęcia przyległego budynku królewskiego browaru *Kronen-Brauerei*. Ponadto położenie i dostęp komunikacyjny było bardziej sprzyjające dla otwartego muzeum, a obszar północno-wschodnich Niemiec był bardziej podobny do krajobrazu Prus Wschodnich, niż Bawaria, gdzie leżało Ellingen. Należy również wspomnieć o bliskości Hamburga z siedzibą biura federalnego *Landsmannschaft* (Ziomkostwa Prus Wschodnich). Natomiast Ellingen zostało pomyślane jako jedyny punkt gromadzenia dziedzictwa kulturowego Prus Wschodnich, zarówno prywatnych, jak i mniejszych instytucji, których istnienie należało odpowiednio zabezpieczyć, oraz jako siedziba centralnego archiwum w RFN. Wolne Państwo Bawarskie, mające również wielu przesiedleńców z Prus Wschodnich, przejęło na siebie funkcję sponsora tej instytucji. Ponadto lokalizacja Centrum Kultury Prus Wschodnich w byłym pałacu Zakonu Niemieckiego/Krzyżackiego nawiązywała do dziejów tej krainy, a jednocześnie była na tyle przestronna, że w perspektywie ciągłego rozszerzania zbiorów, nie trzeba było szukać innego, większego obiektu. Przestronność pomieszczeń pozwalała również na przygotowanie specjalnych i objazdowych wystaw, które mogły być tu prezentowane, a także na tworzenie miejsc pracy dla zainteresowanych naukowców i publicystów.

OSTPREUSSISCHES LANDESMUSEUM (KRAJOWE MUZEUM PRUS WSCHODNICH) 1987-2017

Po długich wstępnych negocjacjach Ziomkostwa Wschodniopruskiego z rządem federalnym i rządem kraju związkowego Dolna Saksonia, w październiku 1983 r. dokonano wmurowania kamienia węgielnego pod nowy budynek przy Ritterstraße w Lüneburgu. Duże w tym zasługi położył baron Otto von Fircks (1912-1989), który był wówczas przewodniczącym Ziomkostwa, byłym członkiem *Landtagu* i *Bundestagu* oraz rodowitym Wschodnioprusakiem, pochodzącym w Tylży. Architektem nowego obiektu był Richard Westren-Doll. W dniach 26-27 czerwca 1987 r. miało miejsce otwarcie nowego *Ostpreußisches Landesmuseum*. Powierzchnia wystawiennicza nowego muzeum była dwa razy większa i miała około 2000 m². Kolejne 1000 m² zostało przeznaczone na magazyny, bibliotekę zakładową i pomieszczenia administracyjne.

Dyrektorem nowego muzeum został od 1 kwietnia 1985 r. dr inż. Friedrich Jacobs. Wraz ze swoimi pełnoetatowymi pracownikami i wolontariuszami był w stanie na otwarciu mu-

zeum pokazać część wystaw, inne były jeszcze przygotowywane. Już w pierwszych miesiącach po otwarciu odnotowano duże zainteresowanie odwiedzających, które dostarczyło również ważnych sugestii dotyczących dalszego rozwoju. Do cennego wyposażenia starego muzeum łowieckiego dodano ekspozyty z bursztynu historycznego, złotnictwa pruskiego, dzieł uznanych malarzy i rzeźbiarzy, kadyńskiej majoliki, a także unikatowe dzieła z branży tekstylnej. Ponadto muzealnie opracowano tematykę wypędzeń i przesiedleń, gospodarzkę, a zwłaszcza rolnictwo, folklor i historię po 1914 r. (*40 Jahre*: 116).

Na uroczystym otwarciu Hubertus Hilgendorff, zastępca przewodniczącego Stowarzyszenia Łowieckiego i Państwowego Muzeum Prus Wschodnich, podkreślił pomoc materialną, jaką stowarzyszenie otrzymało na budowę nowego muzeum: „Otrzymaliśmy 49% kredytu hipotecznego i 15% finansowania początkowego, co stanowiło znakomitą dotację przy około 5.992 000 *DM* kosztów budowy, a na rok budżetowy 1987 przewiduje się dalsze 19% wsparcia instytucjonalnego kosztów dodatkowych”. Złożył podziękowania dla kraju Dolnej Saksonii za ten wielki wysiłek finansowy oraz Federalnemu Urzędowi Pracy za 15% finansowania pożyczek hipotecznych i 19% dopłat do 1987 r. związanych z kolejnymi kosztami muzeum. „Nasze stowarzyszenie zebrało 11% na budowę i 13% na pierwszą wystawę. Ponadto do końca 1986 r. poniosło w dużej mierze koszty związane z samym muzeum, a w 1987 r. nadal finansujemy 16% kosztów dodatkowych. Serdecznie dziękuję wszystkim instytucjom, fundacjom i osobom prywatnym za hojne darowizny. Za doskonałe wsparcie, szczególnie w dziedzinie administracji, chciałbym podziękować wielu pracownikom władz okręgowych Lüneburga” (Feilke 1989: 14).

Ottfried Hennig, członek niemieckiego *Bundestagu*, rzecznik Ziomkostwa Prus Wschodnich, parlamentarny sekretarz stanu przy federalnym ministrze spraw wewnętrznych, na otwarciu wystawy w 1987 r. mówił:

„Wyrzucono nas z ojczyzny Prus Wschodnich, ponieważ istnieli naziści, ponieważ Adolf Hitler rozpoczął tę fatalną II wojnę światową, pod koniec której nastąpiła całkowita klęska niemieckiego *Wehrmachtu*. W *Ostpreussisches Landesmuseum* absolutnie nie chodzi o uwielbienie jakiegokolwiek dziedzictwa Trzeciej Rzeszy, jak twierdzą niektórzy. Wręcz przeciwnie! Przyjrzelismy się wystawom w tym muzeum z najwyższą starannością i możemy powiedzieć, zgodnie z naszą najlepszą wiedzą i przekonaniem, że pod tym względem jakiegokolwiek oskarżenie jest pozbawione podstaw. Odrzucamy ideologię narodowo-socjalistyczną, która zrujnowała nasz naród. Wiemy, że Adolf Hitler zainicjował rozwój, który ostatecznie doprowadził do naszego wydalenia. Pamiętamy, że na początku drugiej wojny światowej doszło do sprzymierzenia dwóch wielkich mocarstw. Wiemy, że pakt Hitlera-Stalina doprowadził do dwóch dyktatur dzielących Polskę. Nie można zaprzeczyć współodpowiedzialności Stalina i Związku Radzieckiego za wydalenie i podział”. Jednocześnie zwrócił uwagę na krytykę wystaw zaprojektowanych w Muzeum Prus Wschodnich, którą w mediach wyrażali przedstawiciele Partii Zielonych i Niemieckiej Partii Komunistycznej. „Jest zatem faktem – mówił dalej – który może być opisany jako żart lub bezczelność, że sympatycy komunizmu we współczesnych Niemczech próbują nas zaatakować z powodu inauguracji tego nowego budynku. Należy to szczególnie wymienić. Nasze muzeum to nie jest »świątynia rewolucyjstwa« – jest raczej zwieńczeniem naszej pracy kulturalnej. Dąży do prawa do samostanowienia i prawa do ojczyzny, jako nienaruszalnego prawa dla każdego narodu, mając świadomość, że godne i pokojowe współistnienie narodów jest możliwe tylko na podstawie prawa, a nie przemocy. Nie możemy nawet odwiedzić naszej ojczyzny w jej północnej części [Obwodzie Kaliningradzkim – przyp. I.L.]. Ale miłość do ojczyzny jest cechą głęboko ludzką i niezwykle pozytywną. Nie możemy zapomnieć o naszych Prusach Wschodnich. Chcemy przekazać jego wielkie tradycje, jego historię, jego niezapomnianą i niepowtarzalną kulturę naszym dzieciom i wnukom” (*ibidem*, s. 22-23).

Przy tworzeniu kolekcji pomagali profesjonalni badacze, pracownicy, jak i wolontariusze. Zinventaryzowano dotychczasowe zbiory, ale też odkryto luki, które zostały wypełnione przez ukierunkowane poszukiwania. Aby uzupełnić te luki wypożyczono część eksponatów z innych instytucji kultury, ze zbiorów prywatnych i publicznych, inne zaś zakupiono. Darczyńcami byli m.in. Fundacja Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego w Berlinie, Muzeum krajowe w Stuttgarcie, Galeria sztuki w Bielefeld, Muzeum Historyczne w Osnabrück, Kościół protestancki i inni (*ibidem*, s. 27).

Dyrektor muzeum dr Friedrich Jacobs zwrócił uwagę na kwestię tożsamości: „Przy wejściu stawiamy pytania do młodych odwiedzających: 'Czy jesteś Wschodnioprusakiem?' lub 'Dlaczego zajmujesz się tym tematem?' Byłoby fatalne, gdyby wiedza o Prusach Wschodnich umarła wraz z tym pokoleniem. Poprzednie pokolenie nie zawsze było w stanie zainteresować swoje dzieci domem swoich rodziców, jednak wnuki znów chcą poznać własną tradycję. Muzeum chce przyczynić się do uzupełnienia tych braków informacyjnych” (*ibidem*: 27-29). Ponadto odwoływano się do słów kanclerza Helmuta Kohla z 1984 r., w których podkreślał, iż „Ojczyzna – to nie tylko Republika Federalna Niemiec. To kraj, w którym nasza kultura rozwijała się przez stulecia. Należy zachować różnorodność ich źródeł i form wyrazu. Wszyscy jesteśmy wezwani do przyczynienia się do zachowania dziedzictwa kulturowego przesiedleńców i uchodźców” (*ibidem*: 16).

Adresatami Muzeum Prus Wschodnich były wówczas cztery grupy odbiorców: 1) generacja doświadczonych, 2) generacja następców, 3) cała populacja RFN, 4) naukowcy. Generacja doświadczonych mogła w muzeum przypomnieć sobie własne historie, ale też skonfrontować je z doświadczeniami innych osób. Następnym pokoleniom należało ukazać wkład Prus Wschodnich w kulturę niemiecką i ułatwić osobiste zaangażowanie w swoją tradycję. Całej populacji ludności RFN wystawy dostarczały informacji o pozycji sztuki i kultury Prus Wschodnich w kontekście ogólnej historii Niemiec. Natomiast badania naukowe miały przynieść znaczący wkład w powiększenie zebranych już informacji. Zainteresowanie zbiorami było ogromne. Rok po otwarciu muzeum odwiedziło ponad 40 000 zwiedzających (Jacobs 1989: 40-41).

W 1989 r. pierwszy dyrektor muzeum opuścił urząd. Na początku 1990 r. etat dyrektora objęła folklorystka dr Anja Benschmidt, która pracowała wcześniej w Domu Historii Badenii-Wirtembergii w Stuttgarcie. Po niespełna roku także zrezygnowała z pracy. Od początku 1991 r. trzecim dyrektorem muzeum został dotychczasowy dyrektor w *Lutherhalle Wittenberg*, Ronny Kabus (*50 Jahre*: 179-180). W latach 90. XX w. działalność muzeum ustabilizowała się. Wśród 16 pełnoetatowych pracowników było pięciu naukowców, do tego zatrudniono 10 dodatkowych pracowników w dziedzinie edukacji muzealnej, usług muzealnych i biblioteki, a także 18 wolontariuszy. Zakupiono wiele interesujących i znaczących elementów kolekcji, za które zapłacił m. in. rząd federalny i stowarzyszenie *Fördererkreis Ostpreußisches Jagdmuseum – Hans-Ludwig Loeffke Memorial Association*, którego przewodniczącą była wówczas Barbara D. Loeffke (*ibidem*: 180).

Fakt, że muzeum w Lüneburgu przetrwało mimo nazwy, był również spowodowany zmianą programu. Coraz mniej było nostalgicznych obiektów z przeszłości, a więcej kulturalnych osiągnięć Wschodu, poetów, malarzy i filozofów, którzy pracowali w tym regionie i których działalność wciąż rozbrzmiewała w całych Niemczech i Europie. Nastawienie narodowe zajęło drugie miejsce, zaś regułą stała się transgraniczna działalność kulturalna. Od 2005 r. obowiązki dyrektora pełnił dr Jörn Barfod, historyk sztuki i były zastępca. W 2009 r. na stanowisko nowego dyrektora, po kilku latach wakatu, został powołany historyk dr Joachim Mähnert, który pełni tę funkcję do dzisiaj.

W 2010 r. muzeum przejęło sąsiednie Muzeum Browaru Lüneburg wraz z kamienicą mieszczańsko-piwowarską z 1472 r. Obiekt po remoncie stał się nowym budynkiem wejściowym z kawiarnią i administracją muzeum. Kolejna zmiana w koncepcji muzeum rozpoczęła się w 2012 r. wraz z wystawą „Znajomy dystans”, poświęconą działalności Związku Hanzeatyckiego. Wystawa nie ograniczała się tylko do Prus Wschodnich, ale obejmowała inne kraje regionu Morza Bałtyckiego. To spowodowało większe zainteresowanie krajami basenu bałtyckiego, w których również występowała niemiecka spuścizna. W 2015 r. trzydziestoletnia stała ekspozycja muzeum została zamknięta, a nowa, po kilku latach remontu, została wzbogacona o kolekcję Niemców Bałtyckich.

OSTPREUSSISCHES LANDESMUSEUMS MIT DEUTSCHBALTISCHER ABTEILUNG
(KRAJOWE MUZEUM PRUS WSCHODNICH Z KOLEKCJĄ NIEMCÓW BAŁTYCKICH),
OD 2018 R.

Jak bardzo Muzeum Prus Wschodnich dotarło do świadomości publicznej, było widoczne podczas uroczystości ponownego jego otwarcia 25 sierpnia 2018 r. w kościele św. Jana w Lüneburgu, w którym udział wzięło prawie dziewięćset zaproszonych gości. Obiekt został zmieniony i rozbudowany, zbudowano nowy budynek administracyjny i nowe *foyer*. Na otwarciu minister stanu ds. kultury Monika Grütters podkreśliła znaczenie tej instytucji, która wykracza poza tradycyjną ideę *Heimattmuseum* i jest na dobrej drodze, aby stać się centrum kulturalnym dla krajów północno-wschodniej Europy, ale także dla rosyjskiego Obwodu Kaliningradzkiego. Jednak z jednej strony *Ostpreußisches Landesmuseum* musi wzbudzić zainteresowanie młodych ludzi, którzy nie znają historii Wschodu, a z drugiej strony nie może stracić starszych, którzy doświadczyli Prus Wschodnich i nadal są z nimi związani emocjonalnie. Potrzebna jest międzynarodowa, bardziej europejska orientacja obejmująca historię kultury innych narodów regionu, wraz z muzeami w Polsce, krajach bałtyckich i Obwodzie Kaliningradzkim. Pierwszy krok w tym kierunku został już zrobiony w dniu otwarcia. Muzeum Prus Wschodnich otrzymało Dział (Departament) Niemców Bałtyckich, który nie jest już objęty nazwą Prusy Wschodnie. To rozszerzenie pokazało drogę do innych regionów kulturowych obszaru bałtyckiego. W Polsce i krajach bałtyckich rośnie zainteresowanie wspólnym dziedzictwem kulturowym. W Kaliningradzie należy nie tylko pamiętać Immanuela Kanta, ale także wielu innych wielkich twórców, którzy pracowali w Królewcu. Do ponownego otwarcia zaproszono przedstawicieli krajów tego regionu. Przybyli ambasadorzy Estonii, Łotwy i Litwy, ale przedstawiciele Rosji i Polski nie brali udziału. Jest więc jeszcze wiele do zrobienia.

W latach 2014-2018 nastąpiła modernizacja i rozbudowa muzeum. Na wewnętrznym dziedzińcu wybudowano nowy budynek jako *foyer* i budynek wystawowy. Nowy obiekt zajmuje powierzchnię 2000 m², na trzech piętrach stworzono różnorodną wystawę, która jest przeznaczona dla mieszkańców i turystów. W 2018 r. okazało się, że rząd federalny i Dolna Saksonia przeznaczyły środki na dalszą rozbudowę. Na bezpośrednio sąsiadującej, otwartej przestrzeni wykorzystywanej obecnie jako parking, zostanie wybudowany nowy budynek zamknięty luką na Ritterstraße, w którym od 2024 r. będzie prezentowana pierwsza i jak dotąd jedyna stała ekspozycja poświęcona filozofowi Immanuelowi Kantowi na powierzchni około 700 m². Tam też ma się znaleźć miejsce dla zdeponowanych zbiorów wschodniopruskiego rodu arystokratycznego Lehdorffów ze Sztynortu.

ZBIORY MUZEUM I WYSTAWA STAŁA

Obszar okalający i foyer

Obiekt obecnego muzeum składa się ze starej części od strony Heiligestrasse oraz nowego budynku od Ritterstrasse (Kabus 1997). Przy wejściu gości wita rzeźba Hubertusa von Goltza pod nazwą „Alter” (1983). Starszy człowiek symbolizuje wydalonych z Prus Wschodnich. Na dziedzińcu w strefie wejściowej muzeum dominuje rzeźba „Pamięć Prus Wschodnich”, ponadwymiarowa postać kobieca autorstwa Hermanna Bracherta (Zlomke 1990).

Wchodząc do muzeum, już wewnątrz obiektu, można zobaczyć niewielką rzeźbę wydry pt. „Ingo” autorstwa Edtith Sanden-Guja, która następnie w formie kreskówki jest przewodnikiem na ścieżce muzealnej dla dzieci. Przy stoisku kasy i informacji można kupić książki, mapy i przewodniki o tematyce wschodniopruskiej, otrzymać foldery o wystawach, edukacji muzealnej oraz organizowanych imprezach i spotkaniach. Naprzeciwko znajdują się miejsca siedzące z kilkoma panelami audio, gdzie wykorzystując słuchawki można odsłuchać wypowiedzi ludzi w różnym wieku, mówiących czym dla nich jest „mała ojczyzna”. Na ścianie wejściowej prezentowane są różne plakaty i informacje dotyczące muzeum. Obok stoi multimedialny panel z prezentacją regionu Prus Wschodnich oraz krajów nadbałtyckich na mapach historycznych i współcześnie opracowanych, charakteryzujących się bardzo wysoką rozdzielczością.

Parter i półpiętro

Prezentacja historii regionu rozpoczyna się od plemion pruskich, gości wita kopia baby pruskiej z Olsztyna, a w gablotach jest niewiele oryginalnych eksponatów pochodzących z tamtych czasów. W wyciąganych szufladach znajdują się opisy i narzędzia, którymi posługuje się archeolog. To niewątpliwie pozytywny walor edukacyjny tej ekspozycji. Niezbyt okazale prezentowana jest też sala poświęcona zakonowi krzyżackiemu i bitwie pod Grunwaldem. Ciekawa i dość duża jest makieta zamku w Malborku oraz kopie zbroi rycerskiej. Na ścianie wisi mapa poglądowa z zaznaczonymi posiadłościami Zakonu w latach 1231-1525, która obejmuje nie tylko ziemie pruskie i kraje nadbałtyckie, ale też terytorium dzisiejszych Niemiec, Francji, Włoch, a nawet Grecji. Uświadamia to zwiedzającym potęgę tego niemieckiego zakonu (*800 Jahre* 1990). Pod kopią obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem” w oszklonej gablocie umieszczonych jest kilka egzemplarzy powieści opisujących te dzieje z perspektywy polskiej, ruskiej i litewskiej. Najbardziej cennym eksponatem jest średniowieczny ołtarz z postacią Madonny pochodzący z kościoła mariackiego na zamku w Malborku.

Dużo więcej miejsca przeznaczona jest na dziedzictwo bursztynu, wszak to na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego znajduje się centrum światowego wydobycia tego kruszca. Dla obszaru Prus Wschodnich bursztyn stanowi symbol całej prowincji (Engel 1935; Gaerte 1929). Celem muzeum było pokazanie zarówno wydobycia bursztynu i procesów jego przetwarzania, a także zaprezentowanie wysokiej rangi eksponatów artystycznych. Udało się pokazać zarówno prehistoryczne artefakty, najważniejsze cechy barokowego rzeźbiarstwa i toczenia bursztynu, jak i prace manufaktury bursztynu w Królewcu z pierwszej połowy XX w. Zachwycają tu nowoczesnie wyeksponowane inkluzje owadów sprzed milionów lat, barokowy bursztynowy relikwiarz, inkrustowane bursztynem szafki i sprzęty. Na multimedialnym ekranie wyświetlany jest kilkuminutowy film z montowania kopii Bursztynowej Komnaty w Carskim Siole koło Sankt Petersburga. Na tej wystawie wyodrębniono część edukacyjną,

gdzie można samodzielnie przeprowadzić eksperyment z bursztynem, który w słonej wodzie pływa, a w słodkiej tonie. Ponadto znalazły się tu stanowiska do odsłuchania czterech kilkunastominutowych opowieści:

1. mitu greckiego o łzach Heliad,
2. sagi litewskiej o *Jūratė* i *Kastytis*,
3. baśni kaszubskiej pt. *Zapytaj, będzie ci dane*,
4. bajki o bursztynie opowiedzianej przez Ruth Geede (pochodzącej z Królewca, od 1945 r. w Lüneburgu).

Przechodząc na lewo wchodzimy do gabinetu poświęconego przyrodzie Prus Wschodnich. Tutaj uderzają autentycznością duże wypchane zwierzęta, jak łoś, żubr, biały i czarny bocian, a także dioramy imitujące obrazy 3D, przedstawiające mewy nad Mierzeją Kurońską, drapieżne ptaki nad mazurskimi jeziorami, rysia i rodzinę łośi. Ciekawym punktem edukacyjnym jest paleta z rozpoznawaniem sierści zwierząt. Każdy może dotknąć fragmentu sierści i zgadnąć do jakiego zwierzęcia należy. Potem należy odsłonić tabliczkę z poprawną odpowiedzią. Dział historii naturalnej oraz myślistwo i łowiectwo są związane z muzeum od początku jego powstania. Cieszą się niezmiennie wielkim zainteresowaniem odwiedzających.

Dalsza ekspozycja dotyczy czasów księstwa pruskiego. Znajdują się tu obrazy z epoki, sztychy, starodruki, a także przedmioty codziennego użytku. Wielki dwumetrowy obraz przedstawia pierwszego króla w Prusach Fryderyka I, obok umieszczono mapę ziem pruskich w okresie nowożytnym z podziałem na Prusy Książęce i Królewskie, oraz Warmię (Jäger 1982). Odrębna sala muzealna poświęcona jest założonej w 1732 r. stadninie koni w Trakebach. Zgromadzono tam siodła, obrazy pałacu i koni trakeńskich, a także ich miniatury. W tej części niezwykle interesujący jest multimedialny stół, na którym można układać puzzle, dowiedzieć się o rasie, budowie, hodowli tych koni, sposobach ich wykorzystania i innych ciekawostkach, chociażby z zakresu komunikacji w dawnych czasach.

Ciekawym rozwiązaniem muzealnym jest wyodrębnienie ekspozycji dotyczącej dzwonów z terenów pruskich, zarówno z biskupiej Warmii, jak i protestanckiego księstwa pruskiego. Wystawa ta eksponowana jest w tak zwanej „witrynie sklepowej”, zamkniętej szklanej konstrukcji, w której prezentowane jest około 120 dzwonów z Prus Wschodnich. Trzy dzwony kościelne z XIV-XVIII w. są wyeksponowane i dostępne dla zwiedzających z możliwością wydobywania z nich dźwięku. Ekspozycja daje także możliwość uderzania pałeczkami w dzwony i dzwonki. Przy niektórych umieszczono symbolicznie zapisane nuty, a dzięki instrukcji w uderzaniu można wygrać melodię. Prezentowane są one w części osłoniętej od głównej wystawy stałej ciężką kotarą, mającą tłumić dźwięki. Oprócz tego jest część poświęcona historii lokalnej – na tabliczkach umieszczono ilustracje 12 chrzcielnic z kościołów w Lüneburgu i okolicach. Zadaniem zwiedzających jest zgadnąć, z której pochodzą świątyni. Poprawną odpowiedź umieszczono pod tabliczkami, można więc od razu skorygować swoją wiedzę.

Narracja dotycząca początku XIX w. skupia się na czasach Napoleona i księżnej Luizy – mamy obraz malarski ze spotkania obu postaci oraz naturalnej wielkości rzeźby przedstawiające cesarza u boku księżnej pruskiej. Podkreślając znaczenie księżnej w dziejach Prus wyraźnie zaznaczono dysproporcję w wysokości obu postaci – Napoleon sięga księżnej Luizie zaledwie do ramion. Zajęto się też mitem księżnej, pokazując grafiki, jak pomaga ubogim.

Kolejna sala poświęcona jest religiom ziem pruskich. Obok siebie znajduje się tablica objaśniająca katolicyzm na Warmii z małą ilustracją Świętej Lipki i dużym obrazem Warmiaczki w warmińskim czepcu. Dalej są gabloty poświęcone Żydom wschodniopruskim z kilkoma ilustracjami i sprzętami liturgicznymi (Krüger 1966; Schüler-Springorum 1996). Trzecia z omówionych religii to hugenoci i menonici, przybyli na ziemie pruskie w XVII-XVIII w.

Historia intelektualna Prus Wschodnich ukształtowała wielu intelektualistów o znaczeniu międzynarodowym. Ekspozycja poświęcona nauce skupia się głównie na Królewcu. Sporo miejsca zajmuje makieta ukazująca system heliocentryczny. Niewiele jednak jest informacji o Mikołaju Koperniku (Blumenberg 1985), porównywalnie tyle samo co o Fryderyku Wilhelmie Besselu, odkrywcy miary odległości w galaktyce. Na wystawie znalazł się model z klocków Lego najszybszego statku kosmicznego z serii filmowej „Star Wars”. Z profesorów Albertyny wymienione są m.in. Johann Friedrich Herbart (filozof i pedagog), Andreas Osiannder (teolog i reformator), Johannes Voigt (archiwista i historyk); a także studenci: Ferdinand Gregorovius (historyk), Johann Gottfried Herder (teolog i filozof), Theodor Gottlieb Hippel (urzędnik pruski i pisarz), Ernst Theodor Amadeus Hoffman (kompozytor i karykaturzysta), Hermann Sudermann (pisarz), Ernst Wiechert (pisarz) (Selle 1956). Wystawione są ich książki i rękopisy, ale najwięcej pamiątek zgromadzono po wybitnym filozofie Immanuelu Kancie. Dział postaci przechodzi płynnie do sali audio, gdzie można wysłuchać kilku fragmentów dzieł literackich i muzycznych wybranych autorów, m.in. Simona Dacha, J. G. Herdera, E. T. A. Hoffmana, E. Wiecherta, Agnes Miegel, czy Siegfrieda Lenza. Naprzeciwko sofy z panelem audio stoją popiersia wymienionych osób, na ścianie wiszą ich podobizny, a w szufladach zgromadzone są oryginały ich dzieł (Marzian 1969; Motekat 1977; *Ostdeutsche Denker* 1992).

I piętro

Zlokalizowana jest tu nie tylko wystawa stała, ale także gabinet wystaw czasowych oraz gabinet jednej ekspozycji. W okresie mojego stażu prezentowana była wystawa „Widoki miast nadbałtyckich” z kolekcji Wolfa Paula Wulffiusa, który wypożyczył muzeum 40 litografii i grafik, najstarsze z XVI w. Natomiast w sali jednej ekspozycji prezentowane były prace graficzne Hubertusa von der Goltza pt. „Balans”. Obok na wystawie stałej prezentowane są dzieła sztuki w formie obrazów i rzeźb, m.in. Lovisa Corinthy, Carla Kanufa, Alfreda Grafa Brühla, Alfreda Bischoffa, Edith von Sanden-Guja (Barfod 1993; Corinth 1979; Lankau, Barfod 1990). Wyjaśniony jest też fenomen kolonii artystów w Nidzie na Mierzei Kurońskiej oraz sukcesy Akademii Sztuk Pięknych w Królewcu (*Nidden* 1976; *Kunstakademie* 1982; Krüger 1984, s. 77-101; Krüger 1976, s. 142-153). Obecnie Muzeum Prus Wschodnich posiada ponad tysiąc obrazów i ponad 10 000 grafik. Tylko nieliczne prezentowane są na stałej wystawie.

Przełom XIX i XX w. to z jednej strony prezentacja sztuki ludowej w postaci tkanin i strojów, z drugiej zaś armii pruskiej. Swoje miejsce znalazła też majolika z cesarskiej manufaktury w Kadynach. Mundury wojskowe różnych formacji umieszczone są obok nielicznych sprzętów z okresu I wojny światowej. Tu na pierwsze miejsce wysuwa się duży portret marszałka Paula von Hindenburga. Jedna ze ścian poświęcona jest też cmentarzom oraz odbudowie miast pruskich po zniszczeniach z wojny z Rosją w 1914 i 1915 r. (Dehnen 1966).

Z tekstyliów zachowane i ekspozowane są suknie kobiece mazurskie i warmińskie oraz ich czepce. Nie są to jednak paradne ubrania, ale raczej stroje robocze. Dalej mamy kilimy i obrusy mazurskie, wzorniki materiałów, kolorów i faktury (*Preußen* 1991). W oddzielnej szafie cały zestaw królewieckich czapecek studenckich wraz z archiwalnymi zdjęciami. W tym miejscu prezentowana jest sztuka Käthe Kollwitz – niemieckiej graficzki, malarki i rzeźbiarki (Guratzsch 1980; Bohnke-Kollwitz 1989).

Dalsza część wystawy stałej poświęcona jest gospodarce pruskiej, jednak nieliczne prezentowane są oryginały sprzęty gospodarstwa domowego. Są tu raczej obrazy, opisy, ze zwierząt wypchana owca, a także oryginalne drewniane sanie. Ciekawa natomiast jest sala

poświęcona łowiectwu i myślistwu. Na środku stoi ambona, na którą można wejść po drewnianej drabinie i słuchać odgłosów ptaków. Na ekspozycji umieszczono strzelby myśliwskie, model Rossiten – najsłynniejszej stacji ornitologicznej w Prusach Wschodnich, poroża jeleni, obrazy malarskie, także zdjęcia Hermana Göringa na polowaniach z okresu międzywojennego i II wojny światowej. Interesująca z punktu widzenia edukacyjnego jest duża plansza ścienna z zaznaczonymi tropami zwierząt i możliwością odgadnięcia, do kogo należą. Obok stoi panel z pytaniami do dyskusji, np. Dlaczego człowiek poluje? Czy zwierzę umiera szybko i bezboleśnie? Albo: Jeśli człowiek może zabić zwierzę, czy to nie jest morderstwo? Klikając w poszczególne pytania otwiera się okienko z nagraniem wypowiedzi zarówno przeciwnika (działacza proekologicznego) jak zwolennika polowań na zwierzynę (myśliwego). Każdą wypowiedź można odsłuchać przez słuchawki i wyrobić sobie własne zdanie. Innym wykorzystaniem dźwięku na tej ekspozycji jest gabłota poświęcona sygnałom myśliwskim.

Na tym piętrze zobaczymy też wystawę poświęconą podróżom i turystyce w Prusach Wschodnich. Mieszczą się tam plakaty zachęcające do wycieczek w konkretne miejsca, pamiatki z podróży, eksponaty zachęcające do wyjazdów morskich i lądowych.

Dość duża przestrzeń poświęcona jest okresowi międzywojennemu i II wojnie światowej (*Politische Plakate* 1980; Erdmann 1989). Pod sufitem ciągnie się oś czasu z opisami wydarzeń i fotografiami. Na stojącym panelu jest prezentowana zakazana książka *Mein Kampf*, ale przykryta przezroczystą grafiką z oryginalnym zdjęciem zbombardowanego Królewca (Kabus 1992). To przyczyna i skutek zaprezentowane w jednym ujęciu – bardzo ciekawe rozwiązanie oddziałujące na świadomość oglądających i zmuszające do samodzielnego myślenia i wyciągania wniosków. Jedna ze ścian poświęcona jest postaciom opozycji antyhitlerowskiej, zgładzonym po nieudanym zamachu na Adolfa Hitlera 20 lipca 1944 r. Jest wśród nich Heinrich von Lehndorff ze Sztynortu, któremu poświęcono odrębną gabłotę z albumem rodzinnych zdjęć. Na innej ścianie znajduje się ogromna mapa świata z grafiką pokazującą liczbę osób poległych lub zabitych w czasie wojny, z wyodrębnieniem żołnierzy i ludności cywilnej. Grafikę uzupełniają odpowiednie cyfry.

II piętro

Zwiedzanie ostatniego piętra rozpoczyna się wystawą o ucieczce w 1945 r. z Prus Wschodnich, a następnie o zasiedlaniu okolic Lüneburga przez wojennych uchodźców (Gammelgard 1985; Kabus, Zühlke 1995). Tematyka ucieczki, wypędzeń i wysiedleń ludności niemieckiej z Prus Wschodnich po II wojnie światowej od wielu lat budzi wielkie emocje, zarówno po stronie niemieckiej, jak i polskiej. Także nowa koncepcja wystawy dotyczącej tej problematyki w Muzeum Prus Wschodnich była żywo dyskutowana w mediach i literaturze naukowej (Völkerking 2011; Müller 2010: 249-260). Na ekspozycji dotyczącej ucieczki pokazano oryginalny wóz konny przykryty plandeką, a obok idącą rodzinę – widzimy odwrócone plecami, naturalnej wielkości postaci mężczyzny, kobiety i dziecka z tobołkami, kroczących po zaśnieżonej tafli lodu. W tle zdjęcie na całej ścianie prezentuje innych ludzi przepływających się przez Zalew Wiślany. Obok wyświetlany jest obraz halogenowy – relacje świadków historii, którzy wtedy byli dziećmi. Kiluminutowe wypowiedzi można skonfrontować z artefaktami prezentowanymi w gablocie. Są to fotografie i osobiste przedmioty tych osób, np. kubek Elimara Labuscha z Lyck (Giżycka), czy łyżka Christy Möller z Sensburga (Mrągowo). Obok znajduje się obszerna sofa ze słuchawkami, umożliwiającą odsłuchanie relacji innych osób doświadczonych losem uchodźców i uciekinierów. Są tam wypowiedzi świadka historii z Królewca, ze

statku „Wilhelm Gustloff”, osób blakających się po ucieczce, zwanych „dziećmi wilków” czy też współczesnego uciekiniera z Afryki.

W dalszej części wystawy zaprezentowana jest izba uchodźców, już po przyjeździe do Lüneburga i relacja kilku świadków (z Giżycka, Mrągowa i Rygi), którzy opowiadają o pierwszych doświadczeniach swojej integracji na nowych ziemiach. Do tego prezentowane są listy, pamiętki, kartki żywnościowe i zdjęcia. Dalej mamy możliwość odsłuchania dialektu wschodniopruskiego, przemówienia kanclerza Willy’ego Brandta, który dążył do pojednania niemiecko-polskiego, sztandary wspólnot wypędzonych, pamiętki przez nich przywiezione do Niemiec. Całość tego tematu kończą filmy reportażowe ukazujące współczesne Prusy Wschodnie z perspektywy młodych mieszkańców Polski, Rosji i Litwy żyjących obecnie na dawnych niemieckich terenach. Opowiadają oni o Warmii i Mazurach, Obwodzie Kaliningradzkim i Okręgu Kłajpedy jak o swojej „małej ojczyźnie”, a pamięć o dawnych dziejach jest dla nich już tylko historią.

Na przeciwnej ścianie ukazano dziedzictwo pruskich rodów i ich posiadłości: Dohnów w Schlodien (Gładyszach, 18 km od Ornety) oraz Dönhoffów w Friedrichstein (obecnie Kamienka, 20 km od Królewca) (Lorck 1965). W bardzo atrakcyjnej formie wizualizacji filmowej przedstawiono oba pałace wraz z ich wyposażeniem i całym założeniem pałacowo-parkowym. Rzeczową wiedzę przekazuje narrator, który prowadzi widza po poszczególnych pokojach i obiektach okalających pałac. Niestety film o Gładyszach jest już nieaktualny, bowiem pałac został w 2019 r. odbudowany. To jedyna ekspozycja, której nagrania są dostępne w czterech językach: niemieckim, angielskim, polskim i rosyjskim. Według zapewnień dyrekcji muzeum opisy i nagrania w kilku językach będą systematycznie uzupełniane także na innych wystawach.

W kilku kolejnych salach ulokowano ekspozycję poświęconą Niemcom Bałtyckim. Wspólna historia zaczyna się od Związku Miast Hanzeatyckich, do których należały m.in. Ryga, Dorpat (Tartu) oraz Reval (Tallinn) (Müller-Sternberg 1964). Multimedialnym i bardzo nowoczesnym rozwiązaniem edukacyjnym jest mapa obszaru północnej Europy z zaznaczonymi miastami hanzeatyckimi, do których należał też Lüneburg. Przed zwiedzającymi stawia się pytanie o długość i czas podróży z Lüneburga do wybranego miasta. Klikając w obie miejscowości pojawia nam się panel z odpowiedziami ile czasu potrzebowali nasi poprzednicy podróżując wozem konnym, konno, pieszo, a ile czasu zajmuje dzisiaj przejazd samochodem, pociągiem bądź samolotem. To uświadamia – szczególnie młodym ludziom – jak bardzo współczesny świat się zbliżył. Na drugiej ścianie jest szkic statku hanzeatyckiego z pokazanymi magazynami pod pokładem i przykładowymi towarami handlowymi, jak sól, skóry czy zwierzęta.

Następnie na wystawie prezentowane jest dziedzictwo niemieckie okresu nowożytnego. Szczególną uwagę zwraca życie w miastach i szlachta w jego dworach, czyli portrety znanych osobistości, ich sprzęty domowe (biurka, fotele, lustra, zegary, itp.), a także mapa z zaznaczonymi posiadłościami rodowymi niemieckiej arystokracji. Po kliknięciu w punkt na mapie otwiera się okienko ze współczesną fotografią obiektu i jego opisem. Dalej prezentowana jest kultura ludowa Niemców Bałtyckich: stroje, sprzęty gospodarstwa domowego, wizualizacje. Ekspozycja kończy się na wygaśnięciu przywilejów niemieckich pod koniec XIX w., ich pracy jako mniejszości w nowych republikach po 1918 r. i przesiedleniu w 1939 r. w ramach paktu Hitlera-Stalina z 23 sierpnia 1939 r. Do mapy obrazującej przesiedlenia Niemców w trakcie II wojny światowej dołączone są relacje świadków. Całość udokumentowana jest też w multimedialnej prezentacji z fotografiami i opisami poszczególnych etapów migracji w latach 1939-1945.

Oddział: Muzeum Browaru Lüneburg

Oddzielna wystawa prezentowana jest w dawnym browarze, po raz pierwszy udokumentowanym w 1485 r. Obecny budynek dawnej warzelnii browaru powstał w 1911 r., a sam browar pracował tam do 1981 r. Potem został przekształcony w muzeum, przejęte przez Państwowe Muzeum Prus Wschodnich w 2010 r. W tej części zachowane są godne uwagi świadectwa tradycji warzenia piwa Lüneburger, jak młyn słodowy, tunel zacierowy, czajnik brzeczkowy, oryginalne kotły, beczki i inne sprzęty, które pokazują działanie browaru na początku XX w. W nawiązaniu do browarnictwa na obszarze Prus Wschodnich, przy wejściu na ekspozycję pokazano kilka plansz z historią rozwoju tej gałęzi przemysłu oraz rozmieszczeniem browarów na terenie dawnych Prus (Freyberg 2016).

BIBLIOTEKA, REFERAT KULTURY I RÓŻNE FORMY DZIAŁALNOŚCI

Obecnie Muzeum Prus Wschodnich funkcjonuje dzięki instytucjonalnemu finansowaniu przez rząd federalny na podstawie uchwały niemieckiego *Bundestagu* i kraju związkowego Dolna Saksonia realizującej § 96 *B/FG* (Ustawy o uchodźcach i wypędzonych) (Lewandowska 2019a). Wsparciem jest także Fundacja Kultury Prus Wschodnich, która obejmuje patronatem zarówno Muzeum w Lüneburgu, jak i Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen. Oprócz tradycyjnej struktury tworzonej przez działy wystawowe i administrację, muzeum posiada także bibliotekę zawierającą ponad 15 000 tytułów. Koncentruje się ona na publikacjach na temat Prus Wschodnich i Zachodnich, niemiecko-bałtyckiego obszaru osadniczego, zakonu krzyżackiego, historii ziem pruskich oraz zagadnień związanych z integracją i zachowaniem tożsamości kulturowej osób przesiedlonych z Prus Wschodnich i Zachodnich. Ważnym elementem są biografie, proza i poezja pisarzy oraz poetów mieszkających w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Zasoby można przeglądać online poprzez katalog biblioteczny Uniwersytetu w Hamburgu (katalog Campus). Zbiory są zintegrowane ze zbiorami kolekcji Nordost-Bibliothek Lüneburg i w ten sposób można je przeszukiwać. Korzystać ze zbiorów można tylko w czytelnicy, bowiem biblioteka muzeum nie prowadzi wypożyczeni, służy przede wszystkim pracy naukowej w *Ostpreußisches Landesmuseum*.

Innym obszarem działalności jest Referat Kultury dla Prus Wschodnich i krajów bałtyckich (Lewandowska 2019b). Jego zadaniem jest informowanie o różnorodnych aspektach kultury i historii Niemców na tych obszarach oraz przekazywanie ich szerokiej publiczności. Departament Kultury organizuje przez cały rok regularne wydarzenia, takie jak wykłady, seminaria, konferencje, odczyty, prezentacje książek, pokazy filmów i koncerty. Ponadto organizuje projekty szkolne, warsztaty dla nauczycieli i wyjazdy studyjne, często we współpracy ze szkołami i innymi instytucjami edukacyjnymi w Niemczech, Polsce, Rosji, Estonii, Łotwie i Litwie. Finansowo utrzymywany jest przez rząd federalny, stąd też pochodzą pieniądze na realizację wszystkich imprez. Wnioski o dofinansowanie wydarzeń mających na celu edukację, dialog i poznanie obszarów Prus Wschodnich i terenów bałtyckich mogą składać do Referatu Kultury tylko instytucje i organizacje niemieckie. Jednakże sam Referat także przygotowuje różne imprezy szukając partnerów w zainteresowanych krajach. Tylko w 2018 r. zrealizowano aż 35 imprez różnego typu. Były to wykłady, dyskusje, spotkania autorskie, czytanie literatury, pokazy filmowe, warsztaty dla nauczycieli, wyjazdy studyjne. Wszystkie dotyczące dawnych ziem Prus Wschodnich i Zachodnich od Gdańska po Kłajpedę, a także różnych obszarów tematycznych: historii, literatury, malarstwa, przyrody, losów ludzkich i pamięci.

Transgraniczna współpraca kulturalna realizowana jest także poprzez wystawy *Ostpreußisches Landesmuseum* prezentowane w muzeach w Polsce, Rosji i na Litwie. Ponadto corocznie urzeczywistniane są inne projekty transgraniczne, takie jak wyjazdy studyjne lub międzynarodowe projekty szkolne. Wspólne wydarzenia mają na celu zmniejszenie uprzedzeń, a tym samym przyczynienie się do lepszego zrozumienia między Niemcami a ich wschodnimi sąsiadami. Celem jest wniesienie znaczącego wkładu w bardziej spójną i pokojową Europę.

Muzeum Prus Wschodnich prezentuje rocznie w swoim obiekcie od czterech do sześciu wystaw czasowych. W latach 1987-2018 w Lüneburgu oraz w innych miastach Niemiec pokazano ich ponad 150 (Kabus 1997: 302-309). Tematyka dotyczy zagadnień, które prezentowane są na wystawie stałej, m.in. bursztynu, zakonu krzyżackiego, architektury ceglanej w rejonie Morza Bałtyckiego, kolonii artystów w Nidzie, postaci związanych z Kaliningradem/Königsbergiem, królowej Luizy, wiejskich kościołków, ceramiki kadyńskiej, folkloru Kraju Kłajpedy, Żydów w Prusach Wschodnich, a także przyrody.

Oprócz wystaw czasowych regularnie organizuje się spotkania kulturalne i edukacyjne. Dwa razy w miesiącu jest to *Museum Erleben* – spotkanie tematyczne poświęcone jednemu lub kilku eksponatom albo konkretnemu zagadnieniu. Jest to spotkanie w małej grupie osób z możliwością dotknięcia (w rękawiczkach) i dokładnego obejrzenia eksponatu z komentarzem specjalisty. Dwa razy do roku są organizowane duże imprezy masowe, w formie wiosennych targów przedświątecznych (przed świętami Wielkanocnymi) i jesiennych (przed świętami Bożego Narodzenia). Lokalni wytwórcy sprzedają swoje towary, które są przykładami sztuki ludowej i tradycyjnych kulinariów.

EDUKACJA MUZEALNA

Muzea szczególnie służą podtrzymywaniu świadomości historii i tradycji kulturowych oraz stymulowaniu refleksji umysłowej (Straatman 1997: 312-317; 2006). Z tego powodu muzea państwowe dla byłych niemieckich terytoriów wschodnich starają się zainteresować jak najszerszą publiczność. Jednym z najważniejszych, ale także najtrudniejszych zadań edukacji w muzeach wschodniemieckich jest nie tylko zachowanie dziedzictwa kulturowego i historii, ale nawiązanie kontaktu z młodym pokoleniem. Podstawową trudnością dla Muzeum Prus Wschodnich jest to, że istnieje ono daleko od swojego pierwotnego obszaru i że świadkowie historii oraz ludność rodzima z Prus Wschodnich stopniowo wymiera. Stąd też zdobycie zainteresowania szerokiej publiczności jest wymogiem, którego większość innych muzeów nie zna. Pytanie, które stawiają sobie muzealnicy, brzmi: W jaki sposób *Ostpreußisches Landesmuseum* może być atrakcyjne dla uczniów i młodzieży?

Od 1993 r. Krajowe Muzeum Prus Wschodnich oferuje program edukacji muzealnej dla dorosłych, młodzieży i dzieci, który jest modyfikowany i dostosowywany do stale zmieniających się okoliczności. Ważną troską w muzealnej pracy edukacyjnej jest przekazanie złożoności i specyfiki dziedzictwa kulturowego Prus Wschodnich. W związku z tym opracowano wszechstronne oferty edukacyjne, aby wizyta w muzeum była interesująca i pełna wrażeń. Pedagogika muzealna stawia na rozumienie przeszłości przez dotyk, doświadczenie przez zabawę i samodzielną aktywność. Wydarzenia towarzyszące wystawom stałym i specjalnym to: wykłady, odczyty, filmy, koncerty, taniec, teatr. Organizuje się lekcje muzealne, urodziny dla dzieci i dorosłych, programy wakacyjne, projekty i warsztaty.

Grupa docelowa dzieci i młodzieży wymaga współpracy ze szkołami. Niemniej edukacja muzealna nie jest edukacją szkolną, nie przenosi się tu lekcji do muzeum. Oferuje za to działania i rozmowy muzealne dla klas szkolnych w każdym wieku na tematy historyczne, artystyczne, przyrodnicze i kulturowe. Rozmowy w muzeum zwykle trwają dwie godziny i składają się z części teoretycznej i praktycznej. Pod względem treści są one częściowo dostosowane do wytycznych ramowych (programów nauczania) na różnych poziomach edukacyjnych i dotyczą np. życia dzieci i młodzieży w czasach narodowego socjalizmu, czy ucieczki zimą 1944/1945. Przykładowe tematy to: W ogrodzie malarza, Portret w sztuce, Projektowanie tkanin i tkanie ręczne, Życie w czasach prehistorycznych, Bursztyn bałtycki, Życie rycerzy w średniowieczu, Na tropie łosia. Każdy z tych tematów obejmuje część praktyczną – dzieci przebierają się w historyczne stroje, malują, tkają, wykonują figurki z gliny, robią kolaże z papieru, witraże, wykonują wyroby z bursztynu, itp. Dużo nauki poprzez zabawę jest także podczas urodzin w muzeum. To dwie godziny rozrywki z wyobraźnią i kreatywnością, gdzie można się czegoś nauczyć i doświadczyć. Impreza przeznaczona jest dla dzieci w każdym wieku od siedmiu lat aż po osoby dorosłe.

Podczas mojego stażu miałam okazję obserwować kilka zajęć muzealnych dla dzieci w ramach spotkań *Kinder Klub* oraz jesiennych ferii z muzeum. Zajęcia klubu dziecięcego (w wieku 6-12 lat) odbywają się co dwa tygodnie. Jedno z zajęć, które miałam okazję obejrzeć dotyczyło planet i układu słonecznego, inne „W poszukiwaniu słońca”, kierowało uwagę na malarstwo. Program jesiennych ferii dla dzieci, które trwały od 14 do 18 października 2019 r. w całości poświęcony był malowaniu swojego miasta. W ostatni dzień zajęć muzealnych odbyło się uroczyste zakończenie, na które zaproszono rodziców i krewnych uczestniczących w nich dzieci. Prace były eksponowane na sztalugach, ścianach i ławach. Można też było poczęstować się herbatą i ciastkami. Uroczystość przebiegła bardzo podniosłe, a uczestnicy z ich rodziny byli bardzo zadowoleni ze stworzonych prac.

WOLONTARIAT W MUZEUM

Dwuletni staż wolontariacki służy szkoleniu i kształceniu naukowców w zakresie tematyki muzealnej (Zühlke 1997: 320-323). Warunkiem rekrutacji wolontariusza jest ukończenie studiów wyższych na kierunkach związanych z historią, historią sztuki, folklorem, archeologią, czy sławistyką. W ramach płatnego wolontariatu stażyści opiekują się zagranicznymi gośćmi, uczestniczą w kontaktach z rosyjskimi, polskimi i litewskimi instytucjami kultury, tłumaczą teksty wystaw, wykładów i folderów. Zdobywają wiedzę na temat koncepcji i strategii gromadzenia, a także nabywania eksponatów i wypożyczeń. Robią inwentaryzację i dokumentację obiektów. W dziedzinie konserwacji wprowadzani są w zagadnienia związane z ochroną, takie jak światło, temperatura i wilgotność, uczestniczą też w badaniach obiektów muzealnych. Wolontariusz może współpracować także w dziedzinie edukacji muzealnej, od opracowania kampanii edukacyjnej w muzeum do jej realizacji. W obszarze zarządzania i administracji muzeum wolontariusz otrzymuje prawo wglądu w formy finansowania i sponsorowania muzeum. Przechodzi też różne szkolenia na temat administracji, zbiorów, wystaw i *public relations*. Ponadto bierze udział w 2-3-dniowych seminariach w muzeach w różnych częściach kraju o różnej tematyce i różnych sposobach finansowania.

Kolejna dziedzina działalności to opracowywanie publikacji, najczęściej katalogów wystaw. Wolontariusz często prowadzi prace redakcyjne i zajmuje się zagadnieniami związanymi z układem, zajmuje się tworzeniem zaproszeń i plakatów. Dużą część pracy poświęca *public relations* w postaci oprowadzania wycieczek jako przewodnik, prowadzenia wykładów i pracy przy reklamie, np. formułowaniem komunikatów prasowych i oprowadzaniem dziennikarzy. Wolontariusz bierze udział w opracowywaniu wystaw, od koncepcji, przez planowanie, przygotowanie techniczne, budowę, prace katalogowe, aż po imprezę otwierającą.

WNIOSKI I PROPOZYCJE

Krajowe Muzeum Prus Wschodnich posiada unikatowe i rzadkie eksponaty z obszaru między dolną Wisłą a Niemnem, a nowoczesny medialny system oprowadzenia dostarcza bogatych w informacje wyjaśnień. Nowy, przestronny budynek z dodatkowymi atrakcjami dla turystów, jak kawiarnia czy udogodnienia dla niepełnosprawnych, jest na pewno dużym walorem tego muzeum. W przeciwieństwie do tego, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie (wraz z oddziałami) ulokowane są w zabytkowych zamkach i pałacach, które podlegają ochronie konserwatorskiej. To z jednej strony walor, z drugiej jednak utrudnienie dla nowoczesnych rozwiązań.

Warto jednak szerzej zastanowić się nad różnicami w postrzeganiu dziedzictwa ziem pruskich, a tym samym doбором tematów do prezentacji. W Niemczech istnieje kilka toposów charakteryzujących ziemie pruskie. Z zakresu przyrody i geografii to przede wszystkim bursztyn, zarówno w postaci naturalnej, jak i dzieł sztuki. Na Warmii i Mazurach bursztyn nie jest prezentowany jako dziedzictwo kulturowe, centrum badań i kultury bursztynu znajduje się w Gdańsku oraz w Kaliningradzie. Drugim ważnym elementem geografii i przyrody jest Puszcza Romincka i król zwierząt – łoś, a także koń ze stadniny w Trakenach (dziś Obwód Kaliningradzki). Na Warmii i Mazurach zwierzętami najczęściej prezentowanymi są jeleni, wilki i dziki. Obecnie łoś uważany jest nawet za szkodnika. Nie pokazuje się też koni trakeńskich jako spuścizny pruskiej.

W Niemczech z nostalgią przedstawiana jest Mierzeja Kurońska (podzielona dziś między Rosję a Litwę) z piaszczystymi wydhami oraz charakterystycznymi dla każdej rybackiej osady porościami. Z tym łączą się także elementy kultury i dzieł artystycznych. W okresie międzywojennym na mierzei znana była kolonia artystów w Nidzie, stąd w Muzeum Prus Wschodnich prezentuje się głównie ich prace, a także malarzy i rzeźbiarzy z kręgu Królewickiej Akademii Sztuk Pięknych.

Wspólne dla niemieckiej i polskiej kultury są postaci: Mikołaja Kopernika, Johanna Gottfrieda Herdera, Ernsta Wiecherta. Jednak więcej nas dzieli. W Muzeum Prus Wschodnich przedstawiani są ponadto: Immanuel Kant, Friedrich Wilhelm Bessel, Simon Dach, Johan Georg Hamann, Ernst Theodor Amadeus Hoffmann, Wilhelm Wien, Eduard von Simson, Hermann Sudermann, Elisabeth Boehm, Käthe Kolwitz, Agnes Miegel, Johannes Bobrowski i in. Natomiast na Warmii i Mazurach prezentowane są nieznanne w Niemczech postaci: bp Stanisław Hozjusz, bp Ignacy Krasicki, Gustaw Gizewiusz, Krzysztof Mrongowiusz, Wojciech Kętrzyński, Karol Małłek, Emilia Sukertowa-Biedrawina, Hieronim Skurpski, Maria Zientara-Malewska i in.

Interesujące, dlaczego w Lüneburgu nie prezentuje się na przykład laureata Nagrody Nobla Emila von Behringa, urodzonego w Ławicach pod Iławą (nagroda w 1901 r.), ani migran-

tów religijnych z Rosji – filiponów, zwanych też starowiercami, którzy zostali zaproszeni do Prus w 1825 r., a w prezentacji dialektów nie pojawia się ani gwara warmińska, ani mazurska, a jedynie *plattdeutsch*, jako dialekt wschodniopruski.

Jeżeli chodzi o historię, to na Warmii i Mazurach dużo więcej uwagi przywiązuje się do plemion pruskich, są tu bowiem możliwości bezpośredniego pozyskania artefaktów ze stanowisk archeologicznych, czego w Niemczech brakuje. W Polsce też więcej uwagi poświęca się Krzyżakom oraz oczywiście najsłynniejszej bitwie średniowiecza – bitwie pod Grunwaldem. Także po stronie niemieckiej nie pomija się tematu bitwy, jednak jest ona potraktowana marginalnie. W byłych Prusach Wschodnich istniały też obozy koncentracyjne w Stutthof (dziś w woj. pomorskim) oraz w Działdowie, a o żadnym z nich nie wspomina się w Muzeum Prus Wschodnich.

W Niemczech Prusy Wschodnie postrzega się jako jeden spójny region, zaś na Warmii i Mazurach prezentuje się w zasadzie tylko południową część Prus Wschodnich, podobnie jak w Kaliningradzie – część północną. W przyszłości widziałabym potrzebę rozszerzenia rozważań na tematy muzealne w kontekście czterech krajów posiadających dziś spuściznę po dawnych ziemiach pruskich, tj. Niemiec, Polski, Rosji i Litwy. Podjęcie takiego tematu byłoby wskazane chociażby ze względu na wyjaśnienie polityki historycznej odnoszącej się do Prus Wschodnich, jak też sposobów akcentowania prezentacji historii i dóbr kultury z tego obszaru. Efekty tych badań byłyby ciekawe dla wszystkich czterech zainteresowanych krajów.

Bibliografia

- 40 Jahre Landsmannschaft Ostpreußen (1988), Hamburg.
50 Jahre Landsmannschaft Ostpreußen (1998), Hamburg.
800 Jahre Deutscher Orden. Ausstellungskatalog des Germanischen Nationalmuseum Nürnberg (1990), München.
AKZO 28 X 1981, Archiwum Kulturzentrum Ostpreußen in Ellingen, Konzeption Ostpreußisches Jagd- und Landesmuseum, Lüneburg.
AKZO 30 XII 1981, Archiwum Kulturzentrum Ostpreußen in Ellingen, Konzeption Ostpreußisches Jagd- und Landesmuseum, Lüneburg.
Barfod J. (1993), *Edith und Hermann Wirth, ein Künstlerpaar aus Königsberg*, Husum.
Barth S. (2016), *Flucht und Vertreibung. Deutschland am Ende des Zweiten Weltkrieges*, Frankfurt am Main.
Beer M. (red.), 2002, *Umsiedlung, Flucht und Vertreibung der Deutschen als internationales Problem. Zur Geschichte eines europäischen Irrwegs*, Stuttgart.
Blumenberg H. (1985), *Die Genesis der kopernikanischen Welt*, Frankfurt/Main.
Bohnke-Kollwitz J. (red.) (1989), *Käthe Kollwitz. Die Tagebücher*, Berlin.
Corinth T. (1979), *Lovis Corinth – eine Dokumentation*, Tübingen.
Dehnen M. (1966), *Die Kriegsgräber in Ostpreußen von 1914/15*, Würzburg.
Engel C., 1935, *Aus ostpreußischer Vorzeit*, Königsberg.
Erdmann K. D., 1989, *Der Zweite Weltkrieg*, München.
Feilke H. (red.) (1989), *Ostpreußisches Landesmuseum Lüneburg*, Lüneburg.
Freyberg W. (red.), Gogan W. (teksty) (2016), *Bier und Brauereien in Ostpreußen damals und heute / Piwo i browary w Prusach Wschodnich dawniej i dzisiaj*, Ellingen.

- Gaerte W. (1929), *Urgeschichte Ostpreußens*, Königsberg.
- Gammeldgard A., 1985, *Ungeladene Gäste. Ostdeutsche Flüchtlinge in Dänemark 1945-1949*, Leer.
- Guratzsch H. (red.) (1980), *Käthe Kollwitz*, Hannover.
- Jacobs F. (1989), *Ein Museum auf dem Weg*, w: Feilke H. (red.), *Ostpreußisches Landesmuseum Lüneburg*, Lüneburg.
- Jäger E. (1982), *Prussia-Karten 1542-1810*, Weißenhorn.
- Kabus R. (red.) (1997), *Ostpreußen. Landschaft – Geschichte – Kultur im Ostpreußischen Landesmuseum Lüneburg*, Hamburg.
- Kabus R. (1992), *Ruinen von Königsberg. Bilder eines Kaliningrader Architekten*, Husum.
- Kabus R., Zühlke A. (1995), *Von Ostpreußen in die Lüneburger Heide. Vertreibung und Eingliederung 1945-1953. Katalog zur Ausstellung Ostpreußen in der Lüneburger Region – Flucht und Vertreibung vor 50 Jahren im Ostpreußischen Landesmuseum Lüneburg vom 17. Juni bis 29. Oktober 1995*, Lüneburg.
- Krüger G. (1976), *Nidden auf der Kurischen Nehrung*, w: Wietek G. (red.), *Deutsche Künstlerkolonien*, München.
- Krüger G. (1984), *Geschichte der Königsberger Kunstakademie und die Maler von Nidden*, w: *Acta Borussica II*, München.
- Krüger H.-J. (1966), *Judenschaft von Königsberg in Preußen 1700-1812*, Marburg/Lahn.
- Kunstakademie Königsberg 1845-1945. Ausstellungskatalog Prussia-Gesellschaft*, 1982, Duisburg.
- Lankau H.-H., Barfod J. (1990), *Eduard Bischoff – Maler aus Königsberg*, Husum.
- Lewandowska I. (2019a), Wywiad z dyrektorem muzeum Joachimem Mänertem, Lüneburg 1 X 2019 r.
- Lewandowska I. (2019b), Wywiad z referentem ds. kultury Agatą Kern, Lüneburg 19 IX 2019 r.
- Lorck C. (1965), *Landschlösser und Gutshäuser in Ost- und Westpreußen*, Frankfurt/Main.
- Marzian H. G. (1969), *Ostpreußen. Umriss seines Geistes und seiner Kultur*, Leer.
- Motekat H. (1977), *Ostpreußische Literaturgeschichte mit Danzig und Westpreußen*, München.
- Müller U. (2010), *Flucht ins Museum? Flucht im Museum? Das Ostpreußische Landesmuseum Lüneburg zwischen Mythos, Erinnerung, Geschichte und Gegenwart*, w: Dröge K., Hoffmann G. (red.), *Museum revisited. Transdisziplinäre Perspektiven auf eine Institution im Wandel*, Bielefeld.
- Müller-Sternberg R. (1964), *Zwischen Lübeck und Reval. Deutsche Geistesgeschichte im Ostseeraum*, Oldenburg-Hamburg.
- Nidden und die Kurische Nehrung. Ausstellungskatalog Altonaer Museum in Hamburg*, 1976, Hamburg.
- Ostdeutsche Denker. Vierhundert Jahre philosophischer Tradition*, 1992, Bonn.
- Politische Plakate der Weimarer Republik 1918-1933*, 1980, Darmstadt.
- Prußen, Kuren und Masuren. Drei Beiträge zur Landeskunde Ostpreußen*, 1991, Weißenburg.
- Sacha M. I. (2015), *Muzea wobec utraty. Strategie (re-)konstrukcji dziedzictwa utraconych ojczyzn na przykładzie muzeów w Polsce i w Niemczech*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej” nr 2.
- Sacha M. I. (2016), *Fantomowe dziedzictwo? Różnice w muzealnej prezentacji dziedzictwa niemieckiego wschodu oraz polskich kresów – próba diagnozy*, „Rocznik Antropologii Historii” nr 9.
- Schüler-Springorum S. (1996), *Die jüdische Minderheit in Königsberg/Preußen 1871-1945*, Göttingen.

- Schwinger S., Liebig S., Grupp D. (2010), *Ihr und Wir. Integration der Heimatvertrebenen in Baden-Württemberg*, Stuttgart.
- Selle G. (1956), *Geschichte der Albertus-Universität zu Königsberg in Preußen*, Würzburg.
- Straatman S. (1997), *Museumspädagogik*, w: R. Kabus (red.), *Ostpreußen. Landschaft – Geschichte – Kultur im Ostpreussischen Landesmuseum Lüneburg*, Hamburg.
- Straatman S. (2006), *Elche, Bernstein und Planetenforscher. Kinder entdecken das Ostpreußische Landesmuseum*, Husum.
- Völkering T. (2011), „*Flucht und Vertreibung*“ ausstellen – aber wie? *Konzepte für die Dauerausstellung der „Stiftung Flucht, Vertreibung, Versöhnung“ in der Diskussion*, z. serii: „Gesprächskreis Geschichte“, z. 93, Bonn.
- Zlomke D. (1990), *Der Bildhauer Hermann Brachert. Ausstellungskatalog und Werkverzeichnis*, Ravensburg.
- Zühlke A. (1997), *Volunteering*, w: R. Kabus (red.), *Ostpreußen. Landschaft – Geschichte – Kultur im Ostpreußischen Landesmuseum Lüneburg*, Hamburg.

IZABELA LEWANDOWSKA
Olsztyn

NIWYMUSZONA RYWALIZACJA O PAMIĘĆ HISTORYCZNĄ JOHANNES HELLMANN I KLEMENS MATUSIAK

POCHODZENIE I WYKSZTAŁCENIE

Strażacy Johannes Hellmann i Klemens Matusiak pochodzili z terenów pogranicza kultur ze Śląska. J. Hellmann urodził się w 1840 r. we wsi Sudice na ziemi hulczyńskiej, należącej po wojnach śląskich (1740-1763) do Królestwa Prus, a w 1920 r. przyłączonej do Czechosłowacji¹. K. Matusiak urodził się w 1881 r. w Bulowicach w powiecie Kęty. W historii Bulowic odnajdujemy śląski wątek; w 1179 r. ziemia oświęcimska wraz z Bytomiem przekazana została przez Kazimierza Sprawiedliwego Mieszkowi Płatonogiemu – księciu opolsko-raciborskiemu. Przez następnych trzysta lat terytorium to zespolone było ze Śląskiem (Baczkowski 2006: 28). W 1564 r. księstwo oświęcimskie włączono do Królestwa Polskiego. Było one powiatem śląskim województwa krakowskiego (Gloger 1900: 174). Taki stan trwał do I rozbioru Polski.

J. Hellmann wychowywał się w duchu niemieckim, ale nigdy nie wykazywał postawy antagonistycznej wobec innych grup narodowościowych na Śląsku. Wręcz przeciwnie, interesował się słowiańską ludnością Śląska, zbierał polskie pieśni ludowe. K. Matusiak, jako zdeklarowany Polak działający na Śląsku Cieszyńskim jeszcze przed 1918 r., natrafiał na wrogą postawę niemieckich i czeskich działaczy strażackich wobec poczynań mających na celu budzenie polskiej świadomości narodowej w dziedzinie pożarnictwa.

Obaj otrzymali gruntownie wykształcenie. J. Hellmann ukończył w 1865 r. studia prawnicze we Wrocławiu, K. Matusiak w 1901 r. Seminarium Nauczycielskie w Krakowie. Obaj

¹ Sudice są obecnie miejscowością graniczną pomiędzy Czechami a Polską.

zmieniali miejsca zamieszkania; J. Hellmann zamieszkiwał kolejno w Raciborzu, Wrocławiu, Gliwicach i Nysie; K. Matusiak w Jaworowie pod Lwowem, Trzanowicach i Bielsku Białej.

ZAŁOŻENIE STRAŻY POŻARNYCH

Obydwu łączyła bezinteresowna idea niesienia pomocy bliźnim. Realizowali ją działając w pożarnictwie. J. Hellmann był świetnym organizatorem, K. Matusiak był ponadto czynnym strażakiem. Obaj byli założycielami straży pożarnych, choć działało się to w odmiennych okolicznościach. W 1869 r. wybrano J. Hellmanna na wiceburmistrza Gliwic. Już w lipcu tego samego roku objął stanowisko prezesa ochotniczej straży pożarnej w Gliwicach (*Fest-Schrift* 1910: 7). Pod względem daty powstania była to druga po Głubczycach ochotnicza straż pożarna na Górnym Śląsku, a pierwsza w części przemysłowej regionu. J. Hellmann przeprowadził się w 1873 r. z Gliwic do Nysy. Główną przyczyną do powołania *Neisser Feuerlösch- und Rettungs-Verein* (Nyski Związek Strażacki i Ratowniczy)² był duży pożar miasta w 1859 r. (Schrammen 2016: 15). Z powodu trwającej wojny prusko-francuskiej sprawa założenia straży pożarnej przeciągnęła się do 1873 r., kiedy na prezesa nowego stowarzyszenia wybrano właśnie J. Hellmanna.

K. Matusiak założył w 1907 r. Ochotniczą Straż Pożarną w Trzanowicach³, gdzie po przybyciu z Krakowa pracował jako nauczyciel. Opcję narodową jednostki strażackiej wyrażały polska komenda i emblemat sokoła na hełmie. Przy współpracy K. Matusiaka z innymi nauczycielami powstało w przeciągu kolejnych dwóch lat aż 16 polskich straży pożarnych w południowo-zachodniej części Księstwa Cieszyńskiego (*Požarnictwo* 1929: 4). Straże pożarne z przewagą zadeklarowanych Polaków spełniały rolę kulturotwórczą i propagandową na terenie, w którym ścierały się wpływy polskie, czeskie i niemieckie.

DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKOWA NA ŚLĄSKU

J. Hellmann jako prawnik i współzałożyciel straży pożarnych w Gliwicach i Nysie śledził wydarzenia z życia strażackiego w prowincji śląskiej. Wcześniej, w 1863 r. powstał we Wrocławiu *Verband der Schlesischen und Posener Feuer-Rettungsvereine und Feuerwehren* (Związek śląskich i poznańskich stowarzyszeń ratowniczych od ognia i straży pożarnych)⁴. W 1869 r. Hellmann po raz pierwszy brał udział w zjeździe związkowym w Oławie (Hellmann 1913: 6). W następnych latach poświęcił najwięcej energii w przekształcenie Związków Ratowniczych od Ognia w Ochotnicze Straże Pożarne oraz w stworzenie podstaw prawnych ich działalności, co dokonało się w 1878 r. z chwilą uchwalenia przez Związek statutu wzorcowego dla ochotniczych straży pożarnych. Hellmann zabiegał w 1880 r. u władz rządowych w Berlinie o rozpoczęcie prac nad ustawą o ochronie przeciwpożarowej, co w Niemczech dokonało

² Związki Ratownicze od Ognia powstawały w Europie i na pruskim Śląsku od połowy XIX w. Nie prowadziły one działalności gaśniczej, lecz ratowały w pożarach ludzi i mienie. Od lat 80. XIX w. przekształcano je w Ochotnicze Straże Pożarne, które prowadziły czynności gaśnicze.

³ Miejscowość leżała w śląskiej części monarchii austro-węgierskiej, a po podziale Śląska Cieszyńskiego w 1920 r. znalazła się w Czechosłowacji.

⁴ W 1894 r. działacze z Wielkopolski wystąpili z tego Związku i założyli własny.

się dopiero w 1938 r. (*Gesetzliche* 1938: 721). W 1896 r. wybrano go na prezesa wspomnianego Związku. Za jego kadencji dokonał się znaczący wzrost ilości straży pożarnych; w 1900 r. na Śląsku działało 464 ochotniczych i zakładowych straży pożarnych, a w 1910 r. już 1043 jednostki (Hellmann 1913: 56).

O ile strażacka działalność Hellmanna nie natrafiała na trudności na niwie narodowościowej, o tyle Matusiak dążąc do powoływania polskich straży pożarnych na Śląsku Cieszyńskim napotykał na przeszkody ze strony Krajowego Związku Straży Pożarnych w Opawie, który dotował strażę czeskie i niemieckie, pomijając polskie. W celu skonsolidowania polskich jednostek w jeden związek, zwołano w maju 1914 r. w Cieszynie z inicjatywy Matusiaka zjazd delegatów. Niebawem na przeszkodzie działalności stanął wybuch wojny. Cieszyński Związek Straży Pożarnych reaktywowano w 1919 r. w trudnym okresie polsko-czeskiej rywalizacji o przynależność Śląska Cieszyńskiego. Matusiak pozostał prezesem Cieszyńskiego Związku Straży Pożarnych do 1933 r., tj. do czasu połączenia się z działającym od 1924 r. w części przemysłowej województwa śląskiego – Związkiem Straży Pożarnych Województwa Śląskiego (*Zjazd* 1932: 5). Po połączeniu się związków cieszyńskiego z katowickim, został jego wiceprezesem.

REDAGOWANIE PRASY POŻARNICZEJ

Zarówno Hellmann, jak i Matusiak byli świadomi wpływu słowa drukowanego na ówczesną rzeczywistość. W 1907 r. wyszedł inauguracyjny numer „Schlesische Feuerwehrzeitung” (Śląska Gazeta Strażacka) – pierwszego na pruskim Śląsku czasopisma branżowego dla strażaków. J. Hellmann opublikował na jego łamach kilkadziesiąt artykułów. (Böhm 2007: 22). Periodyk ukazywał się regularnie do 1945 r. Omawiał zagadnienia techniki przeciwpożarowej i działalność straży pożarnych, zarówno z dużych miast, jak i miasteczek i wsi.

Sukcesy w popularyzacji idei pożarniczej na łamach prasy odnosił również K. Matusiak. W 1927 r. ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Wiadomości Związkowe” – organu Cieszyńskiego Związku Straży Pożarnych, redagowanego przez K. Matusiaka. (Pilawski 2002: 76). Matusiakowi udało się stworzyć profesjonalne pismo, wychodzące regularnie do 1932 r., tj. do czasu połączenia się Cieszyńskiego Związku Straży Pożarnych z (katowickim) Związkiem Straży Pożarnych Województwa Śląskiego. Od tej pory Matusiak redagował informacje dotyczące życia straży pożarnych z cieszyńskiej części województwa na łamach „Strażaka Śląskiego”. Matusiak współpracował także z redakcją ukazującego się od 1930 r. „Przewodnika Strażackiego” – organu Związku Polskich Straży Pożarnych w Czechosłowacji (tamże: 86).

DZIAŁALNOŚĆ NA NIWIE MIĘDZYNARODOWEJ

Pod względem działalności międzynarodowej K. Matusiak odniósł większy sukces. Z ramienia Cieszyńskiego Związku Straży Pożarnych zasiadał w warszawskim Komitecie Międzydzielnicowym, który od 1920 r. czynił starania o zjednoczenie polskich straży pożarnych w jeden związek, co dokonało się we wrześniu 1921 r. z chwilą powołania Głównego Związku Straży Pożarnych RP (*Gore* 1921: 6). Był on jednym z członków Rady Naczelnej tegoż związku, wybieranym na stanowisko sekretarza do 1939 r. (Szaflik 1985: 228). Było to jedno z najwyższych stanowisk w polskim pożarnictwie. Matusiakowi, władającemu biegle języka-

mi niemieckim, francuskim i czeskim powierzono reprezentowanie polskiego pożarnictwa na niwie międzynarodowej. Jako delegat Głównego Związku Straży Pożarnych RP brał udział w zjazdach Słowiańskiego Związku Straży Pożarnych w Brnie i Bratysławie (*Zjednoczenie* 1926: 112). Ponadto co roku uczestniczył w zjazdach Polskiego Związku Straży Pożarnych w Czechosłowacji (*Po naszej* 1937: 6).

Współpraca międzynarodowa nie była obca J. Hellmannowi. W 1904 r. zasiadał on w założonej w Moguncji niemiecko-austriackiej Komisji Międzyzwiązkowej, reprezentującej dwa rozdzielone w 1901 r. strażackie związki ogólnopaństwowe – niemiecki i austriacki. Opracował statut tejże Komisji, która reprezentowała wspólnie niemieckie i austriackie pożarnictwo na arenie międzynarodowej (*Bericht* 1904: 25).

PUBLIKACJE I WYDAWNICTWA OKOLICZNOŚCIOWE

W publikacjach zwartych, których autorem był J. Hellmann przeważała, w odróżnieniu do K. Matusiaka, tematyka strażacka. W 1892 r. ukazało się pierwsze wydanie *Schlesische Normal-Übungsordnung* (Śląski regulamin ćwiczeń). Publikacja była efektem kilkuletniej pracy działaczy Prowincjalnego Związku Straży Pożarnych Śląska nad ujednoczeniem ćwiczeń strażackich (*Normal-Übungsordnung* 1892: 1). Regulamin stanowił podstawę do kształtowania sprawności fizycznej i umiejętności taktycznych, niezbędnych do prowadzenia niebezpiecznych akcji gaśniczych. Regulamin ten obowiązywał przez kolejne 40 lat z drobnymi uzupełnieniami.

Unikatowym wydawnictwem w skali Śląska jest *Schlesisches Feuerwehr-Liederbuch* (Śląski śpiewnik strażacki). Jego autor – J. Hellmann pisał we wstępie:

„Nasze straże pożarne nie są stowarzyszeniami rozrywkowymi lub sportowymi. Jednakże członkowie straży nie siedzą po cichu w kącie, kiedy po męczącym dniu pracy spotykają się w remizie, w celu posilenia się szklaną dobrego niemieckiego piwa. Wtedy rozpoczynają się rozmowy i polemiki, radość rośnie, i wtem rozbrzmiewa z wolna głośny śpiew, który intonują wszyscy zebrani strażacy”⁵.

Śpiewnik liczył 26 stron. Wydawnictwo składało się części poświęconej pieśniom strażackim i ludowym (Hämel 1908: 1).

Obszerne opracowanie (264 strony) autorstwa K. Matusiaka nosiło tytuł *Walki o Ziemię Cieszyńską w latach 1914-1920* i wydane zostało własnym nakładem autora w 1930 r. Matusiak opisał w rozdziałach zatytułowanych *Wojna światowa, Przewrót Cieszyński, Walki z Czechami i plebiscyt* doniosłe wydarzenia na ziemi cieszyńskiej. Z monografii dowiadujemy się ponadto, że K. Matusiak był w latach 1916-1918 komendantem wojskowej straży pożarnej garnizonu Cieszyn. Jego podkomendnymi, których szkolił na sprzęcie cieszyńskiej ochotniczej straży pożarnej byli przeważnie Polacy (Matusiak 1930: 57). Na szczególnie podkreślenie zasługuje wykonanie przez grupę żołnierzy dowodzoną przez Matusiaka przewrotu wojskowego w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r., który decydująco wpłynął na przyłączenie Księstwa Cieszyńskiego do odrodzonej Polski (Buława 1998: 35).

K. Matusiak redagował w latach 1911-1914 w języku polskim ilustrowany miesięcznik dla dzieci „Jutrzenka”. W 1913 r. ukazał się *Atlas Geograficzny dla szkół ludowych*, również jego

⁵ Tłumaczenie z języka niemieckiego Dariusz Falecki.

autorstwa, a w 1969 r. wydane zostało opracowanie pt. *Szkolnictwo polskie na terenie miasta i powiatu Bielsko w latach międzywojennych*. Matusiak pełnił bowiem w latach 1919-1939 funkcję powiatowego inspektora szkolnego w Bielsku. Działał również w Macierzy Szkolnej i Związku Nauczycielstwa Polskiego (Chrapek 2013: 10-11).

POMYSŁODAWCY INWESTYCJI STRAŻACKICH

W 1911 r. J. Hellmann wyszedł z inicjatywą budowy Strażackiego Domu Wypoczynkowego w miejscowości Steinkunzendorf (obecnie Kamionki na Dolnym Śląsku). W ośrodku mieli być rehabilitowani strażacy, którzy odnieśli uszczerbek na zdrowiu podczas służby. Do 1912 r. odnotowano bowiem na pruskim Śląsku 2263 wypadki pośród strażaków uczestniczących w zdarzeniach. (Hellmann 1913: 57). W 1913 r., z okazji jubileuszu 50-lecia powstania Prowincjonalnego Związku Straży Pożarnych Śląska, J. Hellmann zwrócił się z apelem do środowiska strażackiego o wpłacanie wolnych datków na budowę ośrodka. Sprawą zajmowała się specjalna grupa robocza działająca przy Związku. Członkowie grupy udali się nawet do Kamionek w celu wizji lokalnej. Po dokonaniu kalkulacji okazało się, że koszty zakupu gruntu i budowy miały opiewać na 150 tysięcy marek (*Protokoll* 1912: 19). Ze składek i darowizn udało się zebrać tylko 10 tysięcy marek. Odważny plan budowy ośrodka wypoczynkowego dla strażaków nie doszedł nigdy do skutku.

W przeciwieństwie do Hellmanna, Matusiakowi udało zrealizować duże przedsięwzięcie. Zasiadał on w latach 1919-1939 w Radzie Miejskiej Bielska, co ułatwiło mu podjęcie działań na rzecz budowy nowej siedziby Miejskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Z jego inicjatywy przyjęto 10 maja 1928 r. uchwałę o rozpoczęciu inwestycji. (*Strażnica pożarna* 1928: k. 2-3). Obiekt zbudowany w stylu modernizmu był wówczas najnowocześniejszym tego typu w Polsce (Szczyńska-Gwiazda 2004: 341). Oprócz nowoczesnej infrastruktury pożarniczej, mieścił aulę na 300 osób, która stała się w międzywojniu centrum życia strażackiego w regionie. Strażnicę oddano do użytku 3 lipca 1930 r. Obiekt służył bielskiej zawodowej straży pożarnej do 2009 r.

ZABIEGI O PAMIĘĆ HISTORYCZNĄ

Obaj działacze dostrzegali potrzebę zachowania dorobku sobie współczesnych dla potomnych. J. Hellmann po przeprowadzce do Nysy w 1873 r., został zastępcą burmistrza. Jako wpływową osobę wybrano go w 1897 r. na prezesa Nyskiego Towarzystwa Sztuki i Starożytności. Rok ten przyjmuje się za powstanie najstarszego muzeum na pruskiej części Górnego Śląska. Członkowie Towarzystwa gromadzili, ewidencjonowali i pozyskiwali dzieła sztuki z Nysy i okolic (Pawlik 1998: 66). Nie zachowały się informacje, czy placówka posiadała muzealia pożarnicze, jakkolwiek wydaje się to bardzo prawdopodobne z uwagi na profesję prezesa. J. Hellmann zarządzał instytucją do 1922 r. Obok zaangażowania w rozwój muzeum miejskiego, apelował na łamach „Schlesische Feuerwehrzeitung” o powołanie śląskiego muzeum pożarnictwa, czego nie udało mu się za życia zrealizować.

Kwestia pamięci historycznej nie była obca K. Matusiakowi. Władze Głównego Związku Straży Pożarnych w Warszawie, którego był sekretarzem, planowały od 1930 r. utworzenie ogólnopolskiego muzeum pożarnictwa, z nadrzędnym celem kultywowania pamięci o wkładzie strażaków w utrzymanie ducha narodowego w czasie zaborów. Matusiakowi powierzono stanowisko

kustosza, z zadaniem gromadzenia muzealiów i dokumentów (Walczak 1998: 33). Idea powołania muzeum nie została zrealizowana z powodu braku odpowiedniego lokalu – Ogólnopolskie Muzeum Pożarnictwa powstało dopiero w 1975 r. w Mysłowicach na Górnym Śląsku.

Należy wspomnieć o jeszcze jednej okoliczności łączącej obydwu pożarników; zarówno J. Hellmann, jak i K. Matusiak udzielali się w chórach. Hellmann prowadził w Nysie tamtejszą *Singakademie* (Akademię śpiewu) – był to chór mieszany, który koncertował kilkanaście razy w roku w Nysie. Matusiak, przebywając w 1947 r. na emigracji w Anglii, założył w obozie oficerskim w Bruntigthrope chór męski i został jego dyrygentem. (Chrapek 2013: 14).

MEDALE STRAŻACKIE

Przyczynkiem do kultywowania pamięci historycznej o obydwu działaczach było ustanowienie medali ich imienia. Pierwszą edycję *Hellmann-Medaille* (Medalu Hellmanna) ustanowiono w 1920 r. z inicjatywy działaczy Prowincjalnego Związku Straży Pożarnych Śląska. Zaprojektował go rytownik Bruno Zschau. Medal wykonała firma Karl Pöllath w Schrobenshausen w Bawarii. Na awersie widniał portret Hellmanna i napis w otoku „Dem Förderer der Schlesischen Feuerwehren, 12.8.1920” (Inicjatorowi śląskich straży pożarnych). Na rewersie umieszczono płonącą pochodnię i napis „Gott zur Ehr, dem Nächsten zur Wehr” (Bogu na chwałę, bliźniemu ku pomocy), (Körting 1991: 272). Wykonano tylko 12 medali. Pierwszy egzemplarz wręczono Hellmannowi na 25. Zjeździe Prowincjalnego Związku Straży Pożarnych Śląska, który z racji miejsca zamieszkania J. Hellmanna odbył się w Nysie w 1920 r. W myśl statutu, medal mógł być przyznany osobie wybitnie zasłużonej dla śląskiego pożarnictwa. Decydujący głos w przyznaniu następnych medali posiadał dożywotnio J. Hellmann. Po jego śmierci medal przyznawała Komisja Medalu im. Hellmanna (Tamże: 277). Po 1945 r., z uwagi na zmiany przynależności państwowej Śląska, medal ten nie był wręczany.

Z inicjatywą przywrócenia na Górnym Śląsku Honorowego Medalu im. Hellmanna wystąpił w 2010 r. Rudolf Hyla – prezes Ochotniczej Straży Pożarnej Szemrowice (woj. opolskie). Nakłonił on środowisko strażackie Opolszczyzny i tamtejszy Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP do wystąpienia w sierpniu 2010 r. do Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Warszawie o zatwierdzenie medalu. W myśl regulaminu, medal przyznaje Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Opolu z własnej inicjatywy lub na wniosek, za wybitne osiągnięcia pożarnicze dla województwa opolskiego lub niektórych powiatów województwa śląskiego.

Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Cieszynie czynił od 2011 r. starania o ustanowienie Medalu im. Klemensa Matusiaka. Medal zatwierdzono uchwałą zarządu dnia 21 grudnia 2013 r. o nadawaniu Medalu im. Klemensa Matusiaka za zasługi dla pożarnictwa Śląska Cieszyńskiego. Na awersie widnieje postać ubranego w mundur parady K. Matusiaka z naniesionym rokiem urodzenia (1881) i śmierci (1969). Na rewersie umieszczono herb Powiatu Cieszyńskiego i skrzyżowane toporki strażackie, a w otoku napis: „Za Zasługi dla Pożarnictwa Śląska Cieszyńskiego”. Medal zaprojektowała Izabela Gruszka, wybijany jest w mennicy w Częstochowie. Po raz pierwszy Medal im. Klemensa Matusiaka został wręczony Wilhelmowi Brańczykowi (pomysłodawcy) w dniu 17 maja 2014 r. w Cieszynie⁶.

⁶ Informacje na podstawie Uchwały nr 28/13/2013 z dnia 21 grudnia 2013 r. Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Cieszynie, przesłanej autorowi przez Jana Szczukę.

TABLICE PAMIĄTKOWE

Pierwszą tablicę upamiętniającą J. Hellmanna zawieszono w 2008 r. na remizie OSP Szemrowice (województwo opolskie). Inicjatorem przedsięwzięcia był Rudolf Hyla – prezes OSP Szemrowice, który od tej pory stał się głównym strażnikiem pamięci o Hellmannie. Na miesięcznej tablicy umieszczono wizerunek Hellmanna z datą urodzin i śmierci. Tablicę ufundowało Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Szemrowice oraz *Deutscher Freundskafkreis Schemrowitz* (Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim, Oddział Szemrowice). Stowarzyszenia te ufundowały również medal okolicznościowy Johanna Hellmanna (wykonany w stu egzemplarzach), który wręczano uczestnikom Zawodów Sikawek Konnych organizowanych w Szemrowicach od 2003 r.⁷ Zawody sikawek konnych popularyzowały historię techniki pożarniczej. Wydarzenie gromadziło liczną widownię i integrowało środowisko historyków-amatorów śląskiego pożarnictwa i nie tylko.

Drugie upamiętnienie J. Hellmanna w formie tablicy miało miejsce w 2013 r. podczas obchodów 130-lecia Ochrony Przeciwpożarowej w Wielowśi (powiat gliwicki w województwie śląskim). Marmurową tablicę z napisem: „1888-2013. Pamięci Johanna Hellmanna – Ojca Śląskiego Pożarnictwa” umieszczono na remizie OSP Wielowieś. Tablicę ufundowali Werner Klocek – prezes OSP Wielowieś i Grzegorz Kamiński – nauczyciel historii i członek Polskiego Towarzystwa Historycznego oddział w Opolu. Tablicę poświęcił ks. Piotr Faliński – kapelan Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej Diecezji Gliwickiej. Wydarzeniu towarzyszyły pokazy historycznego sprzętu pożarniczego oraz prelekcja Grzegorza Kamińskiego o historii śląskiego pożarnictwa.

Postać K. Matusiaka nie została upamiętniona w formie tablicy. Należy wspomnieć, że istniały ku temu warunki; w Cieszynie zachowały się w bardzo dobrym stopniu koszary, w których służył on w latach 1914-1918. Pamięć historyczną o garnizonie upowszechnia obelisk ustawiony na placu przed byłym sztabem (przy ul. Wojska Polskiego), na którym umieszczono tablicę marmurową i replikę (miniaturę) wieży piastowskiej zamku cieszyńskiego. Na tablicy tej wymieniono nazwy wszystkich jednostek wojskowych stacjonujących w Cieszynie w latach 1895-1996. Na pomniku nie zawarto informacji o Matusiaku, choć był on przywódcą przewrotu wojskowego w 1918 r., który przyczynił się do przyłączenia Księstwa Cieszyńskiego do Polski. Ponadto, w fasadę byłego sztabu wmurowano sześć tablic pamiątkowych poświęconych: 4. Pułkowi Strzelców Podhalańskich, pomordowanym w Katyniu, Polakom pomordowanym w innych miejscach kaźni, pomordowanym w obozach zagłady, ofiarom komunizmu oraz uczestnikom wojny obronnej w 1939 r. Na tablicach brak imiennego wspomnienia o K. Matusiaku. Jest on natomiast patronem ulic w Cieszynie-Bobrku i Bielsku-Białej (Osiedle Karpackie).

UPAMIĘTNIE NIE NA CMENARZACH

J. Hellmann spoczął w 1924 r. na cmentarzu św. Rocha w Nysie. Członkowie Prowincjalnego Związku Straży Pożarnych Śląska ufundowali prezesowi okazały nagrobek. Wieńczył go hełm strażacki, ułożony na linkach ratowniczych, a pod nimi widniały skrzyżowane pochodnie strażackie. Pod nazwiskiem umieszczono napis *Ehrenbürger der Stadt Neisse. Vater*

⁷ Uczestnicy otrzymywali również szklany kufel z wizerunkiem J. Hellmanna.

der Feuerwehren Schlesiens (Honorowy obywatel Nysy. Ojciec śląskich straży pożarnych). Po 1945 r. nagrobek, podobnie jak cały cmentarz popadł w zapomnienie i stopniowo niszczał. Inicjatywę odszukania grobu podjął wspomniany wcześniej Rudolf Hyla z Szemrowic wraz z pracownikami Niemieckiego Muzeum Pożarnictwa w Fuldzie. Przy zaangażowaniu strażaków z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nysie odnaleziono zaniedbany nagrobek. Dnia 10 listopada 2011 r. ekshumowano szczątki Hellmanna i jego rodziny, a następnie złożono w grobie na cmentarzu Jerozolimskim w Nysie. Staraniem byłych Komendantów Powiatowych PSP w Nysie w 2012 r. odnowiono nagrobek. Umieszczono też granitową płytę w języku polskim⁸, którą ufundowali Jolanta Barska – burmistrz Nysy, środowisko strażackie powiatu Nysa, Muzeum Pożarnictwa w Fuldzie i Mniejszość Niemiecka w Polsce.

K. Matusiak spoczywa na cmentarzu katolickim w Bielsku-Białej przy ul. Grunwaldzkiej. Płyta nagrobna wyróżnia się dwoma kolumnami, pośrodku których umieszczono tablicę marmurową z nazwiskiem i datami urodzin i śmierci. Z uwagi na zasługi K. Matusiaka w przyłączeniu Śląska Cieszyńskiego do Polski w 1918 r., nagrobek widnieje w Ewidencji Miejsc Pamięci Województwa Śląskiego pod numerem 151/84. (Jakóbiak 2017: 1)

UPAMIĘTNIE NIE W MUZEACH POŻARNICTWA

Pierwsze muzealne upamiętnienie J. Hellmanna miało miejsce w 2009 r. w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Na ekspozycji stałej poświęconej dorobkowi śląskiego pożarnictwa ustawiono gablotę z biogramem oraz kopiami dokumentów i fotografii J. Hellmanna. Pamięć o „ojcu śląskiego pożarnictwa” kultywuje także Izba Tradycji Komendy Powiatowej PSP w Nysie, której inicjatorem powstania w 2004 r. był Stanisław Kuszła – były Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej.

W przywrócenie pamięci o J. Hellmannie włączyło się Niemieckie Muzeum Pożarnictwa w Fuldzie. Na bazie podpisanej w 2009 r. umowy z Centralnym Muzeum Pożarnictwa, strona niemiecka przekazała polskim partnerom obszerny materiał dotyczący historii śląskiego pożarnictwa z okresu pruskiego⁹.

Przesłanką do przywrócenia pamięci o J. Hellmannie i K. Matusiaku był Wieloletni Program Rządowy Niepodległa. Z tej okazji Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach przygotowało w 2018 r. w wystawę czasową pt. „Strażacka Niepodległa 1918”, obrazującą wkład strażaków w odzyskanie przez Polskę niepodległości. Podczas opracowania scenariusza powstał dylemat badawczy; czy w segmencie poświęconym wydarzeniom na Śląsku, począwszy od ok. 1910 r., stworzyć jedną, wspólną narrację? Zdecydowano o rozdzieleniu treści informujących o Śląsku. Wydarzenia z części pruskiej Śląska przedstawiono na oddzielnej tablicy z opisem działalności J. Hellmanna. Tablicę o wydarzeniach na Śląsku Cieszyńskim, z biogramem K. Matusiaka, przyłączono do segmentu poświęconego działalności strażaków w obrębie monarchii austro-węgierskiej. Wystawa „Strażacka Niepodległa 1918” cieszy się zainteresowaniem i uzyskuje pochlebne opinie, w tym prof. Tadeusza Olejnika – nestora hi-

⁸ Inskrypcja w języku polskim jest tłumaczeniem wersji niemieckiej. Na dodatkowej płycie wymienia osobę i podmioty zaangażowane w przywrócenie pamięci o J. Hellmannie.

⁹ Dziesięć roczników „Schlesische Feuerwehrzeitung” z okresu 1925-1933 oraz zestawy kserokopii artykułów z innych czasopism dotyczących historii śląskiego pożarnictwa na pruskim Śląsku.

storii polskiego pożarnictwa oraz dr. hab. Urszuli Oettingen – wykładowcy Instytutu Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Biogram K. Matusiaka znajduje się w prywatnym Muzeum 4. Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie przy ul. Frysztańskiej 2. Ponadto, pamięć o nim upowszechnia pan Zdzisław Wigłasz – wieloletni członek OSP Cieszyn-Bobrek. Historię cieszyńskiego pożarnictwa obrazuje jego prywatna kolekcja, udostępniana na wystawy w Polsce i zagranicą. Zdzisław Wigłasz przekazał w 2010 r. część prywatnych materiałów do Centralnego Muzeum Pożarnictwa.

KONFERENCJE NAUKOWE

W 2010 r. odbyła się w Urzędzie Marszałkowskim województwa opolskiego konferencja naukowa pt. „Johannes Hellmann – wybitna postać śląskiego pożarnictwa”, zorganizowana przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz Oddział Wojewódzki Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Opolu. Wygłoszono pięć referatów, w tym m.in. „Johannes Hellmann – Ojciec śląskiego pożarnictwa” prof. dr. hab. Joanny Rostropowicz. Wystąpienia zostały opublikowane w wydawnictwie pt. *Johannes Hellmann – wybitna postać śląskiego pożarnictwa*

W 2012 r. odbyła się w Nysie międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Johannes Hellmann – ocalić od zapomnienia”. Konferencja towarzyszyła odsłonięciu nowego nagrobka Johannesa Hellmanna. Referat na temat dokonań „ojca śląskiego pożarnictwa” wygłosił Gerd Schrammen – archiwista z Niemieckiego Muzeum Pożarnictwa w Fuldzie.

W przywrócenie pamięci o K. Matusiaku zaangażowała się w 2014 r. Sekcja Historii przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej. Z okazji 100. rocznicy powstania Cieszyńskiego Związku Straży Pożarnych, którego Klemens Matusiak był współzałożycielem, Sekcja ta zorganizowała konferencję popularnonaukową w Czeskim Cieszynie. Referat zasadniczy pt. „Historia pożarnictwa na Śląsku Cieszyńskim” wygłosił dr. Stanisław Zahradnik. W konferencji wzięli udział pracownicy Centralnego Muzeum Pożarnictwa oraz strażacy-pasjonaci historii z Cieszyna i okolic.

TUŁACZKA WOJENNA I POWRÓT DO POLSKI KLEMENSA MATUSIAKA

Należy wspomnieć o powojennym losie K. Matusiaka. Z chwilą wybuchu II wojny światowej zgłosił się on ochotniczo do wojska. Jako czynny żołnierz brał udział w kampanii wrześniowej. Po rozbiciu jego batalionu pod Biłgorajem, schronił się w Rumunii. W 1940 r. przedostał się przez Turcję do Palestyny. Tam organizował szkolnictwo dla dzieci polskich uciekinierów. W 1941 r. zorganizował w Tel-Awiwie Komisję Kulturalno-Oświatową Związku Polaków. W 1947 r. wyjechał do Anglii, a w 1949 r. przeniósł się do Penrhose w Walii. Założył tam straż pożarną i został jej komendantem. W 1951 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie brał udział z życia społecznego Polonii. W 1957 r. powrócił na statku „Batory” do Polski i zamieszkał w Bielsku-Białej. Został działaczem pożarnictwa ochotniczego. Powierzono mu funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Bielsku-Białej. Był członkiem Komisji Historycznej i Muzealnej. Klemens Matusiak zakończył życie 8 stycznia 1969 r. (Chrapek 2013: 15).

ZAKOŃCZENIE

Johannes Hellmann i Klemens Matusiak to tylko dwa przykłady wybitnych strażaków, których osoby spotkały się z szerszym zainteresowaniem. Na przestrzeni ponad 150 lat zorganizowanego pożarnictwa na Śląsku z pewnością znaleźć można kolejne przykłady takich postaci. Jednakże stań badań nad historią śląskiego pożarnictwa jest niewystarczający. Brakuje opracowań podejmujących to zagadnienie, zarówno ze strony polskiej, niemieckiej, jak i czeskiej. Strażacy – nosiciele szlachetnej idei pomocy bliźnim i związani zawodowo ze służbą na Śląsku, który na przestrzeni dziejów zmieniał przynależność państwową, mogliby być przykładem zrozumienia i porozumienia ponad podziałami narodowościowymi. Pięknym obrazem takiego podejścia jest Medal 150-lecia Strażackich Związków na Śląsku¹⁰, wybity w 2013 r. z inicjatywy Komisji Historycznej przy Zarządzie Wojewódzkim ZOSP RP w Opolu, przedstawiający (współczesne) strażackie znaki związkowe państw związanych historycznie ze Śląskiem: Czech (*Sbor Dobrovolnych Hasicu*), Niemiec (*Deutscher Feuerwehrverein*) i Polski (Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP).

DARIUSZ FALECKI
Mysłowice

¹⁰ Medal wykonany z okazji założenia w 1863 r. we Wrocławiu *Provinzial-Verband der Feuerwehren in Schlesien* (Prowincjalny Związek Straży Pożarnych Śląska).